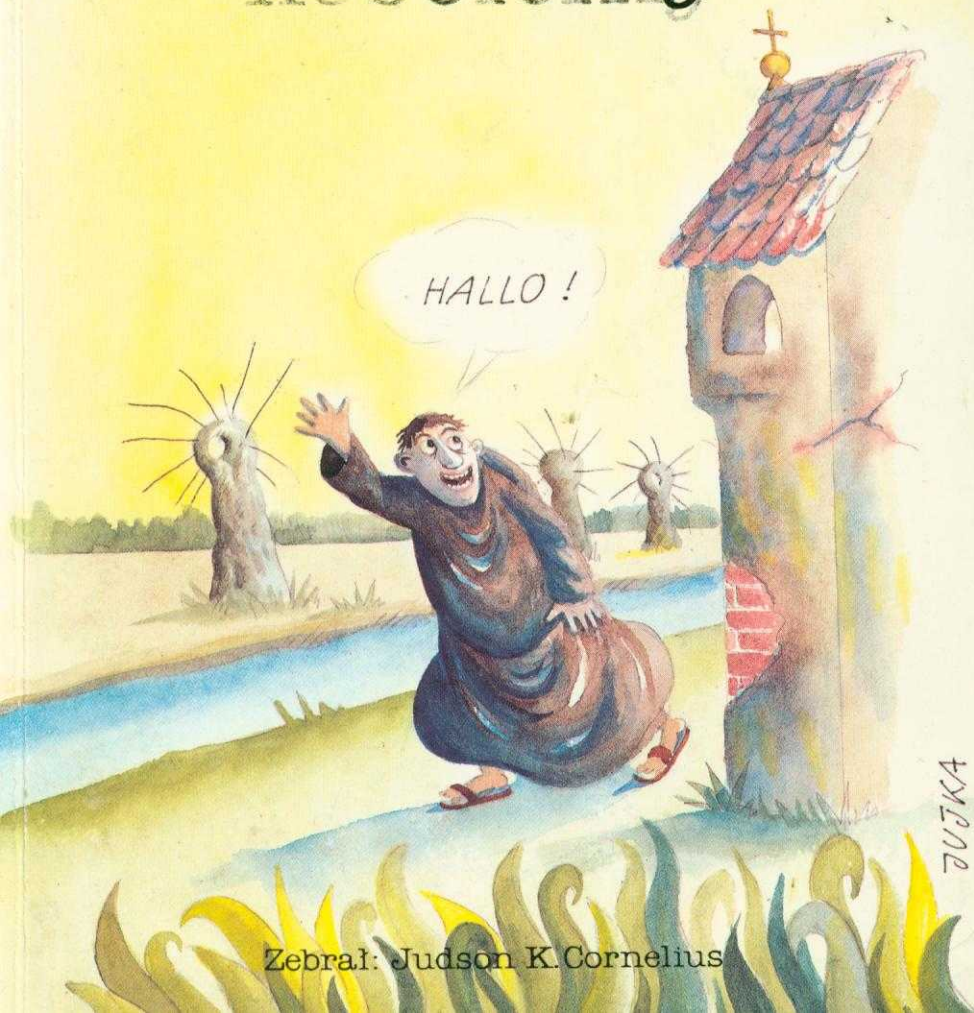




HUMOR

kościelny



Zebrał: Judson K. Cornelius

Spis treści

1. Roztargnieni duchowni	1
2. Adam i Ewa	5
3. Arcybiskupi	7
4. Chrzty	11
5. Biblia	15
6. Dowcip kardynalski	19
7. Katolicy i protestanci	25
8. Chrześcijanie i Żydzi	29
9. Chichot w Watykanie	33
10. Z ogłoszeń kościelnych	41
11. Zbiórki i ofiary pieniężne	47
12. Między nami kapłanami	55
13. Na styku wyznań	61
14. Drzemka w kościelnej ławce	65
15. Kaznodzieje	69
16. O Ewie	73
17. Kościelne finanse	79
18. Śmiech u wrót raju	83
19. Życie zakonne	89
20. Modlitwy	95
21. Pośmiejmy się ze świeckich	101
22. Pytania i odpowiedzi	107
23. Powiedzonka i cytaty	109
24. Dziękczynienie za Boże dary	121
25. Kazania z uśmiechem	125
26. Coś mocniejszego	131
27. Szkółka niedzielna	135
28. Dziesięć Przykazań	139
29. Trochę sarkazmu	143
30. Za przeproszeniem duchowieństwa	149

1

Roztargnieni duchowni

1. Trzech roztargnionych duchownych – wśród nich biskup okazałej tuszy – rozprawiało na stacji kolejowej o kontrowersyjnych tezach dwóch innych biskupów. Dyskusja tak ich pochłonęła, że nie zauważyli pociągu. Kiedy rozległ się gwizd i pociąg ruszył, rzucili się pędem w kierunku wagonów. Dwóch z nich zdołało wskoczyć na stopnie, ale biskup musiał zostać na peronie. Kiedy bezradnie patrzył w dal za oddalającym się pociągiem, ktoś powiedział mu na pocieszenie:

– Niech się ksiądz nie martwi. Dwóch na trzech to i tak niezła średnia.

Otyły biskup wyszczerzył zęby w niezbyt mądrym uśmiechu:

– Tak, ale oni przyszli mnie odprowadzić.

*

2. Pewien bardzo prostoliniijny duchowny spowodował wypadek na skrzyżowaniu. Jego wóz nie poniósł większego szwanku, ale drugi samochód został poważnie uszkodzony.

– Proszę do mnie zadzwonić i powiedzieć, ile będzie kosztowała naprawa. Ja zapłacę – rzucił ksiądz przez okno poszkodowanemu i ruszył powoli w dalszą drogę.

– Na jaki numer mam dzwonić?

– Jest w księżce telefonicznej! – odkrzyknął mu już z pewnej odległości duchowny.

- Ale jak się pan nazywa?
- Nazwisko też tam jest!

*

3. Pewien duchowny jechał miejskim autobusem. Jedną ręką trzymał się poręczy, drugą kurczowo ściskał Pismo Święte. Widząc niepokój malujący się na jego twarzy, jakiś uczynny współpasażer zapytał:

- Czy mógłbym księdzu w czymś pomóc?
- Cóż, owszem, jeśli pan taki miły – odparł roztargniony duchowny. – Niech pan potrzyma się poręczy, a ja w tym czasie wyjmę bilet.

*

4. Po odprawieniu nabożeństwa pastor rozgląda się niespokojnie po zakrystii i pyta pomocnika: – Nie widział pan mojego płaszcza?

- Ma go ksiądz na sobie.
- Dobrze, że mi pan powiedział, bo bym go zapomniał.

*

5. Pastor William Spooner słynął z roztargnienia. Kiedyś przez pół godziny prawił z ambony swoim wiernym o napomnieniach Arystotelesa, zanim uświadomił sobie, że cały czas używa niewłaściwego imienia. Chodziło o napomnienia świętego Pawła. Przepraszając na zakończenie swych nieco zdezorientowanych słuchaczy prosił, by zapamiętali istotną treść kazania pomijając wszelkie imiona.

Pewnego razu umówiony z parafianinem udał się na spotkanie do restauracji Dulmana w Greenwich. Dopiero po całodziennych poszukiwaniach lokalu ołśniło go, że mieli się spotkać u Greeumana w Dulwich.

Czasami zachowywał się co najmniej dziwnie. Żegnając się kiedyś na tonącej w półmroku klatce schodowej ze starszą parafianką, która złożyła mu wizytę, Spooner powiedział:

– Zapalę światło i sprowadzę panią bezpiecznie ze schodów.
Następnie zgasił jedyną świecącą się żarówkę i zszedł ze starszą panią w zupełnych ciemnościach.

Znana jest także historia o tym, jak zapraszał młodszego kolege na lunch w towarzystwie nowo wybranego pastora Stanleya Cassona.

– Ależ to ja jestem Stanley Casson, doktorze – powiedział rozmówca.

– Tak czy inaczej zapraszam, przyjacielu – odparł legendarny Spooner.

*

6. Roztargniony pastor (wychodząc z kościoła): – No i kto tu jest roztargniony? Zostawiłaś parasolkę, a ja nie tylko pamiętałem o swojej, ale wziąłem i twoją.

Żona (nic nie rozumiejąc): – Przecież przyszliśmy bez parasolek.

*

7. Michael Ramsey był chyba najbardziej roztargnionym arcybiskupem Canterbury. Gospodyni, u której wynajmował mieszkanie jako młody kleryk, wspomina, że kiedyś sprzątając jego pokój usłyszała pukanie. Przypuszczając, że to ktoś do niego, zawołała: – Pana Ramseya nie ma.

– Bardzo dziękuję za informację – powiedział nieobecny duchem kleryk.

Gospodyni uprzytomniła sobie, że to głos lokatora. Kiedy otworzyła drzwi, zbierał się do odejścia.

*

8. Z roztargnienia słynął także biskup Burnet. Jadąc kiedyś powozem z księżną Malborough, już po zdymisjonowaniu jej męża, porównał generała z Belizariuszem.

– Jak jednak mogło dojść do tego – zapytała z ożywieniem księżna – by tak wielki wojownik popadł u wszystkich w tak wielką niełaskę. – Ależ, madame – zawołał dostojnik – mając taką żonę za żonę?

*

9. Arcybiskup Temple – podeszły wiekiem i podupadły na zdrowiu – ze smutkiem zrezygnował z urzędu i przeniósł się z Dublinu do Londynu. Kiedyś wraz z żoną odwiedził swą dawną stolicę, zatrzymując się u arcybiskupa Trunketa. Siedząc w swym starym krześle w pokoju jadalnym doznał chwilowego zaćmienia i zwrócił się do żony:

– Obawiam się, moja droga, że tego kucharza trzeba będzie zaliczyć do naszych porażek.

*

10. Młody pastor poproszony o wygłoszenie rozważania na temat *Księgi Daniela* miał wielkie trudności z zapamiętaniem imion trzech młodzieńców – Szadracha, Meszacha i Abednego – którzy wraz z Danielem zostali wrzuceni do pieca. Postanawia więc przyczepić do podszewki marynarki ściągawkę.

Tak, jak się tego obawiał, w momencie, gdy nadchodził czas, by wymienić towarzyszy Daniela, poczuł w głowie zupełną pustkę. Rzuciwszy więc okiem pod połę marynarki strzelił:

– Hart, Schaffner i Marx.*

*

11. Kobieta siedzi w restauracji. Przy sąsiednim stoliku siada pastor z żoną. Po chwili pastor wychodzi i wraca czytając gazetę. Lektura pochłania go do tego stopnia, że myli stoliki i siada przy obcej kobiecie.

Ciągle jeszcze nieświadom pomyłki i zaczytany rzuca:

– Co zamówimy, kochanie?

Oniemiała ze zdumienia kobieta nic nie odpowiada. Pastor spogląda znad gazety, a widząc swój błąd mówi:

– O, przepraszam. Pomyliłem żony.

* nazwa firmy odzieżowej.

2

Adam i Ewa

1. Adam i Ewa cieszyli się wieloma przywilejami, ale jednym z najistotniejszych było to, że uniknęli wyrzynania się zębów.

*

2. Jedynym mężczyzną, który nigdy nie spojrzał na inną kobietę, był Adam.

*

3. Chyba nikt tyle się nie musiał nasłuchać w wyniku operacji chirurgicznej, co Adam.

*

4. Szkoda, że Adamowi nie dane było umrzeć ze wszystkimi zębami.

*

5. Adam był szczęśliwym człowiekiem, bo nie miał teściowej.

*

6. Natychmiast po zjedzeniu jabłka mądrości Ewa musiała sięgnąć po listek figowy.

*

7. Według Pisma Świętego Ewa była ostatnim dziełem Boga. Musiał ją stworzyć w sobotę wieczorem – wyraźnie widać, że był zmęczony.

*

8. Bóg musiał być bardzo rozczarowany Adamem – Ewa tak się od niego różni.

*

9. Ewa powstała z Adama, gdy zasnął, i tak jego pierwszy sen miał okazać się ostatnim odpoczynkiem.

*

10. Po kilkudniowej nieobecności w raju Adam zastał Ewę w złym nastroju i pełną podejrzeń.

– Doprawdy, kochanie – mówi Adam – jak możesz być o mnie zazdrosna? Wiesz przecież, że jestem pierwszym mężczyzną, a ty pierwszą kobietą i poza nami nie ma innych ludzi...

– Wiem – odpowiedziała Ewa – a jednak...

Ostatecznie Adamowi udało się udobruchać żonę i oboje zasnęli. W środku nocy Ewa zerwała się na równe nogi, ściągnęła niedźwiedzią skórę przykrywającą Adama i dokładnie policzyła jego żebra.

*

11. Anglik, Francuz i Rosjanin spierają się o przynależność narodową pierwszych rodziców.

– To byli Anglicy – stwierdza Anglik. – Tylko dżentelmen podzielił się ostatnim jabłkiem z kobietą.

– Nie, z pewnością Francuzi – zaprzecza Francuz. – Któż inny uwiódłby kobietę z taką łatwością?

– Myślę, że to byli Rosjanie – mówi Rosjanin. – Kto jeszcze chodzi nago, musi się dzielić jednym jabłkiem i uważa, że jest w raju?

3

Arcybiskupi

1. Desmond Tutu, biskup Johannesburga (a obecnie arcybiskup Capetown) w Republice Południowej Afryki, laureat pokojowej Nagrody Nobla w roku 1984, jest jednym z przywódców walki z apartheidem. Jego kąśliwy dowcip i łagodny sposób bycia podbił serca wielotysięcznych rzesz na całym świecie. Swoje wyjątkowe poczucie humoru zademonstrował podczas ekumenicznego nabożeństwa w Nowym Jorku, w listopadzie 1984.

– Kiedy misjonarze po raz pierwszy przybyli do Afryki – powiedzial – mieli Biblię, a my mieliśmy ziemię. Powiedzieli nam: „Módlmy się”. Zamknęliśmy oczy. A kiedy je otworzyliśmy, było na odwrót – my mieliśmy Biblię, a oni ziemię.

*

2. Nawet arcybiskup Canterbury miewa czasem do czynienia z ludzką impertynencją. Przewielebny wygłaszał kiedyś w Londynie rozważanie, podczas którego stwierdził:

– Mówi się, że piekło jest wybrukowane dobrymi chęciami. Ale dzisiaj jak mi się wydaje, wybrukowane jest raczej alkoholem, kobietami i szybkimi samochodami.

Głos z tłumu: – Śmierci, gdzie jest twoje żądło?

*

3. Arcybiskup Temple mieszkał kiedyś u kobiety, która miała zwyczaj wcześniej wstawać i przygotowywać śniadanie dla rodziny i gości. Budząc się pewnego dnia usłyszał jej głos nucący *Bliżej Ciebie, mój Boże*. Kiedy przy śniadaniu powiedział gospodyni, jaką przyjemność sprawiła swoją pobożnością, to robiła wrażenie zakłopotanej.

– Przy tym hymnie gotuję jajka – wyznała – trzy wersety na miękko, pięć na twardo.

*

4. Pewien książę, który był zarazem arcybiskupem, użył niecenzuralnych słów. Widząc, że stojący opodal farmer nie posiada się ze zdumienia zapytał:

– Cóż was, gospodarzu, tak zdumiało?

– Że arcybiskup może wyrażać się w ten sposób – brzmiała odpowiedź.

– Nie kłamię jako arcybiskup – odparował dostojnik – lecz jako książę.

– Ależ, wasza wysokość – zareplikował farmer – jeśli książę pójdzie do piekła, to co się stanie z arcybiskupem?

*

5. Jakiś człowiek wpadł na arcybiskupa na ulicy w Baltimore. Pamiętał, że gdzieś widział dostojnika, ale nie mógł sobie skojarzyć jego twarzy.

– Gdzie ja u diabła pana widziałem? – zapytał.

– A u jakiego diabła był pan ostatnio? – odparł kąśliwie arcybiskup.

*

6. George Moore przywykły oddychać rozrzedzoną atmosferą górnych partii – jeśli nie samego szczytu – parnasu, jak wielu śmiertelników grzeszył najzwyczajszą próżnością. Owa próżność była powodem, dla którego za dni swej rozbisurmanionej młodości wysłał do arcybiskupa Dublina, dr. Walsh, list następującej treści: *Drogi arcybiskupie, czy już słyszałeś? Wystąpiłem z Kościoła* – George Moore.

Kiedy rozeszła się wieść o odpowiedzi arcybiskupa cały Dublin dusił się ze śmiechu, a członkowie wszystkich wyznań uznali to wydarzenie za mały triumf chrześcijaństwa: *Drogi panie Moore, czy zna pan historyjkę o muszce na końcu krowiego ogona? Mucha powiedziała: Opuszczam cię, krowo. Krowa na to spoglądając przez ramię: Doprawdy? Nawet nie wiedziałam, że tam jesteś – William, arcybiskup Dublina.*

*

7. Skoro mowa o błędnej prezentacji siebie lub innych, warto wspomnieć o tym, jak to kiedyś biskup Londynu został błędnie przedstawiony swemu audytorium jako sam arcybiskup Centerbury. Byłoby to bez znaczenia, gdyby biskup nie stał już na podeście i nie miał rozpocząć swego wystąpienia.

Wybrnął jednak z sytuacji z dużym wdziękiem – przyłożył palec do ust i syknął:

– Jeszcze nie. Jeszcze nie...

*

8. Za dni swojej nuncjatury w Paryżu arcybiskup Roncalli zaprosił kilku przyjaciół na kolację. Pierwszy przybył wicepremier francuski. Na jego widok arcybiskup wykrzyknął: „O mój Boże! Zupełnie zapomniałem!” Następnie biegiem przyniósł dwa fartuchy i wraz z wicepremierem zajęł się przygotowaniem posiłku.

*

9. Pewna kobieta opowiadała kiedyś arcybiskupowi Temple o cudownym ocaleniu swej ciotki od pewnej śmierci. Podobno przed wyruszeniem w podróż morską ciotka miała koszmarny sen – statek tonął, a wraz z nim cała załoga i pasażerowie. Sen powtórzył się i ciotka zrezygnowała z podróży. Obawy nie okazały się płonne – statek zatonął pociągając za sobą mnóstwo ofiar.

– Nie uważa ksiądz arcybiskup – zapytała retorycznie kobieta, że ocalenie mojej ciotki trzeba uznać za nadzwyczajną interwencję Opatrzności.

– Cóż, moja droga pani – odpowiedział Temple – skąd mam wiedzieć? Nie znam pani ciotki.

*

10. Podeszły wiekiem arcybiskup żył w przeświadczeniu, że padnie ofiarą wylewu i będącego jego następstwem paraliżu. Pewnego wieczoru grając w szachy z nadzwyczaj powabną niewiastą, nagle uznał, że dostał wylewu, i opadł na oparcie ze słowami:

– Pani ruch.

Wystraszona przeciwniczka pospieszyła do niego gorączkowo pytając:

– Czy coś się stało, eminencjo?

– Przyszedeł – zachrypiał arcybiskup. – W końcu przyszedł. Mam sparaliżowaną prawą połowę.

– Skąd ta pewność?

– Szczypałem sobie nogę – wymamrotał arcybiskup. – Nie mam absolutnie żadnego czucia.

– Och, eminencjo, za przeproszeniem – powiedziała czerwoniąc się powabna niewiasta. – Eminencja szczypał moją nogę.

*

11. Lecąc na Cypr na swe pierwsze spotkanie z arcybiskupem Makariosem Winston Churchil zapytał ministra obrony Macmillana:

– Co to za osobistość ten Makarios? Surowy, bojący się Boga człowiek, którego przede wszystkim interesuje wieczna nagroda w niebie, czy raczej jeden z tych podstępnych, knujących intrygi dostojników kościelnych zajętych doczesnym zyskiem?

– Niestety, Winstonie – odpowiedział Macmillan – arcybiskup zdaje się należeć raczej do tej drugiej kategorii.

– Świetnie – stwierdził Churchil. – W takim razie jesteśmy z jednej gliny i dojdziemy do porozumienia.

4

Chrzty

1. Rodzice osiemnaściorga czy dziewiętnaściorga dzieci ochrztili swego najmłodszego jako Freda. Następnego dnia zmarł mąż zjawia się na plebanii i pyta, czy nie dałoby się zmienić dziecku imienia.

– Ale dlaczego? – dopytuje się zdumiony kapłan.

– Dzisiaj w nocy – mówi mąż – nagle nam się przypomniało, że już mamy Freda.

*

2. Rodzina stanęła wokół chrzcielnicy i rozpoczęła się ceremonia chrztu.

– Powiedzcie – prosi kapłan – jakie imię chcecie dać dziecku?

– Peter Xavier Timothy Eammon Richard Albert Daniel Sean Paxton – recytuje babcia.

Kapłan do ministranta:

– Przynieś no szybko więcej święconej wody.

*

3. Dwóch amerykańskich pastorów podróżujących po Niemczech postanowiło pójść na nabożeństwo. Nie znając niemieckiego uznali, że najbezpieczniej będzie, jeśli będą robić to, co siedzący przed nimi dystygowany pan.

Podczas nabożeństwa pastor coś ogłosił i dystyngowany pan powstał z ławki. Obydwaj Amerykanie zerwali się na równe nogi budząc ogólną wesołość.

Po skończonym nabożeństwie przybysze odkryli, że tutejszy pastor mówi po angielsku i zapytali go, co tak rozśmieszyło zgromadzonych.

– Zapowiadałem chrzest i poprosiłem ojca dziecka o powstanie.

*

4. Nieźle trzymający się osiemdziesięciolatek postanowił ożenić się z łasą na pieniądze siedemnastoletnią blondynką. Na ich widok pastor mówi:

– Chrzcielnica jest po drugiej stronie kościoła.

– Co tu ma do rzeczy chrzcielnica? – dopytuje się czerstwy staruszek.

– Bardzo przepraszam – mówi pastor z niewzruszoną twarzą

– ale uznałem, że przyprowadził pan wnuczkę do chrztu.

*

5. Prezbiterianin i baptysta – obaj pastory – spierają się o obrzęd chrzcielny. Po kunsztownym wywodzie baptysty prezbiterianin pyta, czy jego przedmówca uznałby za ochrzczonego osobę, którą zanurzone w wodzie tylko po szyję.

– Nie – brzmi odpowiedź baptysty.

– A czy byłaby ochrzczone, gdyby ją zanurzone po nos?

Baptysta znowu odpowiada, że nie.

– A gdyby zanurzone ją po oczy?

– Mam wrażenie, że kolega mnie nie zrozumiał – stwierdza baptysta. – Człowiek musi być całkowicie zanurzone, z całą głową.

– To właśnie cały czas próbowałem powiedzieć – mówi prezbiterianin. – Liczy się tylko ta odrobina wody na czubku głowy.

*

6. Wielka radość ogarnęła kościelną społeczność gdzieś w Arkanas, bo niepoprawny, znany w całym hrabstwie oszust oświadczył, że doznał oświecenia i pragnie być ochrzczone. Wśród

ogólnego entuzjazmu skąpano go w lodowatej wodzie pobliskiego strumienia. Kiedy dzwoniąc zębami wyszedł na brzeg, ktoś znajomy zawołał:

- Hej, Tom, zimno było?
- Nie – odparł dzielnie syn marnotrawny.
- Lepiej niech go pastor jeszcze raz skąpie – powiedział znajomy – bo ciągle łże jak pies.

*

7. Diakon Jones był głuchy, tym niemniej energiczny jak mało kto. Ze szczególnym upodobaniem sprzedawał śpiewniki członkom zboru. Po siedemdziesiąt pięć centów.

Pewnej niedzieli po skończonym kazaniu pastor podniósł się jeszcze raz i ogłosił:

- W najbliższą sobotę proszę przynieść dzieci, do chrztu.

Głuchy Jones lubił czuć się potrzebny, a mniemając, że ogłoszenie dotyczyło śpiewników wstał i zawołał:

- Ci którzy ich jeszcze nie mają, mogą dostać u mnie każdą ilość po siedemdziesiąt pięć centów za sztukę.

*

8. Mimo chorobliwego wręcz zainteresowania nawiązywaniem łączności ze zmarłymi Sir Arthur Conan Doyle nie tracił poczucia humoru. Poświęcił pokaźne środki, a także do pewnego stopnia własną reputację dla propagowania swych spirytualistycznych przekonań. Na jednym ze spotkań, na którym prezentował swój światopogląd, grupa dziennikarzy usiadła niemal pod mównicą.

Machnięciem ręki Sir Arthur przewrócił szklankę z wodą oblewając reporterów.

- Najmocniej przepraszam – powiedział z błyskiem w oczach.
- Zdaje się, że ochrzciłem was przed nawróceniem.

*

9. Dwóch Żydów, Lewi i Lamech, przyszło się ochrzcić. Pierwszy został wezwany Lewi. Kiedy wrócił po ceremonii, Lamech przywitał go rozgorączkowany.

– No i co, Lewi? Jak było?

Lewi nie zwracał na niego uwagi i szykował się do wyjścia.

– Co się z tobą dzieje, człowieku? – pyta Lamech.

– Nic się ze mną nie dzieje – mówi Lewi podirytowanym tonem.

– Po pierwsze nie nazywam się już Lewi, tylko Mateusz. Po drugie nie mam ochoty rozmawiać z Żydami. Ukrzyżowaliście Jezusa!

*

10. Menachem Lefkowitz ochrzcił się w zborze luterańskim. Kiedy wstawał od ołtarza pastor zbliżył się, by mu pogratulować.

– Jako człowiek ochrzczony może pan sobie wybrać dowolne imię chrześcijańskie – mówi pastor. – Myślał pan już o tym?

– Tak, pastarze – odpowiada Lefkowitz. – Chciałbym się nazywać Marcin Luter.

– Wspaniale – rozjaśnił się duszpasterz. – Wybrał pan historyczne imię. A co pana do tego skłoniło?

– Wie, pastor – wyjaśnił ex-Menachem Lefkowitz – byłoby mi bardzo nie na rękę zmieniać inicjały mojej pralni.

*

11. Pewien pastor chrzczył starszą kobietę absolutnie przerażoną perspektywą zanurzenia się z głową w wodzie. Musiał niemal stoczyć z nią walkę, by znalazła się pod wodą. Nawet wówczas prawą ręką trzymała się kurczowo krawędzi basenu.

Rozmawiając z ochrzczoną po ceremonii pastor stwierdził.

– Droga pani, gdybym brał odrodzenie chrzcielne bardzo dosłownie, musiałbym uznać pani prawą rękę za zgubioną na wieki.

5

Biblia

1. Biblia w ręku jest warta dwóch na półce.

*

2. Kurz na Biblii nie dowodzi, że jej zawartość jest sucha.

*

3. Biblia to witamina duszy.

*

4. Szatan nie boi się zakurzonej Biblii.

*

5. Gdyby jednocześnie zabrać się do odkurzania wszystkich zapomnianych Biblii w kraju, mielibyśmy niezłą burzę piaskową.

*

6. Niemoralny człowiek jest niebezpieczny bez względu na to, czy ma w ręku broń, czy Biblię.

*

7. Sir Dingle Fost, wybitny prawnik, przyznał, że swego czasu nieopatrznie udzielił sędziom Jej Królewskiej Mości lekcji moralności seksualnej. Jako radca prawny przy rządzie Wilsona sir Dingle miał odczytać fragment Pisma Świętego podczas specjalnego nabożeństwa dla sędziów, adwokatów i ich żon. Był to fragment z pierwszego rozdziału *Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian*. Sir Dingle otworzył pomyłkowo piąty rozdział i przeczytał: *Słyszysz się powszechnie o rozpucie między wami, i to o takiej rozpucie, jaka się nie zdarza nawet wśród pogan.*

Zażenowani pospuszczali głowy. Ich żony również.

Ale sir Dingle był jak czołg:

Wcale się nie macie czym chlubić! Usuńcie z tego spośród was samych.

Sir Dingle przyznał się przed dziennikarzami, że natychmiast uświadomił sobie pomyłkę widząc zdumiony i błagalny zarazem wzrok pastora.

– Cóż, kiedy było już za późno – dodał.

*

8. Podczas kampanii wyborczej minister budownictwa miał spore kłopoty z wytłumaczeniem kiepskich wyników rządowego programu mieszkaniowego. Siedzący obok na podium duchowny wstał i powiedział w tonie otuchy:

– Proszę sobie tego zbytnio nie wyrzucać. Jako wyborca i czytelnik Pisma Świętego uważam, że pański rząd nieźle daje sobie radę. Prawdę powiedziawszy trzyma się biblijnego wzorca. W dziesiątym wersecie dziewiątego rozdziału *Pierwszej Księgi Królewskiej* czytamy: *Po upływie dwudziestu lat w ciągu których Samolon zbudował obydwa gmachy...*

*

9. Pewnego proboszcza pokaźnej tuszy zapytano kiedyś, dlaczego nosi pasek i szelki. Ten z błyskiem w oku odpowiedział, że stosuje się wiernie do biblijnej rady i zacytował, z nieznaczną zmianą czwarty rozdział *Księgi Koheleta* (wersety 9-10): *Lepiej jest dwóm niż jednemu, gdyż mają dobry zysk ze swej pracy. Bo gdy*

spadną jeden podniesie drugiego. Lecz samotnemu biada, gdy spadnie, a nie ma drugiego, który by go podniósł.

*

10. Starszy pastor zdobył sobie uznanie parafianek tym, że zawsze potrafił się zatroszczyć o ich dobry humor. Chcąc zaskarbić sobie jeszcze większe względy, pewnej niedzieli powiedział:

– Jeśli mąż odmówi wam wytarcia naczyń twierdząc, że to nie jest zajęcie dla mężczyzny, sięgnijcie po Pismo Święte i odczytajcie mu fragment z dwudziestego pierwszego rozdziału *Drugiej Księgi Królewskiej* (werset 13): *Pan mówi: I wytrę Jeruzalem, tak jak wyciera się miskę, a po wytarciu obraca się dnem do góry.*

Na twarzach parafianek pojawiły się uśmiechy, a mężczyźni poruszyli się niespokojnie w swoich krzesłach.

*

11. Podczas poboru rekrutów do służby wojskowej świeży żonko przytoczył na swoją obronę cytat z Biblii: *Jeśli mąż dopiero co poślubi żonę, to nie pójdzie do wojska i żaden publiczny obowiązek na niego nie przypadnie, lecz pozostanie na jeden rok w domu, aby ucieszyć żonę, którą poślubił* (*Księga Powtórzonego Prawa 24, 5*).

Oficer odesłał go do domu.

*

12. Amerykanin składa ofertę Watykanowi. Proponuje sto milionów dolarów za zmianę jednego słowa w Biblii. O jakie słowo chodzi, powie tylko papieżowi w cztery oczy. Kuria podchodzi sceptycznie do propozycji, ale pieniądze bardzo by się przydały. Zaaranżowano audiencję, ale trwała ona bardzo krótko.

– Co pan zaproponował? – zapytują się kardynałowie.

– Tylko tyle, żeby każde „Amen” zamienić na „Texas Oil”.

*

13. John D. Rockefeller, junior, potentat naftowy prosił kiedyś pastora o wypowiedzenie stosownego wersetu biblijnego, na którym mógłby oprzeć swe wystąpienie przed parafianami.

– Myślałem – mówi Rockefeller – o wersecie z psalmu dwudziestego trzeciego: *Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego*. Czy to byłoby stosowne?

– Owszem – przytakuje pastor. – Ale jeśli chce pan naprawdę czegoś przystającego do rzeczywistości proponowałbym z tego samego psalmu: *Namaszczasz mi głowę olejem, mój kielich jest przeobfity*.

*

14. Kłopoty z służącymi nie ominęły pani Cornelius Vanderbilt. Kiedy udało jej się wreszcie znaleźć niemal doskonałą pokojówkę, ta nagle, bez zdania racji, wymówiła pracę. Przedtem wydawała się dobrze odnajdywać w domu pani Vanderbilt – wszyscy byli więc zaskoczeni tą decyzją.

Pani Vanderbilt powiadomiona o wymówieniu posłała po służącą.

– Dlaczego chcesz nas opuścić, Florence? – zapytała bolejąc wyraźnie. – Czy coś tu ci nie odpowiada?

– Owszem – odpowiada Florence. – Nie mogę znieść tego ciągłego stanu zawieszenia.

– Jakiego stanu zawieszenia?

– Widzi pani – wyjaśniła z należnym szacunkiem służąca – nad moim łóżkiem wisi napis: *Czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy wasz pan przyjdzie*.

6

Dowcip kardynalski

1. Święty kardynał Robert Bellarmine, ogromnie strzegący się nieprzyzwoitych widoków, składał kiedyś wizytę księciu i musiał poczekać jakiś czas w salonie, gdzie ujrzał na niektórych obrazach bardzo gorszące sceny. Podczas audiencji nie wspomniał o tym ani słowem, ale żegnając się z księciem zauważył:

– Chciałbym polecić trochę waszej wysokości pewnych biedaków, którym brakuje ubrań dla przykrycia nagości.

– Z najwyższym zadowoleniem dopełnię tego aktu miłosierdzia – odparł książę odprowadzając kardynała do drzwi wyjściowych. Kiedy przechodzili przez salon Bellarmine powiedział wskazując na obrazy:

– To tych biedaków miałem na myśli.

Książę zrozumiał aluzję i kazał natychmiast usunąć obrazy.

*

2. Do poniższej wymiany zdań doszło pomiędzy Napoleonem a kardynałem Consalvim. Napoleon był zły na kardynała, bo ilekroć ten miał okazję rozmawiać z papieżem powodował, że cesarz tracił wszystko, co udało mu się przedtem uzyskać. Stając twarzą w twarz z przeciwnikiem Napoleon krzyknął rozgniewany:

– Niech się ksiądz dowie, że jestem w stanie zniszczyć zarówno papieża, jak i cały wasz Kościół.

– Ależ wasza wysokość – uśmiechnął się kardynał – nawet my nie zdołaliśmy tego dokonać przez całe osiemnaście wieków.

*

3. Kardynał Hinsley zeznawał kiedyś w sądzie jako świadek i dla wywarcia większego wrażenia na przysięgłych adwokat obrony zapytał go, czy jest przywódcą katolików angielskich.

– Owszem – odparł kardynał.

– Jest ksiądz nawet księciem Kościoła rzymskiego?

– Zgadza się.

– Jednym z najwybitniejszych umysłów nie tylko w kraju, ale i za granicą?

– To prawda.

– Pod każdym względem nadzwyczajnym człowiekiem?

– Tak.

Później przyjaciel zarzucił kardynałowi:

– Nie byłeś dzisiaj najskromniejszy....

Kardynał uśmiechnął się i odpowiedział:

– To prawda, ale co było robić? Zeznawałem pod przysięgą.

*

4. Kardynał Hinsley i arcybiskup Canterbury, zwierzchnik Kościoła anglikańskiego, byli kiedyś razem zaproszeni na kolację i później wracali do miasta tą samą taksówką.

– To bardzo stosowne, że wracamy tą samą taksówką – uśmiechnął się arcybiskup. – W końcu obydwaj służymy Bogu.

– Tak, owszem – zgodził się kardynał – ty na swój sposób, a ja na Jego.

Ten sam kardynał Hinsley lubił opowiadać o dwóch braciach, którzy studiowali w seminarium. Jeden z nich był zbyt nonszalancki i kapryśny, by sięgnąć szczytów, drugi – dostoyny i poważny – z czasem został biskupem. Kapryśny brat wyjaśniał zawsze:

– On poszedł w górę dzięki swej ciężkości, a mnie przytrzymała na dole moja lekkość.

*

5. W czasach, gdy jeszcze takie mecze odgrywano na Brooklynie, nowojorski kardynał Spellman przyszedł popatrzeć na amerykańskie mistrzostwa futbolowe. W pewnej chwili niecelnie rzucona piłka poszybowała w kierunku jego miejsca. Ktoś znajomy próbował ją chwycić, ale nie zdołał i piłka uderzyła kardynała w kolano. Znajomy zapytał niespokojnie, czy nic się kardynałowi nie stało, na co ten odpowiedział:

– Bądź spokojny, Roy. Kolana są u księdza najtwardszą i najbardziej odporną częścią ciała.

*

6. Angielski kardynał Manning napisał książkę zatytułowaną *Ufność w Bogu*. Pewnego dnia potrzebując egzemplarza na własny użytek zapytał o książkę w księgarni.

Sprzedawca krzyknął w dół magazynu:

– Jeden egzemplarz *Ufności w Bogu* Manninga!

Po kilku chwilach z dołu dobiegło wołanie:

– Po *Ufności w Bogu* Manninga nie ma nawet śladu.

*

7. Kardynał Manning był zagorzałym abstynentem. Pewnego razu surowym tonem poinformował irlandzkiego księdza, że dwadzieścia pięć procent przestępców to ludzie nadużywający alkoholu.

Prostaczek na to:

– O Boże, nie wiedziałem, że aż siedemdziesiąt pięć procent to abstynenci!

*

8. Sir John Green Borough opowiadał o starym kawalerze pełniącym urząd angielskiego ambasadora w Peru. Podczas balu wydanego przez ambasadę zainteresowany był on bardziej butelką niż gośćmi. W przystępie alkoholowej śmiałości postanowił zaprosić do wiekańskiego walca najważniejszą z obecnych dam. Osoba ta odmówiła jednak ambasadorowi tłumacząc się następująco:

– Są trzy powody, dla których nie mogę z panem zatańczyć. Po pierwsze, najwyraźniej za dużo pan wypił. Po drugie, orkiestra nie gra wiedeńskiego walca, lecz hymn peruwiański. Po trzecie zaś, jestem kardynałem biskupem Buenos Aires.

*

9. Kardynał Newman jechał kiedyś pociągiem w towarzystwie kilku mężczyzn, którzy całą podróż wypowiadali się w bardzo nieprzyjemnym tonie na temat Kościoła. Kardynał milczał jak zakłęty, aż do momentu, kiedy jeden ze współpodróżnych dojechał do swojej stacji.

- Proszę pana – powiedział za nim kardynał – zostawił pan coś. Mężczyzna odwrócił się szybko.
- Zostawiłem coś?
- Tak – odparł kardynał – bardzo złe wrażenie.

*

10. Kardynał Manning siedział kiedyś przy kolacji obok dr. Aldera, głównego rabina brytyjskiego. Kiedy naokoło krążył półmisek z ogromną szynką, kardynał Manning zwrócił się do rabina i zapytał:

– Doktorze, kiedy pan będzie na tyle liberalny, by zjeść kawałek szynki?

Rabin uśmiechnął się i odparł:

– Dopiero na pańskim weselu, eminencjo.

*

11. Oto anegdota, którą opowiadał kardynał Cushing o swoich pierwszych dniach w katolickim gimnazjum: „Służyliśmy na zmianę do mszy i w końcu przyszła moja kolej. Nigdy tego przedtem nie robiłem, ale wydawało mi się, że poradziłem sobie całkiem nieźle. Zdejmując szaty po mszy kapłan miał zwyczaj wytykać nam nasze błędy. Mnie podsumował następująco:

– Nie będę cię pytał czy już służyłeś do mszy. Powiedz mi czy w ogóle kiedyś byłeś na mszy?

*

12. Niewiasta, której naiwność z pewnością górowała nad rozsądkiem zagadnęła kiedyś kardynała Gibbona:

– Z pańską inteligencją, eminencjo, na pewno nie wierzy pan w nieomylność papieża?

– Cóż – odrzekł kardynał – rzeczywiście, za mojej ostatniej bytności w Rzymie Ojciec Święty zwrócił się do mnie per Jibbons.

*

13. Prałat Arthur J. Scanlan z kościoła św. Heleny na nowojorskim Bronxie nigdy nie używał w stosunku do siebie swego kościelnego tytułu. Pewnego wieczoru odebrał telefon mówiąc jak zwykle:

– Ksiądz Scanlan, słucham.

Przez kilka sekund było cicho, potem z rezydencji kardynała dobiegło chrząknięcie i głos.

– Tak. Tu ksiądz Spellman.

*

14. W drodze do Rzymu kardynał Wyszyński wysiadł na stacji w Wenecji, ponieważ pociąg miał ruszyć dopiero za czterdzieści pięć minut. Kardynał Angelo Giuseppe Roncalli (późniejszy papież Jan XXIII) zaprosił go na przejażdżkę łodzią po Wielkim Kanale. Prymas Polski z radością sycił się wspaniałymi widokami. Wkrótce jednak spojrzął na zegarek i zawołał:

– O Boże, mój pociąg odjechał!

Roncalli na to z błyskiem w oku:

– Proszę się uspokoić, eminencjo! Ten pan w motorówce to zawiadowca. Pozwoliłem sobie go porwać. Pociąg nie ruszy z miejsca, dopóki on nie wróci.

*

15. Tenże kardynał Roncalli podczas pierwszego spotkania ze słynnym pisarzem katolickim o. Danielem Ropsem westchnął głęboko:

– Ach, ojcze! Musimy się wspólnie modlić do Pana, aby zechciał zabrać mi pół zbytecznego tłuszczu i podarować go ojcu!

16. W latach II wojny światowej kardynał Spellman często spędzał Boże Narodzenie odwiedzając żołnierzy w różnych zakątkach świata. Podczas jednej z takich wizyt w momencie, gdy jakiś pułkownik pokazywał kardynałowi mapy i fotografie związane z niedawną akcją, z głośnika radiofonii dał się słyszeć głos:

– Jest do ciebie jakiś facecik w koloratce. Odstaw mu show za dwa dolce.

Pułkownik poinformował „głos”, że „nasz szczególny gość” już dotarł na miejsce i mówiący natychmiast się wyłączył. Niesamowicie zażenowany prelegent dokończył pokaz. Wychodząc kardynał podziękował wszystkim, po czym dodał:

– Moim zdaniem to było warte przynajmniej trzy dolary.



7

Katolicy i protestanci

1. Pat i Bridget mieli siedemnaścioro dzieci i Watykan postanowił uhonorować ich specjalnym złotym medalem. Nuncjusz papieski wręczył go im osobiście i powiedział, że są chlubą Kościoła katolickiego.

– To jakaś pomyłka – mówi Pat. – Jesteśmy protestantami.

– O, Boże – woła nuncjusz – nie mówcie mi, że wybiliśmy złoty medal ku czci dwojga protestantów, którzy mają bzika na punkcie seksu.

*

2. Dwóch robotników – protestant i katolik – naprawia drogę, gdy nagle widzą księdza katolickiego wchodzącego do szynku.

– Czy to nie hańba? – zauważa protestant. – Co robi duchowny w szynku? Powinien pójść odwiedzać chorych.

W tymże momencie widzą, że do szynku wchodzi pastor.

– Chyba ktoś tam się bardzo rozchorował – powiada protestant.

*

3. Ciężko chory północnoirlandzki protestant, pewien, że jego dni są policzone posłał po katolickiego księdza i przeszedł na

katolicyzm. Jego przyjaciele nie posiadają się ze zgrozy i jeden z nich pyta, jak mógł zdradzić wiarę, o którą walczył całe życie, i przejść na stronę nieprzyjaciela.

– Pomyślałem sobie – odpowiada chory – że lepiej żeby umarł któryś z nich.

*

4. Bob Consoline opowiadał historię słynnego gracza, który miał zwyczaj spowiadać się co tydzień u pewnego bardzo prawego, lecz trochę bujającego w obłokach księdza. Ksiądz ten dla wyznaczenia stosownej pokuty kawałkiem kredy zaznaczał sobie na sutannie wagę przewinień.

– Ojciec – wyznał pewnego dnia piłkarz – na ostatnim meczu specjalnie pobiegłem, żeby podstawić komuś nogę.

– Bardzo niedobrze, mój synu – mówi kapłan rysując kreskę na rękawie.

– Kiedy upadł kopnąłem go w szczękę.

– To straszne! Czy nigdy nie zrozumiesz, co to znaczy być chrześcijaninem? (cztery kreski)

– A kiedy sędzia się odwrócił, odgryzłem mu kawałek ucha.

– Wielkie nieba! Jesteś hańbą dla swych wychowawców i całej szkoły.

Kreski sięgały już łokcia.

– Przeciwno komu graliście?

– Przeciwno metodystom.

– No tak – rozpoznał się ksiądz strzepując kredę z rękawa.

– Chłopaki jak to chłopaki.

*

5. Pobożna mieszkanka Belfastu gotowa była jechać ze stacji tylko dorożką powożoną przez protestanta. Woźnica, który bardzo rzadko bywał w kościele, mówi do niej:

– Przyznaję, że już dwadzieścia lat nie byłem w kościele, ale zapewniam, że mój koń jest protestantem.

– Koń protestantem? Co to ma znaczyć?

– Mam go już dwadzieścia lat i ani razu nie widziałem, żeby uklęknął.

*

6. Księdzu katolickiemu skończyło się paliwo i stanął na drodze. Ponieważ do stacji benzynowej nie było daleko, poszedł przynieść trochę benzyny w kanistrze. Zakłopotany właściciel oświadczył jednak, że nie ma kanistrów, bo w zeszłym tygodniu parę osób nie raczyło mu ich zwrócić, ale dodał:

– Wymyślimy coś.

Rzeczywiście. Wpadł na pomysł napełnienia benzyną tuzina puszek po coca coli. Ksiądz zaniósł je do samochodu w dwóch kartonach i zaczął wlewać do baku.

Akurat przejeżdżał znajomy pastor-metodysta. Rozpoznawszy przyjaciela cofnął się by spytać, czy mu w czymś pomóc, ale widząc że ten opróżnia puszki do zbiornika, pokręcił głową i powiedział:

– Jedno trzeba wam, katolikom, przyznać. Macie większą od nas wiarę.

*

7. Dwóch wieśniaków spotyka na ulicy siostrę zakonną z ręką na temblaku.

– Co się siostrze stało? – pyta jeden z nich wskazując na temblak.

– Złamałam rękę w trzech miejscach – odpowiada siostra.

– A jak do tego doszło? – pyta drugi.

– Poślizgnęłam się w wannie – wyjaśnia siostra.

Uszedłszy parę kroków pierwszy wieśniak pyta drugiego:

– Co to jest wanna?

– Skąd mogę wiedzieć – odpowiada przyjaciel. – Nie jestem katolikiem.

*

8. Drużyna futbolowa katolickiego uniwersytetu w Notre Dame grała zacięty mecz przeciw uniwersytetowi stanowemu Pensylwanii. Katolicy modlili się przed każdą rozgrywką i nie dopuszczali do siebie nawet myśli o porażce. Po kilku minutach bardzo ostrej gry kapitan drużyny pensylwańskiej prosi o czas dla zespołu i zwraca się do sędziego:

– Chciałbym zaprotestować przeciw tak ostrej grze ze strony Notre Dame. Ich środkowy napastnik przy każdej kotłowaniu, o ile mu się tylko uda, gryzie mnie w nogę. Czy coś się z tym da zrobić?

Sędzia na to z uśmiechem:

– Proponowałbym grać z nimi tylko w piątki.

*

9. Nieco podпиты irlandzki policjant, katolik, wstąpił do kościoła i tam usnął. Kościelny budzi go i mówi, że już zamyka.

– Jak to zamyka pan? – pyta policjant. – Katedra jest zawsze otwarta.

– To nie jest katedra – odpowiada kościelny. – To kościół prezbiteriański.

Irlandczyk rozgląda się wokoło. Widzi na ścianach wizerunki apostołów.

– Czy to nie święty Łukasz? – pyta.

– Zgadza się – mówi kościelny.

– A ten dalej, to święty Marek?

– Tak.

– Ha! A od kiedy to święty Marek i Łukasz są prezbiterianami?

8

Chrześcijananie i Żydzi

1. Ksiądz O'Brien widzi trzech bawiących się razem chłopców – dwóch obcych i znanego mu parafianina, Michaela O'Connora. Zatrzymuje się, zostaje przedstawiony i nigdy nie spoczywając w swej posłudze oferuje dwa funty temu, kto da trafną odpowiedź na pytanie: „Kto był największym człowiekiem?”

Chłopcy zastanawiają się przez chwilę, po czym jeden z obcych krzyczy:

– Prezydent Kennedy!

– No, niecałkiem – mówi ksiądz. – To był na pewno dobry człowiek, ale nie największy. No, Michael – zachęca swego faworyta – ty powinieneś wiedzieć z katechizmu...

– Ja myślę, proszę księdza – odpowiada Michael – że to był święty Patryk, który przyniósł chrześcijaństwo do Anglii.

– Nie, Michael. To niezła odpowiedź, ale nie o tego człowieka mi chodziło – mówi ksiądz pewien, że jego dwa funty są już bezpieczne.

– Jezus Chrystus – piszczy w tym momencie drugi z obcych, Izaak Goldstein.

Ksiądz wyplaca nagrodę z nieukrywanym zdziwieniem.

– Izaak – pyta – przecież to niemożliwe, żebyś w to wierzył?

– Oczywiście, że nie, proszę księdza. Największy był Mojżesz. Ale biznes to biznes.

*

2. Rabin nieszczęśliwie najechał z boku na samochód księdza Murphy'ego. Wskoczył natychmiast i biegnie do księdza, który ciągle jeszcze siedzi błądzą za kierownicą.

Rabin przeprasza, jak może:

– Mój drogi księżu! Co za traf, że musiałem najechać akurat na księdza, tak jak ja człowieka Bożego! Czy coś się księdzu stało?

– Nie, nie jestem ranny – mówi ksiądz – tylko trochę zszokowany.

– Oczywiście – woła rabin zatroskanym głosem. – Niech ksiądz tego łynkie: dobra whisky!

Wręcza księdzu flaszeczkę. Ten łyka i dziękuje wylewnie.

– Niech ksiądz pije! To wszystko moja wina. Proszę pić i nie myśleć o kosztach!

Księdza Murphy'ego nie trzeba było namawiać. Raz jeszcze dobrze pociągnął z butelki.

– A pan się, rabinie, nie napije?

– Nie, skąd! Już tu jedzie policja!

*

3. Georgowi Jesselowi przypisywana jest historia gorliwej katoliczki, która zakochała się bez pamięci w młodym Żydzie.

– Zapoznaj go z naszą wiarą – poradziła jej matka. – Nawróć go!

– Tak właśnie zrobię – odpowiedziało dziewczę i natychmiast zabrało się do dzieła.

Zadanie nie okazało się trudne. Żyd z każdym dniem odnosił się do katolicyzmu z coraz większym entuzjazmem. Nagle, w przeddzień ślubu odwołał małżeńskie plany.

– Co się stało? – dopytywała się osłupiała matka.

– Przedobrzyłam – odpowiedziała dziewczyna. – Chce zostać księdzem.

*

4. Siedzący obok kierowcy (księdza) rabin ku swemu wielkiemu przerażeniu widzi jadącą wprost na nich ogromną ciężar-

rówkę. Szybko wykonuje znak krzyża. Ksiądz w ostatniej chwili zjeżdża na pobocze unikając tragicznego w skutkach zderzenia.

– Rabbi – mówi ksiądz – widziałem, że w najgorszym momencie zrobiłeś znak krzyża. Czyżbyś zapomniał, kim jesteś?

– Dlaczego miałbym zapomnieć? – odpowiada rabin. – Kto ma w takiej chwili czas na zrobienie gwiazdy Dawida?

*

5. Kiedy ksiądz odebrałszy nowy garnitur u krawcy usłyszał, że duchowieństwo u niego nie płaci, następnego dnia przysłał krawcowi piękny krucyfiks.

Kiedy rabin odebrał nowy garnitur i dowiedział, że duchowieństwo nie płaci, następnego dnia przysłał krawcowi trzech innych rabinów.

*

6. „Parę dni temu opowiedziałem rzeszy kilku tysięcy republikanów następującą historię o Chruszczowie. Straszły go zwłoki Stalina i ostatecznie doszedł do wniosku, że najlepszym rozwiązaniem będzie się ich pozbyć. Zadzwonił do prezydenta Kennedy'ego i spytał, czy byłby gotów przyjąć ciało. Kennedy odparł, że nie chce w Stanach Zjednoczonych żadnego komunisty – żywego czy martwego. Zasugerował mu jednak, by skontaktował się z premierem angielskim MacMillanem. MacMillan odpowiedział w tym samym tonie – że chętnie by mu pomógł, ale miałby z tego powodu zbyt wiele kłopotów – i wskazał na de Gaulle'a:

– On od czasu do czasu ci pomaga, a poza tym lubi się drażnić z Amerykanami.

De Gaulle tłumaczył się problemami wewnętrznymi i zewnętrznymi i odesłał Chruszczowa do Ben Guriona:

– To przyzwoity facet, a poza tym w jego kraju obowiązują najliberalniejsze przepisy imigracyjne. On ci pewnie pomoże.

Chruszczow dzwoni więc do Ben Guriona i przedstawia swój problem i proponuje:

– Przywieziemy ciało w nocy, w całkowitej tajemnicy. Nie będzie z nim żadnych kłopotów.

Ben Gurion odpowiada:

– Och, drobiazg! Tak się cieszę, że możemy wam pomóc. Przywieźcie go w dzień. Zajmiemy się nim, jak należy. Przypominam tylko, że mój kraj ma najwyższy odsetek zmartwychwstań na świecie” – senator Goldwater.

*

7. W jednym z purytańskich miasteczek aresztowano trzech duchownych – rabina, pastora i księdza katolickiego – za hazardową grę w karty. Natychmiast stanęli przed sędzią, który wysłuchawszy aktu oskarżenia pyta księdza złowróbnym tonem:

– Czy ksiądz grał o pieniądze?

Ksiądz spogląda w niebo i westchnąwszy do Boga o przebaczenie mówi:

– Nie, proszę sądu. Nie grałem o pieniądze.

– Czy pan, pastore, grał o pieniądze? – pyta dalej sędzia.

Również pastor zerka ku niebu, prosi o przebaczenie i mówi:

– Nie, proszę sądu. Nie grałem.

Sędzia zwraca się do trzeciego duchownego:

– A pan, rabinie, grał o pieniądze?

Rabin wzrusza obojętnie ramionami:

– A z kim, jeśli łaska?

9

Chichot w Watykanie

1. W latach I wojny światowej papież Jan XXIII służył jako podoficer we włoskiej jednostce medycznej. Podczas audiencji dla biskupów włoskich papież widzi ubranego w mundur biskupa Arriego Pintonello, głównego kapelana armii włoskiej.

W momencie, gdy biskup Pintonello ma klęknąć, by ucałować pierścień papieski papież występuje do przodu i salutuje z uśmiechem.

– Melduje się sierżant Roncalli.

*

2. Na pytanie, ile osób pracuje w Watykanie, Jan XXIII odpowiedział: „Nie więcej niż połowa”.

*

3. Jeden z kardynałów zabiegał o coś u papieża Pawła III. Ponieważ jednak nie była to rzecz najważniejsza, papież robił przeszkody.

– Wasza Świątobliwość doskonale wie – powiedział w końcu kardynał – ile musiałem włożyć wysiłku w to, by uczynić go papieżem, i dlatego nie powinien mi odmawiać.

Ojciec Święty odpowiedział:

– Skoro uczyniłeś mnie papieżem, pozwól mi nim być.

*

4. Leon XII nawiedził kiedyś kościół klasztorny, o którym powszechnie mówiono, że jest bardzo zaniedbany. Wszedł do wnętrza niezauważony, uklęknął w ławce, a potem udał się na spotkanie ze wspólnotą zakonną i bardzo łaskawie ze wszystkimi rozmawiał. Żegnając się z papieżem ojciec superior poprosił:

– Czy nie zechciałbyś, Ojczy Świąty, zostawić nam jakąś pamiątkę zaszczytu, jakiego dzisiaj dostąpiliśmy?

– Pamiątkę? – uśmiechnął się papież. – Idźcie do kościoła i zajrzyjcie do ławki, w której klęczałem, a znajdziecie pamiątkę.

Natychmiast po wyjściu papieża wszyscy ruszyli do kościoła, by zobaczyć obiecaną „pamiątkę”. W grubej warstwie kurzu pokrywającej ławkę wielkimi literami wypisane było „Leon XII”.

*

5. Kiedy w roku 1804 Napoleon w uprzejmych słowach przedstawił swoje nieczne plany w odniesieniu do państwa kościelnego, papież odrzekł mu jednym tylko słowem:

– Komiczne.

– Co? – krzyknął w uniesieniu cesarz – Komiczne? Niesłychane!

Rozwścieczony chwycił leżącą na stole cenną mozaikę przedstawiającą bazylikę św. Piotra i rzucając ją papieżowi do stóp zawołał:

– Popatrz, starcze! W taki sam sposób rozstrzaskam twoje królestwo.

Papież powstał tak samo dostojnie, jak wszedł, i opuścił pomieszczenie rzucając za siebie tylko słowo:

– Tragiczne.

Od tego momentu losy Napoleona rzeczywiście potoczyły się tragicznie. „Starzec” ciągle jeszcze żył, kiedy Napoleon umarł na wyspie Św. Heleny.

*

6. Jakiś artysta-malarz poprosił o pozwolenie na namalowanie portretu papieża. Otrzymał zgodę i zakończywszy pracę zwrócił się do papieża o jakiś wpis na odwrocie.

Papież przyjrzał się uważnie swemu wizerunkowi i napisał:
Zaprawdę mnie nie znacie.

*

7. Podczas specjalnej audiencji dla lekarzy francuskich jeden z nich zwrócił się do papieża:

– Ojciec Święty, pomiędzy francuskimi lekarzami jest wielka liczba katolików. Proszą cię oni, byś pobłogosławił ich pracy.

Odpowiedź Piusa XI brzmiała:

– Błogosławię nie tylko waszej pracy, waszym domom i rodzinom, ale nade wszystko waszym pacjentom.

*

8. Papież Pius IX wyróżniał się ogromnym poczuciem humoru, co potwierdza wiele opowiadanych o nim anegdot. Jego audiencje słynęły ze swobodnej atmosfery. Wypowiedzi papieskie niejednokrotnie wywoływały huragany śmiechu. Pewnego dnia nawiązał rozmowę z pewną bardzo otyłą Angielką.

– Co sprowadza panią do Rzymu – zapytał Jego Świątobliwość.

– Wiara, Ojciec Święty, wiara!

– Cóż – odparł papież – mówią, że wiara góry przenosi. Jak widzę, trafiła pani w odpowiednie miejsce.

*

9. Przy innej okazji jakaś Amerykanka powiedziała do niego:

– Muszę się przyznać, że za pięćset dolarów kupiłam skarpety Waszej Świątobliwości, żeby wyleczyć się z reumatyzmu.

– I co? Pomogły?

– O, tak – odpowiedziała kobieta. – Nigdy już potem nie odczuwałam bólu.

– Interesujące – powiedział papież, bo mnie te skarpety nie pomogły.

*

10. To brzmi niewiarygodnie, ale swego czasu słynny amerykański gangster „Bugsie” nie tylko został przyjęty na audiencji, ale nawet odznaczony przez papieża.

Wszystkiemu winna była księżna de Frasso, przewodnicząca amerykańskiej sekcji Cafe Society, która przedstawiła „Bugsiego” księciu Umberto, który z kolei zaaranżował audiencję u swego ojca, króla Włoch. Papież nie miał powodu wzbraniać się przed przyjęciem takiej, wydawałoby się, uznanej osobistości.

Doszło więc do audiencji, podczas której gangster uhonorowany został jakimś poślednim medalem. Po krótkiej ceremonii jeden z urzędników watykańskich – choć późno – wykazał się zdrowym rozsądkiem i sprawdził w kartotece informacje na temat „Bugsiego”. Ku swemu przerażeniu stwierdził, że człowiek ten nie zasługuje absolutnie na nic, nie mówiąc już o audiencji i medalu papieskim.

Należało działać. Posłaniec papieski otrzymał polecenie, aby udać się do hotelu, w którym zatrzymał się „Bugsie” i zażądać od niego zwrotu medalu. Posłaniec stanął przed gangsterem akurat w momencie, gdy ten z upodobaniem przyglądał się w lustrze swej udekorowanej piersi.

– Czego pan chce? – spytał nieprzyjemnym tonem „Bugsie” niezadowolony, że mu ktoś przeszkadza.

– Bardzo mi przykro – powiedział posłaniec – ale muszę pana prosić o zwrot medalu. Popelniono pomyłkę...

– Kto popelnił pomyłkę? – zapytał niegrzecznie „Bugsie”.

Cichym, niemal przeprasającym głosem emisariusz wymamrotał:

– Jego Świątobliwość.

„Bugsie” raz jeszcze spojrzął w lustro i energicznie odwróciwszy się w stronę posłańca powiedział:

– Papież nie popelnia omyłek. Przecież jest nieomylny.
I zatrzymał medal.

*

11. W roku 1825 papież Leon XII odwiedził więzienie. Jego Świątobliwość kazał przyprowadzić więźniów i pytał każdego z nich, za co został skazany. Więźniowie jak jeden mąż utrzymy-

wali, że są niewinni i dopiero jakiś typ o dzikim wyglądzie padając papieżowi do stóp wyznał:

– Wasza Świątobliwość! Jestem oszustem i zabójcą, i trafiłem tutaj, aby odpokutować za moje zbrodnie.

Papież odwrócił się do świty z uśmiechem a do zarządcy więzienia powiedział:

– Natychmiast wypuścić stąd tego łajdaka. Nie życzę sobie, żeby przez swoją obecność psuł tych niewinnych dzentelmenów.

*

12. Pierwszą rzeczą, jaką zrobił Benedykt XV (arcybiskup Bolonii, kardynał della Chiesa) po swoim wyborze na Stolicę Piotrową w 1914, było przejrzanie dokumentów pozostawionych na papieskim biurku. Wśród nich znajdowało się poufne pismo podległego mu jeszcze poprzednio biskupa, w którym tenże ostrzegał ówczesnego Ojca Świętego przed radykalnymi poglądami swego położonego i upatrywał w nim zagrożenia dla Kościoła.

Benedykt XV napisał po łacinie w poprzek pisma:

Wszechmocny był innego zdania, podpisał się i odesłał dokument nadawcy ku jego wielkiemu zakłopotaniu.

*

13. Poważnie chory kardynał posłał kogoś do papieża z prośbą o błogosławieństwo.

– Błogosławię cię z całego serca – kazał przekazać papież – ale radziłbym także zażyć chininy.

*

14. Pewien Amerykanin został w następujący sposób przygotowany do planowanej podróży na stary kontynent:

– Gdzie się pan wybiera? – pyta fryzjer.

– Do Londynu, Paryża, a potem do Rzymu – odpowiada klient.

– Nie zazdrościsz – mruży fryzjer. – W Londynie mgła, w Paryżu te tłumy i pośpiech, a Rzym? Chyba wszyscy tam jeżdżą. Pewnie chciałby pan zobaczyć papieża? Nie ma mowy – nie dopcha się pan.

Po powrocie Amerykanin przyszedł znowu się ostrzyć.

– No i jak było? – pyta fryzjer.

– Wspaniale – odpowiada klient. – W Londynie świeciło słońce, Paryż był cudowny, a w Rzymie byłem na prywatnej audiencji u Ojca Świętego. Pobłogosławił mnie i nawet ze mną rozmawiał.

– Co mówił? – pyta ciekawie fryzjer.

– Klęknąłem do błogosławieństwa, a kiedy położył mi ręce na głowie, powiedział nagle: „Kto pana do diaska tak ostrzygł?”

*

15. Na kilka minut przed przyjęciem na audiencji Jacqueline Kennedy papież Jan XXIII zapytał kardynała Cicognani, w jaki sposób ma się zwracać do pierwszej damy Ameryki. Kardynał odrzekł:

– Niech Wasza Świątobliwość zwraca się do niej per „pani prezydent”.

Jednak w momencie, w którym „pani prezydent” przekroczyła próg sali Ojciec Święty ruszył w jej kierunku z wyciągniętymi ramionami wołając:

– Jak się masz, Jacqueline!

*

16. W 1944 roku po wkroczeniu aliantów do Rzymu ambasador amerykański w Watykanie Robert Murphy spotkał się z papieżem Piusem XII. Murphy przypomniał Ojcu Świętemu, że po raz pierwszy los ich zetknął w Berlinie w roku 1933, kiedy on sam był początkującym dyplomatą, a Eugene Pacelli watykańskim sekretarzem stanu. Murphy przypomniał też, że jego rozmówca przepowiadał wówczas, że rządy Hitlera to tylko przejściowa faza.

– Zgadza się – odrzekł Ojciec Święty – ale to było, zanim stałem się nieomylny.

*

17. Golda Meir przyjechała do Rzymu na spotkanie z Pawłem VI. Jako Żydówka czuła się przed audiencją nieco nieswojo. Z wielką skromnością powiedziała do któregoś z urzędników watykańskich:

– Niech pan sobie wyobrazi – Golda Meir, córka biednego amerykańskiego cieśli, ma rozmawiać z głową Kościoła rzymskiego!

– Proszę zważać na słowa – odrzekł urzędnik. – Zawód cieśli jest tu w wielkim poszanowaniu.

*



18. Trzech chwalipiętów – Wirgińczyk, Kalifornijczyk i Teksańczyk – zaprzyjaźniło się podczas pobytu w szwajcarskim kurorcie. Kiedy któregoś popołudnia siedzieli przy herbacie Wirgińczyk w pewnym momencie mówi:

– A skoro już mowa o Bliskim Wschodzie, to mówiłem Georgowi...

– Prezydentowi Bushowi? – pyta Kalifornijczyk.

– No jasne. Jakies dwa miesiące temu jedliśmy razem lunch i poprosił mnie, żebym został na kolację. Rozmawialiśmy wtedy dużo o Bliskim Wschodzie. Niestety, nie zastosował się do moich rad.

Nie chcąc ustąpić pola Wirgińczykowi Kalifornijczyk na to:

– Ciekaw jestem, czy to, co mu powiedziałaś pokrywało się z tym co usłyszałem od Maggie.

– Jakiej Maggie? – pyta Wirgińczyk.

– Margaret Thatcher – brytyjskiej Żelaznej Damy. Znamy się ze studiów. W zeszłym miesiącu spędziłem weekend u jej rodziny. Bardzo mnie ceni. A jeśli chodzi o Bliski Wschód...

Teksańczyk przerywa mu:

– Kiedy w zeszłym miesiącu byłem w Rzymie u Jana Pawła...

– Jakiego Jana Pawła? – pytają zgodnym chórem dwaj pozostali.

– Jego Świątobliwości Jana Pawła II – odpowiada z kamienną twarzą Teksańczyk. – Przyjaźnimy się. To wprawdzie katolik, a ja jestem protestantem, ale przyjaźń to przyjaźń. Wybrałem się do niego na jakieś wielkie święto. Tuzin ludzi niosło go na tronie przez Rzym. Czuł się bardzo samotny i poprosił mnie, żebym się przysiadł. Oczywiście zrobiłem, jak zechciał – przyjacielowi się nie odmawia. Z tronu widziałem, jak ludzie trącają się łokciami i szepczą: „Kto to jest ten przystojny mężczyzna obok Teksańczyka?”

10

Z ogłoszeń kościelnych

1. Kartka na tablicy ogłoszeń w Bente (stan Wisconsin): *Albowiem Bóg tak umiłował świat, że nie zesłał rady parafialnej.*

*

2. Tabliczka na kościelnym trawniku w Des Moines (stan Iowa): *Szanuj zielen! To do ciebie!*

*

3. Napis na frontonie kościoła w Chicago: *Konkurencja straszna, ale my jeszcze nie wypadliśmy z biznesu.*

*

4. Napis przed kościołem w Dallas: *Ostatnia szansa modlitwy przed wjazdem na szeroką i przestronną drogę.*

*

5. Z parafialnej tablicy ogłoszeń w Denver: *Jeśli masz kłopoty, przyjdź i pogadaj o nich z nami. Jeśli ich nie masz przyjdź i powiedz, jak to robisz.*

*

6. Notatka w gazetce kościelnej: *Ochotnego dawcę Bóg miłuje. Ale przyjmuje także od zrzędy.*

*

7. Napis na gazetce ściennej w kościele w Ohio: *W tym kościele przestrzega się segregacji. Zapraszamy wyłącznie grzeszników.*

*

8. Napis w kościele w Atlancie: *Przyjdź też za tydzień. Jeśli nie masz grzechów, przyprowadź kogoś, kto ma.*

*

9. Napis przed kościołem w Luizjanie: *Bóg jeden wie, kiedy byłeś tu po raz ostatni.*

*

10. Biuletyn kościelny: *Cała wspólnota dziękuje chórowi młodzieżowemu, który zaprzestał na wakacje swej działalności.*

*

11. Biuletyn kościelny: *Jeden z diakonów ufundował ku czci swojej żony nowy głośnik.*

*

12. Wikary podczas ogłoszeń parafialnych:

– *Za tydzień Wielkanoc. Bardzo proszę wszystkie panie składać jaja w przedśionku.*

*

13. *W każdą środę spotykają się młode mamy. Na te panie, które pragną do nich dołączyć czekam w zakrystii we czwartki wieczorem.*

*

14. Z Biuletynu kościelnego: *Letargię wieczorną poprowadzi pan Solomon.*

*

15. Zawiadomienie o czasowej nieobecności księdza: *Z powodu uczestnictwa w zajęciach szkoły diecezjalnej w dniach 21-24 kwietnia będę nieobecny. Byłoby dobrze, gdyby parafianie powstrzymywali się na ten czas od pogrzebów i innych spraw.*

*

16. Gazeta parafialna: *Pan Parker został wybrany na urząd kustosza naszego kościoła i zaakceptował ten wybór. Nie mogliśmy znaleźć nikogo lepszego.*

*

17. Gazeta parafialna: *W niedzielę 26 czerwca w porannym nabożeństwie uczestniczył przewodniczący Rady Miejskiej wraz z członkami i pracownikami Rady oraz ich żonami. Nabożeństwu przewodniczył proboszcz, który, jak zwykle przy takich okazjach, patrząc na Radę modlił się za miasto.*

*

18. Biuletyn kościelny: *Proboszcz wraca po miesięcznym urlopie. Mamy nadzieję go zobaczyć pod każdym względem w lepszej kondycji.*

*

19. Biuletyn kościelny: *W niedzielę ksiądz rektor przewodniczył swej pożegnalnej liturgii. Chór odśpiewał hymn „Klaskajmy wszyscy w dłonie”.*

*

20. Magazyn parafialny: *Praca misyjna nie jest zadaniem wyłącznie dla misjonarzy. Wszyscy winniśmy stanąć za nimi i przygotować im drogę.*

*

21. Kościół św. Jana, najbliższa niedziela, godz. 18.00: *PERLY PRZED WIEPRZE. Mamy nadzieję, że przyjdiesz.*

*

22. Z biuletynu parafialnego: *Na wspólnej wieczerzy było jak w niebie. Brakowało wielu z tych, których się spodziewaliśmy.*

*

23. Z tablicy ogłoszeń w małym mieście:
DZISIEJSZY TEMAT: CZY WIESZ, JAK JEST W PIEKLE? PRZYJDŹ I POSŁUCHAJ NASZEGO ORGANISTY.

*

24. Ks. Devanny z Woodbridge w stanie New Jersey wydrukował ogłoszenie zapowiadające kazanie pt.: *Jak jest w niebie i jak się tam dostać.* Frekwencja nie była duża. Po dłuższym zastanowieniu wydrukował następne ogłoszenie zapowiadające kazanie pt.: *Jak jest w piekle i jak się tam dostać.* Tym razem reakcja była oszałamiająca – kościół ledwie pomieścił słuchaczy.

*

25. Temat najbliższego kazania: *Jak zmienić żonę przez modlitwę?*

*

26. *W ostatnią niedzielę biskup Codman zaskoczył wiernych kościoła episkopalnego. Wygłosił świetne kazanie.*

*

27. *Członkowie kościoła Salem Mission w Pensylwanii zebrali się w Nowy Rok na swym dorocznym zgromadzeniu. Pod umiejętno-*

nym przewodnictwem prezesa sprawnie i szybko załatwiono istotne sprawy, a panie aż dwukrotnie zaspokoily nasze fizyczne potrzeby.

XP-21, XP-21,
ODBIOR ...



*

28. *Po południu w północnym i południowym końcu kościoła odbędą się chrzty. Dzieci będą chrzczone z obu stron.*

*

29. *We czwartek o 16.00 wspólne lody. Panie dające mleko prosimy przyjść wcześniej.*

*

30. *We środę spotkanie Żeńskiego Kręgu Literackiego. Pani Johnson zaśpiewa „Połóż mnie do łóżeczka” razem z pastorem.*

*

31. *W podziemiu panie zrzuciły wszelkiego rodzaju ubrania. Można je oglądać w każdy piątek po południu.*

11

Zbiórki i ofiary pieniężne

1. Niektórzy ofiarodawcy zachowują się tak, jakby Kościół działał na drobne monety.

*

2. To zabawne, jak duży wydaje się dolar, którego przynosisz do kościoła, a jak mały ten, którego przynosisz do sklepu.

*

3. Ten, kto twierdzi, że trudno o drobne monety, musiał dawno nie być w kościele.

*

4. Jeśli piekło nie istnieje, wielu duszpasterzy uzyskuje datki pod fałszywym pretekstem.

*

5. Nie da się powiedzieć kazania z jednym okiem penetrującym sumienia, a drugim podążającym za tacą.

*

6. Ilekroć na was patrzę – powiedział pewien duszpasterz parafianom – zadaję sobie pytanie: gdzie są ci ubodzy? Ale ilekroć patrzę na tacę, pytam sam siebie: gdzie są bogaci?

*

7. Dziekana Swifta poproszono kiedyś o kazanie w związku ze zbiórką pieniężną na rzecz dublińskiej organizacji dobroczynnej. Organizatorzy uprzedzili go, że zbyt długie kazania zawsze wpływały ujemnie na wynik finansowy.

– Będę się więc streszczał – odparł dziekan, a stanąwszy wobec zgromadzonych przemówił:

– Dzisiejsze kazanie oparłem na tekście: *Kto daje ubogiemu, pożycza Panu*. Znane są wam więc, bracia, warunki pożyczki. Jeśli więc zabezpieczenie jest waszym zdaniem zadowalające, przystąpmy do rzeczy.

Na tym zakończył. Zebrano rekordową sumę.

*

8. Andrew Carnegie, tytan przemysłu stalowego, uczestniczył kiedyś w nabożeństwie w małym kościółku na Kaukazie. Na tacę położył banknot studolarowy.

Zgodnie z wiejskim zwyczajem kapłan obwieścił wysokość zebranej sumy:

– Dzisiejsza taca wyniosła trzy ruble dwadzieścia kopiejek, a jeśli banknot cudzoziemca jest prawdziwy, to mielibyśmy jeszcze sto dolarów. Módlmy się, bracia, żeby był.

*

9. Słynny kaznodzieja, dr Joseph Parker, oświadczył kiedyś zgromadzonym licznie wiernym, że odbędzie się teraz zbiórka pieniędzy na rzecz sierot i wdów i dlatego prosi, by osoby do nich się zaliczające nie składały datków.

Następnej niedzieli nawiązał do tej zbiórki. Po krótkiej chwili złowróznej ciszy powiedział:

– Najkrwawsza bitwa nie przysporzyła światu tylu wdów i sierot, co moja zapowiedź sprzed tygodnia.

*

10. – Bracia – zwraca się do słuchaczy murzyński pastor – jest kazanie za pięć dolarów, za dwa i za dolara. Chciałbym prosić to wszeteczne zgromadzenie o przeprowadzenie zbiórki, która wykaże, na jakie je stać.

*

11. Trzech Szkotów przyszło na niedzielne nabożeństwo, podczas którego pastor mocno apelował o ofiary pieniężne na jakiś wzniósł cel, prosząc, by każdy obecny dał przynajmniej dwa dolary. Szkoci z rosnącym niepokojem obserwowali zbliżającą się tacę, a w momencie, gdy prawie do nich dotarła jeden z nich zemdłał. Dwaj pozostali wynieśli go z kościoła.

*

12. Pewien proboszcz miał problemy z zebraniem pieniędzy potrzebnych na opłacenie budowy szkoły niedzielnej, choć parafianie nie ustawiali w zapewnieniach o modlitwie za pomyślne ukończenie przedsięwzięcia. Zebrał jednak zaskakująco dużą sumę, kiedy pewnej niedzieli opatrzył tacę napisem: *Teraz zapłać – pomodlisz się później.*

*

13. Po kazaniu kaznodzieja puścił w obieg czapkę. Kiedy wróciła do niego całkiem pusta, odwrócił ją na oczach wszystkich do góry dnem, wzniósł wzrok ku niebu i pomodlił się słowami:

– Dzięki Ci, Panie, że przynajmniej zwrócili mi czapkę.

*

14. W małym kościółku na południu Włoch ksiądz zakończył kazanie następującymi słowami:

– Przy drzwiach, jak zwykle, ktoś będzie stał z puszką. Pragnę jednak zwrócić waszą uwagę, umiłowani, że anatomiczna budowa aniołów wyklucza wykorzystanie guzików od spodni.

*

15. Ksiądz prawosławny, ksiądz katolicki i rabin rozmawiają o tym, jaką część tacy każdy z nich przeznaczą na Boże cele, a jaką zatrzymuje dla siebie.

– Ja dzielę pieniądze na dwie kupki, dużą i małą – mówi ksiądz prawosławny. – Dużą ofiaruję Bogu, a małą jest dla mnie.

– Ja – mówi ksiądz katolicki – dzielę pieniądze na dwie równe kupki – jedna jest dla Boga, druga dla mnie.

– A ja biorę tacę i podrzucam pieniądze do góry – mówi rabin.
– I Bóg zatrzymuje sobie, ile chce.

*

16. Duchowny do zgromadzonych w kościele wiernych:

– Jest dzisiaj wśród nas mężczyzna, który flirtuje z cudzą żoną. Jeśli nie wrzuci do skrzynki pięciu dolarów, odczytam z ambony jego nazwisko.

Kiedy otwarto skrzynkę, znaleziono w niej dziewiętnaście banknotów pięciodolarowych i jeden dwudolarowy z doczepioną karteczką: „Reszta po pierwszym”.

*

17. Jedna z opowieści Marka Twaina:

„Parę lat temu w Hartford, pewnego dusznego, gorącego wieczoru, poszliśmy wszyscy do kościoła, aby wysłuchać dorocznego sprawozdania pana Hawleya, tamtejszego misjonarza, który szukał po mieście ludzi potrzebujących pomocy, lecz wzdragających się przed tym, by o nią poprosić. Pan Hawley opowiadał o ludziach żyjących w piwnicach, o panującej tam nędzy, przytaczał przykłady heroizmu i poświęcenia. Powiedział, że kiedy daje milioner wszyscy o tym mówią. Ale to wiele hałasu o nic, bo w gruncie rzeczy liczy się wdowi grosz.

Cóż trzeba przyznać, że Hawley mnie podkreślił. Czekałem tylko aż skończy. Miałem przy sobie czterysta dolarów. Chciałem to dać i pożyczyć, żeby dać więcej. Zresztą we wszystkich oczach widziałem zielen banknotów. Tymczasem zamiast puścić w tym momencie tacę w obieg, Hawley mówił, mówił i mówił, robiło się

goręcej i goręcej, a my byliśmy coraz senniejsi. Mój entuzjazm błyskawicznie opadł do poziomu stu dolarów, a kiedy w końcu pojawiła się taca, ukradłem z niej dziesięć centów”.

*

18. Kaznodzieja odpoczywa po niedzielnym nabożeństwie.

- Dużo było ludzi? – pyta żona.
- Tak, sporo, i ktoś spoza parafii, ale nie zauważyłem, kto.
- To skąd wiesz?
- W skrzynce na ofiary był banknot dolarowy.

*

19. Starsza kobieta siedzi w kościele obok małego chłopca. Zbliża się podawana z rąk do rąk taca. Kobieta zaczyna nerwowo szukać i przetrząsać torebkę. Chłopiec trąca ją z boku:

- Niech pani weźmie mojego dziesiątaka, a ja się schowam pod krzesło.

*

20. – Zachodzę w głowę, ale nie mogę skojarzyć – mówi jeden mężczyzna do drugiego na jakimś publicznym spotkaniu. – Jest pan bardzo podobny do kogoś, kogo często widuję i nie lubię ale nie mam pojęcia, dlaczego. Czy to nie dziwne?

- Ani trochę – odpowiada rozmówca. – Widujemy się często i wiem czemu mnie pan nie lubi. Od dwóch lat przekazuję panu tacę w kościele.

*

21. Dzisiaj człowiek podeszły wiekiem to ten, kto pamięta, jak kładł dwadzieścia pięć centów na tacę i czuł się filantropem.

*

22. W momencie, gdy po kościele zaczynają krążyć tace, chłopiec siedzący obok ojca mówi głośno

- Nie płac za mnie. Nie skończyłem pięciu lat.

*

23. Bennet Cerf opowiada w swej książce *The Sound of Laughter* o starszej pani Abernathy, która od chrztu nie widziała swego wnuka. Wieść o tym, że przyjedzie do niej na wieś na swe dziewiąte urodziny, wprawiła ją w tak dobry nastrój, że tej niedzieli położyła na tacę pięć dolarów. Za tydzień, po wyjeździe wnuka, położyła jednak dziesięć.

*

24. Po kazaniu na temat darmowego daru zbawienia pastor murzyńskiego kościoła gdzieś na południu Stanów ogłasza, że tacę zbierać będzie brat Marcin. Ktoś z tylnych ławek podnosi się i mówi:

– Przed chwilą słyszeliśmy, że zbawienie jest darmowe, jak woda, którą pijemy.

– Tak, bracie – potwierdza pastor. – Zbawienie jest darmowe, ale trzeba je do każdego doprowadzić, a za to się płaci.

*

25. Syn dealera chwali się:

– Wystarczy, że tato sprzeda samochód, i ma dla siebie pięćdziesiąt dolarów.

Syn adwokata na to:

– To fraszka. Wystarczy, że mój tato coś komuś poradzi, a już dostaje pięćset dolarów.

Słyszac to trzeci z nich, syn pastora mówi:

– Mój tato tylko trochę pogada, a już dziesięć osób idzie z tacą pomiędzy ludzi.

*

26. Jakaś mama narzeka po nabożeństwie, że w kościele było duszno, chór śpiewał okropnie, a pastor mówił długo i nudnie, na co jej siedmioletni syn powiada:

– A czego się, mamusi, spodziewałaś za te dziesięć centów, które dałaś na tacę.

27. Wychodząc do kościoła chłopiec otrzymał dwie dziesięciocentówki – jedną na tacę i jedną dla siebie. Po drodze bawił się monetami i jedna z nich wypadłszy mu z ręki potoczyła się do kanału ściekowego. Chłopiec spojrział na nią ze smutkiem i rzekł:
– Szkoda tej dziesięciocentówki Pana Boga.



28. Podczas zbiórki na tacę do kościoła wpada zdyszana kobieta, rzuca monetę i siada w ławce. Za jakiś czas zbierający na tacę diakon widzi, że kobieta idzie z powrotem. Przechodząc obok niego zabiera z tacy monetę i zmierza do wyjścia. Diakon zatrzymuje ją:

– Dlaczego pani wpada do kościoła, rzuca monetę, a potem ją zabiera i wychodzi?

Kobieta zniecierpliwiona wyrывая się do wyjścia:

– Pomyliłam kościoły!

12

Między nami kapłanami

1. Księża Jacob i John pracowali razem w starym kościele. Pewnej niedzieli, kiedy była kolej na kazanie Johna, ten zmókł bardzo i stał przy kominku w zakrystii susząc ubranie. Wchodzi Jacob, który umknął przed deszczem – John prosi go o zastąpienie przy mównicy.

– Nie, mój drogi – mówi Jacob – sam mów kazanie. Zanim skończysz będziesz suchy.

*

2. Zarozumiały młody duchowny pyta biskupa o opinię na temat swego kazania.

– Cóż – mówi biskup – skoro już mnie pastor pyta, to myślę, że można je porównać do słynnego miecza Karola Wielkiego.

– Był to miecz zwycięski, nieprawdaż? – odpowiada mile polechtany młody człowiek.

– Zgadza się – mówi biskup. – A poza tym bardzo długi i płaski.

*

3. Młodego duchownego wysłano „na odpoczynek” do wiejskiej posiadłości niedaleko Guilford, której nie wolno mu było opuszczać bez zezwolenia przełożonych. Mimo to pewnego pięk-

nego popołudnia duchowny postanowił pójść na wagary i ruszył pieszo do Guilford. Traf chciał, że po drodze natknął się na swego biskupa, który zapytał go, co tutaj robi i czy otrzymał pozwolenie na opuszczenie miejsca swego pobytu.

– Nie, wasza eminencjo – odpowiada duchowny. – Duch Święty natchnął mnie, żebym wybrał się dzisiaj na zakupy.

– Doprawdy? – okazał zainteresowanie biskup. – W takim razie któryś z was jest w błędzie. Mieszkam w Guilford – dzisiaj wcześniej zamykają sklepy.

*

4. Ktoś namówił rektora prestiżowego nowojorskiego kościoła do wygłoszenia kazania w znanym więzieniu. W zakrystii kaplicy więziennej rektor zwierzył się tamtejszemu kapelanowi.

– Teraz jak już tu jestem, nie mam pojęcia, co powiedzieć skazanym.

– Niech ksiądz mówi im to samo, co swoim parafianom – odpowiedział kapelan – i tylko pamięta, że ich już rozszyfrowano, a tamtych jeszcze nie.

*

5. Starsza pani będąca wielbicielką pewnego kaznodziei zabrała kiedyś na jego kazanie biskupa i pytała go potem o wrażenia.

– To było długie kazanie – powiedział biskup.

– Tak – powiedziała starsza pani – ale mieliśmy świętego przy mównicy.

– I męczennika w ławce – dopowiedział biskup.

*

6. Dziwię się – mówi młody duchowny do starszego kolegi – że z pańskim darem wymowy tyle czasu poświęca pastor na przygotowanie kazań. Ile to już razy zdążyłem przed śniadaniem napisać kazanie i złapać w strumieniu łososia.

– No cóż – odparł starszy duchowny – mogę tylko powiedzieć, że wolałbym zjeść pańskiego łososia niż wysłuchać pańskiego kazania.

*

7. Nowo wyświęcony pastor pytał kiedyś emerytowanego biskupa:

– Jak powinno mniej więcej wyglądać kazanie?

Biskup powiedział po chwili zastanowienia:

– Niech kolega mówi o Bogu przez mniej więcej dwadzieścia minut.

*

8. Pewien młody kaznodzieja zwierza się w gronie duchownych i świeckich, jak wdzięczny jest Bogu za to, że nigdy nie miał kontaktu z żadną uczelnią, a zwłaszcza z seminarium. Głośno przyznaje się do braku wykształcenia i zdaje się tym szczycić.

Stary pastor pyta:

– Czy dobrze zrozumiałem? Jest pan wdzięczny za swoją ignorancję? W takim razie ma pan wielki powód do wdzięczności.

*

9. Na londyńskiej ulicy nadęty biskup Oksfordu został kiedyś zagadnięty przez obszarpanego łobuza.

– Cóż mogę dla ciebie zrobić, chłopcze? – zapytał dostojnik.

– Wasza Wysokości, proszę mi powiedzieć, która godzina?

Z widocznym trudem pękaty biskup wydobył skądś zegarek.

– Jest dokładnie wpół do szóstej, mój miły.

– O wpół do siódmej pójdziesz do piekła – powiedział chłopak i ruszył z kopyta do ucieczki. Pomknął jak błyskawica, skręcił za rogiem i tyle go było widać. Biskup czerwony ze złości, z zegarkiem dyndającym na łańcuszku, gwałtownie rzucił się w pogoń.

Tuż za rogiem wpadł jednak prosto w wyciągnięte ręce przewielebnego biskupa Londynu.

– Biskupie, biskupie – uspokajał go zaskoczony kolega. – Skąd ten pośpiech?

Sapiąc, gwizdząc i postępując oburzony śmiertelnie biskup Oksfordu wydusił wreszcie z siebie:

– Ten młody łajdak... powiedziałem mu, że jest wpół do szóstej... a on na to, że w pół do siódmej mam iść do piekła...

– No dobrze już, dobrze – pociesza go biskup Londynu jakby z błyskiem w oku. – I po co się tak spieszyć? Ma kolega jeszcze prawie godzinę.

*

10. Dwóch pastorów rozmawia na temat problemów duszpasterskich.

– Nie mam pojęcia, jak skłonić ludzi do pracy dla Pana – narzeka jeden. – Próbuje od lat, ale tylko dziesięć procent moich parafian ma czas na podejmowanie chrześcijańskiej działalności.

– To straszne – lituje się nad nim rozmówca. – U mnie pracuje sto procent parafian.

– Niemożliwe! – wykrzykuje drugi. – W jaki sposób udało ci się do tego doprowadzić?

– To proste – brzmi odpowiedź. – Pięćdziesiąt procent pracuje dla Boga, a drugie pięćdziesiąt przeciwko.

*

11. Pewien murzyński pastor do tego stopnia naprzykrzył się biskupowi prośbami o finansowe wsparcie, że dano mu w końcu do zrozumienia, by nie pisał więcej takich prośb.

Wtedy przyszedł od pastora list następującej treści: *To nie jest prośba, lecz informacja. Nie mam spodni.*

*

12. Biskup skorzystał z okazji zwrócenia jednemu z pastorów uwagi na niewłaściwość urządzania przez osobę stanu duchownego polowań z psami.

– To nie jest ani odrobinę mniej właściwe od uczestnictwa w balu w pałacu Buckingham, w którym wasza lordowska mość ostatnio brała udział.

– Byłem o trzy sale od tańców – tłumaczył się biskup.

– Jeśli o to chodzi – odparł pastor – to nigdy nie zdarza mi się zbliżyć do wyłówów bardziej niż na trzy działki gruntu.

*

13. Pastor pisze do biskupa z zapytaniem, czy jego lordowska mość, nie zechciałby poprowadzić w parafii dnia wyciszenia. Zapoznawszy się z dokumentami parafialnymi biskup odpowiada: *Pańska parafia nie potrzebuje wyciszenia, lecz trzęsienia ziemi.*



14. List duchownego do biskupa: *Jakiś czas temu informowałem, że jeden z bierzmowanych w styczniu chłopców kupił za podarowane z tej okazji pieniądze jaszczurkę, którą ku czci eminencji nazwał Biskupem. Niedługo potem kupił mniejszą jaszczurkę, którą na moją cześć nazwał Rektorem. Pomyślałem, że eminencję może zainteresować wiadomość, iż jak slysze, Biskup pożarł Rektora.*

13

Na styku wyznań

1. Przywódcy Kościoła prezbiteriańskiego zjechali się kiedyś na konferencję do Szkocji i pewnego upalnego, letniego popołudnia wyszli rozejrzeć się po pięknej okolicy. Doszedłszy do prowizorycznego mostku nad wartkim strumieniem bez obaw zaczęli przeprawiać się na drugą stronę. Nagle na brzegu pojawił się dozorca i zaczął krzyczeć, że mostek nie jest bezpieczny. Nie dosłyszawszy, o co chodzi, ktoś z grupy odkrzyknął:

– Tak, mój drogi, jesteśmy prezbiterianami z konferencji.

Dozorca na to:

– Jeśli natychmiast nie zawrócicie, to wszyscy będziecie baptystami.

*

2. Burmistrz zaprawionego w bojach o przetrwanie granicznego miasta zatrudnia karczownicę dla nowo zbudowanego kościoła.

– Pastor nie jest baptystą?

– Nie.

– Chodzi o to, że wodę dla miasta dowozi się dwanaście mil.

*

3. Diakon-baptysta sprzedaje krowę.

– Ile pan za nią chce? – pyta potencjalny nabywca.

- Sto pięćdziesiąt dolarów – odpowiada diakon.
- A ile ona daje mleka?
- Cztery galony dziennie – brzmi odpowiedź.
- Ale kto mi zagwarantuje, że tyle da? – pyta klient.
- Może mi pan wierzyć. Jestem baptystą i diakonem.
- Dobra, kupię ją – mówi klient. – Wezmę ją teraz, a pieniądze przyniosę później. Może mi pan zaufać. Jestem starszym w kościele prezbiteriańskim.

Po powrocie do domu diakon pyta żonę:

- Kto to jest starszy u prezbiterian?
- Ktoś jak diakon u baptystów – odpowiada żona.
- O, Boże – mówi załamany diakon. – To po krowie.

*

4. Ktoś umarł w rodzinie baptystów. Ponieważ pastor-baptysta był akurat nieobecny, najbliżsi zmarłego zwrócili się o poprowadzenie uroczystości żałobnej do pastora-metodysty.

- Czy mogę pogrzebać baptystę? – pyta metodysta swego biskupa.

- Jak najbardziej. Grzeb wszystkich baptystów, których się da – brzmiała odpowiedź biskupa.

*

5. Stary kwakier z Oklahomy nigdy nie śmiał wymówić imienia Pańskiego nadaremnie, ani w ogóle użyć jakiegokolwiek obraźliwego słowa. Pewnego dnia jego muł ciągnący wóz z sianem zaparł się i nie chciał ruszyć z miejsca. Farmer próbował na wszelkie sposoby przekonać zwierzę, by poszło dalej, ale bez skutku. W końcu trzymając w rękę lejce powiedział spokojnym głosem:

- Wiesz, mule, że moja wiara nie pozwala mi ani cię uderzyć, ani zakląć, ani zachować w jakikolwiek przykry dla ciebie sposób. Nie wiesz jednak, że zawsze cię mogę sprzedać metodyście.

*

6. Pewien prezbiteriański kościół w Nowym Jorku miał opinię elitarnego. Pewnego dnia parafianin zaczął pastora:

- Czy możliwe jest zbawienie poza kościołem presbiteriańskim?

Pastor odrzekł wyniośle:

- W każdym razie do pomyślenia. Ale nie sądzę, by taka możliwość mogła zainteresować dżentelmena.

*



7. Pewnego lata baptyści, metodyści i prezbiterianie zgodzili się przeprowadzić wspólną tygodniową akcję ewangelizacyjną. Pod koniec tygodnia wszyscy trzej pastorzy zebrali się, aby podsumować wyniki akcji.

– Zyskaliśmy sześciu nowych członków – mówi baptysta.

– Nam poszło jeszcze lepiej. Dziewięć osób nawróciło się na naszą wiarę – mówi metodysta.

– My mamy największy powód do zadowolenia – odzywa się prezbiterianin. – Wprawdzie nikogo nie nawróciliśmy, ale udało nam się pozbyć piętnastu zatwardziałych grzeszników.

*

8. Ubiegający się o głosy kandydat na stanowisko partyjne próbował określić wyznaniowe sympatie wiejskich wyborców. Podciągnąwszy krawat i odchrząknąwszy zagrzmiał do zgromadzonych:

– Mój pradziad był episkopalianinem (kamienna cisza), natomiast prababka należała do kongregjonalistów (nadal cisza). Dziadek był baptystą (znowu cisza), ale babka prezbiterianką (ciągle jak makiem zasiał). Tymczasem jej siostra była metodystką (głośny aplauz). Co do mnie to nigdy nie odstępiałem od wiary mojej ciotecznej babki (długie brawa i zachęcające okrzyki).

Kandydat wygrał wybory.

14

Drzemka w kościelnej ławce

1. Dość głupio usnąć w kościele i obudzić się z muchą brzęczącą w otwartych ustach.

*

2. Niektóre Kościoły mają zdrową doktrynę, ale i zdrowy sen.

*

3. Wszystkie kościoły winny być klimatyzowane. Niezdrowo spać w dusznych pomieszczeniach.

*

4. Obecnie w wielu kościołach po nabożeństwach serwuje się kawę – prawdopodobnie po to, żeby ludzie dobrze się obudzili przed jazdą z powrotem do domu.

*

5. Gdy ludzie zaczynają drzemać, ktoś powinien obudzić kaznodzieję.

*

6. Szatan nigdy nie jest na tyle zajęty, by nie miał czasu na kołysanie kołyski ze śpiącym chrześcijaninem.

*

7. Kaznodzieje nie mówią przez sen, ale do ludzi we śnie.

*

8. Dobre kazanie pomaga w dwojaki sposób. Jedni podnoszą się umocnieni, inni pokrzepieni.

*

9. Kaznodzieja przyznaje, że miewa kłopoty z zaśnięciem i dodaje:

– Ale mam na to dobry sposób. Ilekroć obudzę się i nie mogę zasnąć powtarzam sobie w myśli niektóre z moich kazań. Okazuje się, że działają na mnie tak samo, jak na niektórych parafian.

*

10. Zwierzchnik obrony cywilnej rozmawia z proboszczem:

– Chcemy symulować bombardowanie. Ile osób mogłoby spać w tym kościele, gdyby ich domy legły w gruzach?

– Nie wiem, ile osób mogłoby tu spać na leżąco, ale w każdą niedzielę około dziewięciuset śpi na siedząco.

*

11. – Słyszałeś, jak Robinson chrapał dzisiaj w kościele? Coś strasznego.

– Słyszałem – obudził mnie.

*

12. Pastor zaszedł do pani Macshoddie.

– Zaniepokoiłem się – mówi – widząc, że pani mąż musiał w niedzielę wyjść z kościoła w samym środku kazania. Mam nadzieję, że to nie było nic poważnego?

– Ach nie, pastarze – odpowiada pani Macshoddie – skądże. Biedaczysko jest lunatykiem.

*

13. Pastor nie grzeszył elokwencją, ale mimo to z niezadowoleniem obserwował pewnego starszego pana, który już drugi tydzień z rzędu zasypiał podczas niedzielnego kazania. Po skończonym nabożeństwie poprosił więc towarzyszącego śpiochowi chłopca na krótką rozmowę do zakrystii.

– Powiedz mi, mój chłopcze – zapytał pastor – gdy drzwi zamknęły się za nim – kim jest ten pan, z którym przychodzisz do kościoła?

– To mój dziadek – brzmiała odpowiedź.

– Jeśli nie będzie spał, każdego tygodnia dostaniesz ode mnie pięć centów.

Chłopiec przystał na propozycję i przez następne dwie niedziele starszy pan uważnie słuchał kazania. Na trzeci tydzień spał jednak znowu w najlepszej formie.

Zirytowany pastor każe przyprowadzić chłopca:

– Mam tego dosyć. Twój dziadek znowu spał. Przecież obiecałem ci pięć centów.

– Owszem – odpowiada chłopiec – ale dziadek mi daje dziesiątka za to, żebym mu nie przeszkadzał.

*

14. Ocknąwszy się ze snu mały chłopiec mówi do słuchającego kazania taty:

– Tatusiu, on już skończył?

– Skończył, synu – mówi ojciec – ale mimo to mówi dalej.

*

15. Spoglądając znad czytanego z kartki kazania pastor ze zgrozą spostrzeża, że jego syn rzuca zza filara w ludzi małymi kamykami. Zanim jest w stanie wydobyć z siebie jakiegokolwiek słowo, syn szepcze:

– Czytaj dalej, tatusiu, a ja będę ich budził.

*

16. Pastor zdecydował się w końcu – bez względu na konsekwencje – przeprowadzić zasadniczą rozmowę ze swoim najbogatszym parafianinem.

- Dlaczego śpi pan podczas kazania? – pyta.
- Czy spałbym, gdybym panu nie ufał, pastorze? – odpowiada bogacz.

*

17. Pastor, któremu już się udało usnąć starszego parafianina, doprowadza kazanie do kulminacji – uderza pięścią w mównicę i krzyczy niemal:

- Kto chce iść do piekła, niech wstanie! Niech wstanie!

Starszy pan budzi się ze snu, a usłyszawszy tylko ostatnie słowa, posłusznie wstaje. Potem rozglądając się nieznacznie mówi do pastora:

- Nie wiem, o co chodzi, pastorze, ale zdaję się, że tylko my dwaj się zgłosiliśmy.

*

18. Pytanie: Czego uczy nas historia młodzieńca Entychiusza, który słuchając kazania św. Pawła zasnął i wypadłszy przez okno zabił się?

Odpowiedź: Kaznodzieje nie powinni wygłaszać zbyt długich kazań.

*

19. Pastor i ateista często przekomarzali się ze sobą. Po długich naleganiach agnostyk zgodził się w końcu przyjść w niedzielę na nabożeństwo. Kazanie pastora było majstersztykiem obliczonym zwłaszcza na logiczną umysłowość ateisty.

Następnego dnia ateista przyznaje w rozmowie:

- Przez to twoje kazanie nie spałem do rana.

Pastor promienieje:

- Cieszę się, że zdołałem zasiać w tobie jakieś wątpliwości co do twoich dotychczasowych przekonań.

- Nie o to chodzi – odpowiada ateista. – Rzecz w tym, że jak się prześpię za dnia, to w nocy nie mogę spać.

15

Kaznodzieje

1. Słynny kaznodzieja D.L. Moody właśnie zakończył swe żarliwe kazanie na temat Bożego zbawienia, kiedy zbliżył się do niego znany angielski językoznawca i powiedział:

– Niech się pan wstydzi, panie Moody. Kaleczył pan język angielski w sposób absolutnie niewybaczalny. Czy zdaje pan sobie sprawę, że w ciągu trzydziestu minut popełnił pan czterdzieści pięć błędów gramatycznych?

Moody odpowiedział:

– Bardzo przepraszam. Ale nich pan posłucha: przyjechałem tutaj, aby z moją ograniczoną wiedzą głosić Ewangelię. Ratowane są dusze ludzkie. A jaki pan robi użytek ze swej królewskiej angielszczyzny?

*

2. Przemawiający pod gołym niebem kaznodzieja ostrzega swych słuchaczy przed Bożym gniewem z powodu grzechów.

– Bądźcie pewni – grzmi – że w dzień sądu będzie płacz i zgrzytanie zębów.

– Ale ja nie mam zębów – odzywa się jakaś drobna kobiecina.

– Nie szkodzi – peroruje kaznodzieja – zęby będą dostarczone.

*

3. George Whitefield wyraził się w kazaniu, że wszystko, co Bóg stworzył, jest doskonale. Na to powstał z ławki garbaty człowiek i zapytał:

– A co pastor powie o mnie?

– O panu? – odpowiada Whitefield. – Ależ pan jest najdoskonalszym garbusem, jakiego widziały moje oczy.

*

4. Ktoś skarżył się kiedyś do Gypsy Smitha, że przebrnął przez Biblię kilka razy, ale bez skutku.

Gypsy Smith odpowiedział:

– Pozwól jej przebrnąć przez ciebie, a gwarantuję, że będzie inaczej.

*

5. Znany kaznodzieja Stanley Jones opowiadał o przykrym doświadczeniu z nieudolnym tłumaczem, który źle oddał treść kazania. W przystępie krańcowego zniechęcenia Jones pytał Boga:

– Dlaczego pozwoliłeś temu zakichanemu tłumaczowi pokrećć cały sens i zepsuć całe moje wystąpienie?

Odpowiedź, jaką otrzymał, brzmiała:

– To jest dokładnie to, co ty nieraz robisz z sensem mojego posłania. Pomyśl, ile razy nie udało ci się w pełni lub dostatecznie jasno oddać tego, co chciałem przez ciebie powiedzieć.

*

6. Wiele lat temu pewna kobieta wysłuchawszy misyjnych kazań Gypsy Smitha napisała do niego: *Drogi pastorze! Czuję, że Bóg wzywa mnie do głoszenia Ewangelii. Problem w tym, że mam dwanaścioro dzieci. Co robić?*

Gypsy odpisał: *Droga pani! Cieszę się niesłychanie słysząc, że Bóg wzywa panią do głoszenia Ewangelii. A moją radość powiększa jeszcze fakt, że zapewnił pani również słuchaczy.*

*

7. Billy Graham opowiadał historię o trenerze, który za wszelką cenę chciał umieścić jednego z graczy w gimnazjum. Zaaranżował więc spotkanie z dziekanem.

– Przyjmę cię, jeśli odpowiesz na jedno proste pytanie – mówi – dziekan. Ile jest sześć dodać sześć?

Po chwili zastanowienia sportowiec odpowiada:

– Trzynaście.

Grobową ciszę przerywa głos trenera:

– Niech go pan puści. Pomylił się tylko o dwa.

*

8. Podczas serii kazań głoszonych na przedmieściach Londynu D.L. Moody poprosił jakiegoś pastora o odmówienie modlitwy. Gdy ten bardzo ją przedłużał, kaznodzieja zdecydowanym acz łagodnym głosem zwrócił się do zgromadzonych:

– W czasie gdy nasz dobry pastor będzie kończył swe modlitwy, my zaśpiewajmy hymn.

*

9. Wkrótce po swym nawróceniu młody D.L. Moody zaczął sprowadzać do dość elitarnego bostońskiego kościoła ulicznych urwisów. Wielu należących do wyższych sfer członków parafii miało mu to za złe. Kiedy więc Moody próbował się wpisać na listę parafian, zarząd starał się go odwieść od tego zamiaru.

– Niech pan wstrzyma się z tym przez miesiąc – doradzano mu – przemyśli wszystko, przemodli...

Członkowie zarządu sądzili, że już więcej Moody'ego nie zobaczą. Nie wzięli pod uwagę jego niespożytej energii. Po miesiącu petent znowu zapukał do ich drzwi. Nieco zmieszani zapytali:

– Czy zastosował się pan do naszej rady? Przemodlił pan tę decyzję?

– Owszem – powiedział spokojnym głosem Moody.

– I Bóg w jakiś sposób pana zachęcił?

– Tak – odrzekł Moody. – Powiedział, żebym się tak nie przejmował – bo On też już od dwudziestu pięciu lat chce się do was dostać.

*

10. Podczas jednego ze swych wystąpień Billy Sunday poprosił o wyjście na środek wszystkie pary małżeńskie, które nigdy się nie kłóciły. Kiedy na podium zgromadził się spory tłumek, Billy w geście błogosławieństwa wyciągnął nad nim ręce i powiedział:
– Boże, błogosław tych łgarzy.

Billy Graham jest kontynuatorem tradycji Billy'ego Sundaya. Na wielkim zgromadzeniu w Londynie poprosił o powstanie wszystkich tych, którzy przez życie próbują zasłużyć na niebo. Podniosło się wiele osób, ale jakiś mężczyzna w pierwszym rzędzie tkwił niewzruszony w swoim krześle.

– A co z panem? – zapytał Billy Graham. – Nie chce pan pójść do nieba?

Billy zamilkł i zapanowała zupełna cisza.

– Nie w tym momencie – odpowiedział zdecydowanym tonem mężczyzna.

*

11. Podczas swych wystąpień w Glasgow, Billy Graham został zapytany przez dziennikarza:

– Czym wytłumaczyć pański sukces?

– Jedynym wyjaśnieniem, jakie mi przychodzi do głowy jest Bóg – odpowiedział wielki kaznodzieja.

– Ale dlaczego – pytał dalej dziennikarz – wybrał akurat pana?

– To będzie pierwsze pytanie, jakie Mu zadam, kiedy znajdę się w niebie – odpowiedział Billy Graham.

*

12. D.L. Moody wstąpił kiedyś do apteki rozprawdzającej broszurki religijne. Dostrzegłszy w głębi czytającego gazetę mężczyznę, podszedł i położył przed nim broszurkę na temat powściągliwości. Starszy dzentelmen spojrzał na książeczkę, a potem zwracając się do Moody'ego zapytał uprzejmie:

– Czy jest pan nawróconym pijakiem?

– Nie – wzdrygnął się Moody.

– To niech się pan nawróci – powiedział łagodnie starszy pan.

16

O Ewie

1. Bóg stworzył świat i odpoczął,
Bóg stworzył mężczyznę i odpoczął,
Ale od kiedy stworzył kobietę,
Nie ma spoczynku ani dla Niego, ani dla mężczyzny.

*

2. Przechodząc przez cmentarz Jonasz widzi mężczyznę płaczącego histerycznie nad czyimś grobem.

– I po co umierałeś? I po co umierałeś?

Czuły na ludzką niedolę Jonasz postanawia pocieszyć nieznanego:

– Bardzo współczuję pańskiej rozpacz. Ten ktoś musiał być panu bardzo bliski.

Mężczyzna uspokaja się nieco, ociera łzy i mówi:

– Nigdy go nie widziałem. To był pierwszy mąż mojej żony.

*

3. Jakiś sceptyk zwraca się do duchownego z prośbą o wyjaśnienie kwestii biblijnej.

– Zastanawia mnie fakt – mówi – że kiedy Bóg wystawił Hioba na próbę zabrał mu wszystko, ale zostawił żonę. Dlaczego?

– To proste – odpowiada duchowny. – Po skończonej próbie Bóg miał w dwójnasób oddać Hiobowi wszystko, co mu przedtem zostało zabrane. Gdyby zabrał mu i żonę, musiałyby zwrócić mu dwie. A takiej kary nawet Bóg nie ośmieliłby się wymierzyć.

*

4. Pewnej ambitnej niewieście udało się w końcu zdobyć zaproszenie na ważną uroczystość. Zasiadając pomiędzy znanym biskupem a nie mniej znanym rabinem postanowiła do końca wykorzystać to niecodzienne sąsiedztwo.

– Czuję się – powiedziała – jak kartka pomiędzy Starym a Nowym Testamentem.

– Ta kartka, droga pani – mówi rabin – jest zwykle pusta.

*

5. Mormoński kaznodzieja spierał się kiedyś z Markiem Twainem na temat poligamii. Po długiej, zaciętej dyskusji mormon mówi w końcu:

– Niech mi pan pokaże choćby jeden werset biblijny zabraniający poligamii.

– Nic prostszego – odpowiada niezrównany dowcipniś. – Nie można dwóm panom służyć.

*

6. Hulaka, który zdobył już sobie swego rodzaju sławę sobotnimi eskapadami, zaczął regularnie przychodzić w niedzielne poranki na nabożeństwo. Obserwujący to z ogromnym zadowoleniem pastor mówi mu kiedyś:

– Jakże się cieszę za każdym razem, kiedy widzę was z żoną na nabożeństwie!

– Cóż pastorze – odpowiada syn marnotrawny – to kwestia wyboru. Wolę wysłuchać pana niż żony.

*

7. Kobieta dziękuje pastorowi po nabożeństwie za udane kazanie.

– Tak mi pomogło – mówi.
– Mam nadzieję, że nie aż tak jak ostatnim razem – odpowiada pastor.

– Jak to, pastorze? – pyta zdziwiona kobieta.
– Ostatnim razem wystarczyło pani na trzy miesiące.

*

8. Młoda dziewczyna spowiada się u księdza z grzechu próżności.

– A co takiego zrobiłaś? – pyta ksiądz.
– Ile razy przeglądam się w lustrze, myślę o tym, jaka jestem piękna.
– Nie martw się, moje dziecko – pociesza ją kapłan. – To nie grzech, to tylko pomyłka.

*

9. Pastor, którego żona słynęła z wybuchowego charakteru, złapał na gorącym uczynku chłopca kradnącego owoce w jego ogrodzie. Duchowny surowo zganił winowajcę i zakończył swoją przemowę słowami:

– Wiesz, chłopcze, dlaczego ci to wszystko mówię? Otóż jest ktoś, przed kim nawet ja jestem tylko pełzającym robakiem. Czy wiesz, kto to taki?

– Oczywiście – odpowiada zapytany bez wahania. – Pańska żona.

*

10. *Proboszcz:* – Naprawdę myślisz, że wydałbyś wszystkie te pieniądze, gdyby nie żona?

Młody człowiek: – Z pewnością.

Proboszcz: – A jak się jej udało ciebie zatrzymać?

Młody człowiek: – Zdążyła je wydać przede mną.

*

11. Chłopiec napisał wypracowanie o kwakrach. Określił ich jako ludzi, którzy nigdy się nie kłócą, nigdy się nie biją i nigdy

sobie niegrzecznie nie odpowiadają. Do wypracowania dołączył następujące postscriptum: *Tato jest kwakrem, mama nie.*

*

12. Proboszcz przyznający nagrody na lokalnym konkursie psów jest zgorzony strojami niektórych młodszych pań.

– Proszę popatrzeć na tego młodego człowieka – mówi. – Tego ostrzyżonego, z papierosem w ustach, w spodniach, z dwoma szczeniakami pod pachą. Czy to dziewczyna, czy chłopak?

– Dziewczyna – odpowiada mu rozmówca. – Zresztą moja córka.

– Ależ, drogi panie – zaczerwienił się proboszcz. Proszę mi wybaczyć! Byłbym oględniejszy w słowach, gdybym wiedział, że pan jest jej ojcem.

– Ja nie jestem ojcem. Jestem matką.

*

13. Dr Samuel Johnson słynął z ciętego języka. Kiedy James Boswell opowiedział mu, że kilka dni temu słyszał kazanie głoszone przez kobietę, Johnson zadrwił:

– Kobieta głosząca kazanie jest jak pies, który chodzi na tylnych łapach. Nigdy nie zrobi tego dobrze, ale i tak zadziwiające, że w ogóle robi.

*

14. Po powrocie pastora i jego żony z wakacji starszy parafii zanoszą na nabożeństwie dziękczynną modlitwę:

– Dziękujemy Ci, Panie, za szczęśliwy powrót pastora i jego żony. O, Panie! Ty zachowujesz człowieka i najnikczemniejsze z stworzeń.

*

15. Kobieta, której szybka kariera męża, raz po raz pozwalała zmieniać na lepsze samochód, dom, futro i parafię, osiągnąwszy stadium cadillaca przychodzi z wizytą do upatrzonego proboszcza.

– Od dłuższego czasu mam uczucie, że powinnam wraz z przyjaciółmi przyłączyć się do pańskiej parafii – mówi zarzucając na ramię drogiego lisa i błyskając dwukaratowymi diamentami. – Co pan na to pastorze?

– Droga pani – odpowiada duchowny – czy ma jakieś znaczenie, co się naklei na pustej butelce.

*

16. Pewna kobieta pytała św. Franciszka Salezego, czy jest grzechem używać różu.

– Niektórzy teologowie mówią, że tak – odpowiedział. – Inni uważają to za rzecz nieszkodliwą.

– Ale co ja mam w takim razie robić? – pyta zaaferowana niewiasta.

– Czemu nie przyjąć rozwiązania pośredniego – powiedział Franciszek Salezy – i malować tylko jeden policzek.

*

17. – Według mojego rozeznania, pastorze, Biblia zabrania czerpać korzyści z pomyłek innych ludzi. Czy nie tak?

– Zgadza się. A o co chodzi?

– Czy w takim razie mogę liczyć na zwrot dwudziestu dolarów, które zapłaciłem w zeszłym roku za udzielenie nam ślubu?

*

18. Ku swemu ogromnemu rozgoryczeniu Aaron dowiaduje się, że faraon po raz drugi nie dotrzymał obietnicy uwolnienia Izraelitów. Zdesperowany mówi do żony:

– Ten faraon to skurczybyk.

– Nie powinieneś tak mówić, Aaronie – upomina go żona.

– Wszyscy jesteśmy dziećmi Boga. W końcu Adam i Ewa są rodzicami wszystkich ludzi. Jesteśmy jedną rodziną. Faraon też do niej należy.

– Wiem, wiem – odpowiada Aaron. – Ale ten faraon to krewny z twojej strony.



*

19. Wyjeżdżając na wspólne wakacje pastor na prośbę żony nie zabrał ze sobą swej szaty.

– Mam dosyć tego, że rok w rok nawet na wakacjach wszyscy wiedzą, że jesteś pastorem – powiedziała żona. Pastor nie protestował.

Podczas pierwszej kolacji siedzą przy stole z młodym małżeństwem.

– Mam nadzieję – mówi nieznajomy mężczyzna – że nie będzie miał mi pan za złe, jeśli spytam, czy nie jest pan przypadkiem pastorem?

– Zgadza się – odpowiada pastor – ale jak się pan tego domyślił?

– Pańska małżonka wygląda jak typowa żona pastora – odpowiada nieznajomy.

17

Kościelne finanse

1. Proboszcz miał duże trudności z zebraniem należności za miejsca siedzące w ławkach i z wielką ulgą przyjął ofertę kościelnego, który zaproponował, że sam zajmie się tą sprawą. Kościelny był wprawdzie człowiekiem szorstkim, ale nie pozbawionym serca.

Pieniądze wkrótce zaczęły napływać i to w takim tempie, że proboszcz nosił się z zamiarem wypytania kościelnego, w jaki sposób udało mu się tego dokonać. Pewnego dnia otrzymał jednak list, który mu wiele wyjaśnił:

Drogi księżu proboszczu! Załączam zaległą kwotę. Przepraszam, za niedopatrzanie. Przy okazji chciałbym jednak zwrócić uwagę, że moja matka była przyzwoitą kobietą, a cholerny pisze się przez »ch«.

*

2. Zawodowy sprzedawca rozprowadza bilety na kościelną imprezę dobroczynną. Jeden z potencjalnych widzów wyjaśnia:

– Przykro mi, ale tego dnia mam coś ważnego do załatwienia. Nie będę mógł przyjść, ale obiecuję, że będę z wami duchem.

Szybko myślący sprzedawca odpowiada:

– Świetnie. A pański duch woli miejsce za trzy czy za pięć dolarów?

*

3. Rada parafialna przy kościele metodystów próbuje zebrać fundusze na nowe przedsięwzięcie. Zadanie nie jest łatwe, pieniądze raczej kapią niż płyną. Pewnego dnia dzwoni telefon. Właścicielka domu publicznego oferuje pięć tysięcy dolarów.

– Nigdy! – chrypi pastor. – Pieniędzy od takich jak pani nie potrzebujemy.

W jakiś czas potem kobieta znowu dzwoni i oferuje dziesięć tysięcy. Znowu słyszy niegrzeczną odmowę. Kiedy jednak za trzecim razem oferuje dwadzieścia tysięcy, pastor jest w zupełnej kropce i zwołuje posiedzenie rady.

– Te pieniądze to więcej niż nam trzeba – mówi pastor – ale jak przyjąć je od kogoś, kto prowadzi burdel?

Radni jak jeden mąż zrywają się na równe nogi krzycząc jednym głosem:

– Niech pan się nie wygłupia, pastarze! To w końcu nasze pieniądze!

*

4. Steven, zamożny właściciel restauracji jest jednym z filarów parafii, choć bywa drażliwy na punkcie pieniędzy. Pewnego dnia przychodzi do niego ksiądz prosić o datek na nowe dzwony. Steven nie jest zachwycony:

– Kto się do tej pory złożył? – pyta.

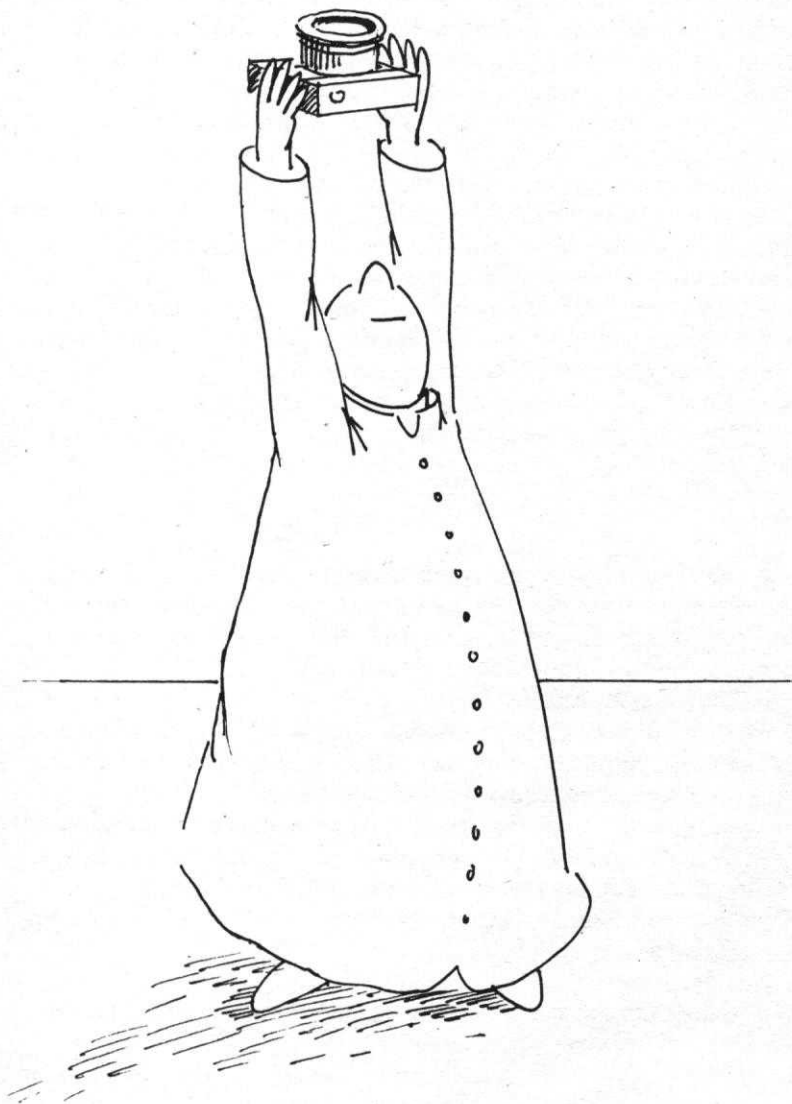
– Nie pamiętam nazwisk – mówi ksiądz. – Ktoś dał dwadzieścia pięć dolarów, ktoś inny pięćdziesiąt, ktoś siedemdziesiąt pięć. Ty jako jeden z największych przedsiębiorców powinieneś dać ze sto. Stać cię na to. Po prostu wypisz mi czek. Te dzwony będą pięknie rozbrzmiewały po całej okolicy.

– Nie, to za dużo – mówi Steven.

– Chyba nie chcesz, żebym cię zaczął prosić – usiłuje ratować sytuację ksiądz.

Steven na to:

– Proszę księdza, tydzień temu był ksiądz tutaj po pieniądze na parowe ogrzewanie w kościele. Mam świetny pomysł, który zaoszczędzi nam kupę wydatków. Czemu by nie wyprowadzić rury z parą na dach i nie zamontować gwizdka?



*

5. Biskup Talbot, ogromnej postury biskup-cowboy, brał kiedyś udział w zjeździe dostojników kościelnych. Do stojącej opodal niego grupki delegatów podszedł włóczęga prosząc o materialne wsparcie.

– Nie możemy ci w tej chwili pomóc – powiedział jeden z nich.
– Ale widzisz tego dryblasa? On jest z nas biskupów najmłodszy i najhojniejszy. Spróbuj u niego.

Włóczęga pewnym krokiem zbliżył się do biskupa Talbota. Cała grupka przyglądała się im teraz z zainteresowaniem. Na twarzy włóczęgi odmalowało się zdumienie. Biskup mówił coś z zapalem. Włóczęga wydawał się bardzo zakłopotany. W końcu podali coś sobie z ręki do ręki. Włóczęga próbował się milczkiem przemknąć obok biskupów, ale któryś z nich zapytał:

– No i co? Dostałeś coś od naszego brata?
– Nie – przyznał się włóczęga. – Dałem mu dolara na katedrę w Laramie.

*

6. Rozsypujący się budynek kościelny wymagał natychmiastowego remontu, pastor zaapelował więc żarliwie o wsparcie finansowe patrząc prosto na najbogatszego człowieka w mieście.

Kiedy pastor zamilkł, bogacz podnosi się z miejsca i oświadcza:

– Daję tysiąc dolarów.

W tym samym niemal momencie kawałek tynku odpada od sufitu i uderza go w ramię. Bogacz zrywa się znowu i krzyczy:

– Zwiększam mój udział do pięciu tysięcy!

Zanim jednak ma czas usiąść uderza go następny kawałek.

– Daję dwa razy tyle! – z nutą hysterii w głosie krzyczy bogacz.

Siada i zostaje uderzony całkiem już dużym kawałkiem tynku. Zrywa się raz jeszcze i wrzeszczy:

– Dwadzieścia tysięcy!

Pastor nie wytrzymuje:

– Uderz go znowu, Panie! Uderz go znowu!

18

Śmiech u wrót raju

1. Archanioł Gabriel informuje Pana Boga:

- Ktoś do ciebie.
- Kto taki?
- Mówi, że nazywa się Epstein i że przychodzi w imieniu całego narodu żydowskiego na ziemi.
- Dobra. Wpuść go.
- Epstein wchodzi przez złote wrota.
- Panie, Żydzi chcą, żebyś im odpowiedział na jedno pytanie.
- Oczywiście. O co chodzi?
- Czy to prawda, że jesteśmy narodem wybranym?
- Tak.
- Naprawdę jesteśmy Narodem Wybranym?
- Tak.
- Coż, w takim razie Żydzi chcieliby cię prosić, żebyś dla odmiany wybrał kogoś innego.

*

2. Paddy staje u bram raju. Św. Piotr kręci głową:

- Nie ma cię na liście.
- Ale dlaczego? – pyta Paddy.
- Przejrzałem już wszystkich O'Leary'ch, ale ciebie nie znalazłem – mówi św. Piotr współczującym tonem.
- I nic się nie da zrobić, wasza świątobliwość? – pyta Paddy.

– Za późno – mówi apostoł. – Decyduje to, jak postępowaliśmy w przeszłości.

Paddy wygląda na załamane.

– Słuchaj – mówi św. Piotr przyjaźnie – może uda mi się wstawić za tobą, tylko muszę mieć jakieś podstawy. Czy kiedykolwiek na przykład zrobiłeś coś dobrego?

Paddy jest coraz bardziej przygnębiony. W głowie ma większą niż zazwyczaj pustkę.

– No dobrze – mówi dobrotliwie święty. – A może coś co wymagało odwagi?

– Tak – rozpromienia się Paddy. – Kiedyś stanąłem na środku ulicy i krzyknąłem: „Precz z katolikami i protestantami”.

– Interesujące – mówi św. Piotr. – Kiedy to było?

– Około trzydziestu sekund temu.

*

3. Bogaty człowiek, znany za życia z samolubstwa i skąpstwa, umiera i zjawia się u perłowych wrót raju. W zakłopotanie wprawia go fakt, że musi dowieść, iż zasługuje na wpuszczenie do środka. Mówi więc, że pewnego mroźnego zimowego dnia dał dwa pensy starej głodnej kobiecie, a innym razem pensa małemu sierocie, którego rodzice zginęli podczas zamieszek. Św. Piotr przekazuje te informacje archaniołowi Gabrielowi i pyta:

– Co mam z nim zrobić?

Gabriel na to:

– Oddaj mu te trzy pensy i powiedz, żeby poszedł do diabła.

*

4. Człowiek umiera i dostaje się do nieba. Św. Piotr, który ma akurat chwilę wolnego czasu podejmuje się oprowadzić go po raju. Kiedy tak idą, pokazuje nowo przybyłemu różne grupy i wyjaśnia, kto zacy:

– To są żydzi... a tamci to buddyści. To protestanci... a ci w kącie to mormoni.

Docierają do dziedzińca ogrodzonego ze wszystkich stron wysokim murem. Zza muru dają się słyszeć głosy i śmiechy.

– A ci co za jedni? – pyta przybysz.

– Cicho! – syczy św. Piotr. – To katolicy, ale oni myślą, że są tu sami.

*

5. Był pewien bogaty człowiek, który umarł, a dotarwszy do św. Piotra został przez niego dokładnie wypytny o szczegóły swojego życia. Pod koniec rozmowy św. Piotr wskazuje na piękną willę i mówi:

– Pewnie zainteresuje pana, że to dom pańskiego służącego.

– Wspaniale – uśmiecha się przybysz wyczekując przyjemnej niespodzianki. – Jeśli mój służący mieszka w takim domu, to bardzo chciałbym zobaczyć ten, który przeznaczono dla mnie.

– Tamten jest pana – mówi św. Piotr pokazując mu nędzną chatę stojącą w oddali.

– Ale ja nie mogę mieszkać w czymś takim! – krzyczy oburzony bogacz.

– Przykro mi, ale będzie się pan musiał przyzwyczaić – brzmi odpowiedź niebieskiego klucznika. – Tyle tylko udało się zrobić z materiału, który przysłał pan za życia. Budujemy tylko z tego, co nam się przygotuje na ziemi.

*

6. U bram rajy zjawia się delegacja szwajcarska i prosi o widzenie z Panem Bogiem. Kiedy zostaje wprowadzona przed najwyższy majestat, jej przywódca wręcza Panu Bogu wielki, wspaniały krąg szwajcarskiego sera. Pan Bóg pyta, co ma oznaczać ten podarunek. Przywódca daje następujące wyjaśnienie:

– W ten sposób my, Szwajcarzy, chcemy wyrazić naszą wdzięczność Stwórcy za to, że uczynił nasz kraj takim pięknym i bogatym. Chcemy również podziękować za turystów, dzięki którym się bogacimy.

Pan Bóg dziękuje za wyrazy wdzięczności. Spodziewa się że goście opuszczą salę, ale Szwajcarzy nie ruszają się z miejsca.

– Czy jeszcze coś? – pyta Pan Bóg.

– Tak, Wszechmocny – odpowiada przywódca. – Ser kosztuje trzydzieści siedem i pół franka.

*

7. Pastor protestancki stawił się w oznaczonym czasie u wrót raju. Św. Piotr podarował mu nowiutkiego chevroleta. Wielce zadowolony pastor jeździł trąbiąc głośno po całym niebie. Jego radość zmącił jednak wkrótce fakt, że zaobserwował księdza Flanagana, starego znajomego z sąsiedniej parafii katolickiej za kierownicą najnowszego modelu buicka. A kiedy pewnego dnia ujrzał, jak rabbi Goldstein zajeżdża eleganckim cadillakiem z szoferem i służącym w liberii, pomaszerował energicznie do św. Piotra, aby zaprotestować przeciw tej niebywalej niesprawiedliwości.

– Dlaczego ja dostałem chevroleta, a Goldstein taką wystrzałową limuzynę?

– Nie tak głośno – syknął św. Piotr. – Nie rozumie pan? Goldstein jest spokrewniony z szefem.

*

8. Papież Leon, Medyceusz, zapoczątkował handel odpustami na wielką skalę. To skłoniło Lutra do ogłoszenia słynnych tez. Po śmierci Leon przybywa do rajskich bram i kołacze. Św. Piotr pyta, kto zacz.

– Papież. Otwieraj.

Ale to świętemu nie wystarcza.

– Jeśli jesteś papieżem, to powinieneś mieć klucze do niebios – jak wszyscy papieże.

– Klucze mam – odpowiada Leon – ale Luter zmienił zamek.

*

9. Joyce i Joey zginęli w wypadku samochodowym na dzień przed planowanym ślubem. Św. Piotr wita ich u bram rajów i zapewnia, że będzie im tu dobrze.

– Cieszymy się – mówi Joyce. – Problem tylko w tym, że zginęliśmy na dzień przed ślubem.

– Nie martwcie się, moje dzieci – mówi św. Piotr. – Dopilnuję, żebyście pobrali się jak najszybciej.

Mija miesiąc, rok, pięćset lat. Joyce i Joey spotykają św. Piotra i przypominają mu o obietnicy.

– Nie zapomniałem – tłumaczy się Apostoł. – Ciągle czekam na księdza.



*

10. Dokończywszy ziemskiej wędrówki papież i adwokat spotykają się u bram raju. Św. Piotr każdemu z nich wskazuje kwaterę. W pokoju papieża stoi rozchybotane krzesło, stary stół. Na stole Biblia. Pokój adwokata urządzone jest luksusowo.

– Przepraszam – mówi adwokat do św. Piotra – ale to chyba jakaś pomyłka. To ten pokój jest dla papieża.

– Nic podobnego – odpowiada św. Piotr. – papieży mamy cały tłum a adwokata tylko jednego.

*

11. Dan skończył osiemdziesiąt lat i postanowił jeszcze zabawić się przed śmiercią. Sprawił sobie perukę, wziął serię zastrzyków silikonowych, usunął u chirurga-plastyka drugi podbródek, dla lepszej kondycji zażywał ruchu i ćwiczeń, modnie się ubierał. Znalazł sobie niebrzydką wdowę po czterdziestce i śmigał z nią po mieście nowym sportowym wozem. Niestety zginął nagle trafiony piorunem w momencie, kiedy wprowadzał swą wybraną do szynkownego lokalu. Dotarłszy do nieba krzyczy z wyrzutem:

- Dlaczego właśnie ja, Boże?
- Przepraszam, Dan – mówi Bóg. – Po prostu cię nie poznałem.

*

12. W szpitalu umiera ciężko chory człowiek. Staje u bram raju. Św. Piotr przegląda swoją listę i mówi:

- Nie mam pana na dzisiejszej liście. Niech pan może spróbuje pod tym drugim adresem.

- To niemożliwe – przekonuje przybysz. – Mam za sobą przyzwoite życie. Chodziłem do kościoła, byłem życzliwy ludziom, łożyłem na biednych. W ogóle starałem się żyć według złotej zasady ewangelicznej. Nie odsyłaj mnie święty Piotrze. Sprawdź wszystko raz jeszcze na komputerze. Może to jakaś pomyłka.

Św. Piotr znowu puszcza w ruch swój gigantyczny komputer i po kilku minutach sprawa się wyjaśnia.

- Zgadza się – mówi. – Mamy tu twoje nazwisko. Ale byłeś przewidziany dopiero za trzy lata. Kto cię właściwie leczył?

19

Życie zakonne

1. Jezuita z benedyktynem rozmawiają o swoich klasztornych kucharzach.

– Nasz gotuje według starotestamentowej receptury – stwierdza ze smutkiem benedyktyn.

– Co to znaczy? – pyta jezuita.

– To są albo całopalenia, albo krwawe ofiary – odpowiada benedyktyn.

*

2. Dwóch benedyktynów rozprawia o czymś z ożywieniem.

– Trzeba przyznać jezuitom – mówi pierwszy – że są doskonałymi wychowawcami, świetnie spisują się w polemikach, wspaniale znają się na teologii. Dominikanie dla odmiany to wybitni intelektualści.

– Zgadza się – przytakuje drugi. – My natomiast nie mamy sobie równych, jeśli idzie o pokorę.

*

3. Trzech członków zakonu trapistów, w którym ślubuje się milczenie, zwróciło się do opata o pozwolenie na wypowiedzenie z okazji zbliżającego się święta jednego zdania. Pozwolenie otrzymał najstarszy. Po upływie roku, podczas następnych ob-

chodów, miał przemówić najmłodszy. Trzeci mnich musiał czekać na swoją kolej całe dwa lata.

Pierwszego roku, po uroczystym śniadaniu, najstarszy powiedział:

– Nie lubię owsianki.

Minął rok. Tym razem, również po śniadaniu, przemówił najmłodszy:

– A ja lubię.

Znowu minął rok – przyszła kolej na trzeciego mnicha:

– Mam już naprawdę po dziurki w nosie tych ciągłych sporów o owsiankę – powiedział.

*

4. Gościa klasztornego budzi wczesnym rankiem pukanie do drzwi i zwyczajowe pozdrowienie „Dominus tecum”.

– Bardzo dziękuję – odpowiada przybysz. – Proszę to zostawić pod drzwiami.

*

5. Jezuita i franciszkanin jedzą razem piątkowy obiad. Na półmisku leżą dwa kawałki ryby – jeden duży, drugi bardzo mały. Sprytny jezuita bierze sobie duży kawałek, a franciszkanowi nakłada mały.

– Nie najlepiej to świadczy o jezuitach – mówi franciszkanin.

– A dlaczegożby? – na poły drwiąco dopytuje się jezuita.

– Nas uczono świętego ubóstwa. Gdybym to ja podawał rybę, sobie nałożyłbym mniejszy kawałek, a tobie dałbym większy.

– O co chodzi? Zrobiłem dokładnie to samo – odpowiada bez mrugnienia okiem jezuita.

*

6. Bosy, nędznie odziany franciszkanin i napuszony dominikanin stoją u brodu. Dominikanin zatroskany na widok wartkiego nurtu o swój habit prosi, by franciszkanin przeniósł go na drugi brzeg. Franciszkanin bierze go na ramiona, ale w pół drogi nagle pyta:

– Masz przy sobie pieniądze?

- Tylko dwa reale – odpowiada dominikanin.
- Franciszkanin zrzuca go do wody.
- Znasz naszą regułę – wyjaśnia. – Nie wolno nam nosić żadnych pieniędzy.

*

7. Król Francji, Karol Łysy, darzył wielkim szacunkiem słynącego cnotami i mądrością mnicha Notkera. Swego czasu król spędził u Notkera trzy dni szukając jego rady w sprawach zarówno doczesnych jak i ostatecznych. Wzbudziło to wielką zazdrość wśród świty królewskiej. Jeden ze szlachciców postanowił upokorzyć mnicha.

Notker modlił się właśnie w kościele, kiedy szlachcic ów w otoczeniu towarzyszy zbliżył się do niego i zapytał głośnym i niegrzecznym głosem:

- Wiemy, że jesteś uczonym człowiekiem. Powiedz nam w takim razie, co teraz robi Bóg?

Odpowiedź była błyskawiczna:

- Bóg wywyższa właśnie pokornych, a pysznych poniza.

*

8. W pewnym klasztorze kontemplacyjnym bracia Grzegorz i Aleksander rozmawiają na temat pobłażania pewnym ludzkim ułomnościom. Obydwaj mają słabość do papierosów i postanawiają przedstawić kwestię przełożonemu.

Brat Grzegorz wchodzi do opata i pyta:

- Czy wolno mi palić, kiedy się modlę?

Opat wymierza mu policzek i każe odbyć czterdziestodniową pokutę. Następnym w kolejce jest brat Aleksander. Ku zdumieniu Grzegorza wychodzi uśmiechnięty.

- Nie uderzył cię w twarz i nie kazał pokutować przez czterdzieści dni?

- Wręcz przeciwnie – mówi brat Aleksander. – Pogratulował mi serdecznie. Sprawa jest prosta: ty pytałeś, czy wolno ci palić, kiedy się modlisz a ja czy wolno mi się modlić, kiedy palę.

*

9. Po dłuższym wykładzie na temat grzechu, modlitwy i przebaczenia, katecheta pyta małą Mary:

– Co powinniśmy zrobić, zanim poprosimy Pana Boga o przebaczenie?

– Zgrzeszyć – odpowiada bez zająknięcia dziewczynka.

*

10. Św. Teresa z Avila słynęła z ciętego języka oraz nieprzejednanej wrogości wobec wszelkich przejawów wygórowanego mniemania o sobie. *Wszelką nadętość przekłuwała natychmiast niczym balon* – napisała o niej Phyllis McGinley w książce *The wit of saints (Dowcip świętych)*. Kiedyś przyszła do Teresy młoda zakonnica z wyraźnie przesadnymi opowieściami o nękających ją pokusach. Z upodobaniem mówiła o swojej wielkiej grzeszności.

– Spokojnie, sestro – powiedziała św. Teresa otrzeźwiający tonem. – Nikt z nas nie jest doskonały. Niech siostra tylko zadba o to, by nie popełniać tych grzechów nałogowo.

*

11. Krążyła plotka, że pewna zakonnica dokonuje niewiarygodnych cudów. Papież zlecił zbadanie tej sprawy św. Filipowi Neri. Po długiej podróży święty dotarł wreszcie do odległego klasztoru i poprosił o widzenie z zakonnica. Kiedy weszła do izby, ściągnął swe zabłocone buty i poprosił, by je wyczyściła. Zakonnica fuknęła wyniośle i obróciła się na pięcie. Św. Filip założył buty i wrócił zdać sprawę papieżowi.

– Niech Wasza Świątobliwość nie wierzy tym plotkom – powiedział. – Gdzie nie ma pokory, nie może być cudów.

*

12. Podczas dyskusji pomiędzy dominikaninem, franciszkaninem i jezuitą nagle zgasło światło. Niewzruszony tym dominikanin podniósł się i powiedział:

– Rozważmy naturę i sens światła i ciemności.

Franciszkanin zaczął nucić hymn ku czci „naszej siostrzyczki ciemności”.

Jezuita poszedł wymienić bezpiecznik.

*

13. Pierwszego dnia po przywdzianiu habitu współczesnego kroju siostra katolicka zauważa, że chłopcy w klasie uważnie lustrują jej nogi.

– A czego się spodziewaliście – kółek? – pyta sarkastycznie.

*

14. Wypełniając formularz paszportowy siostra zakonna zatrzymuje się przez moment przy rubryce „Cechy szczególne”, po czym z błyskiem w oku wpisuje: „Zakonnica”.

*

15. W przekonaniu, że absolutnie bezmięсна dieta odbije się ujemnie na zdrowiu kartuzów, papież nakazał im spożywanie mięsa. Na wieść o tym superior zakonu posłał do papieża dwunastoosobową delegację mnichów z prośbą o przywrócenie wegetarianizmu. Najmłodszy członek delegacji liczył osiemdziesiąt lat. Na widok czerstwych staruszków papież zgodził się cofnąć swój dekret.

*

16. Siostry Filomena i Agnella wstąpiły do wiejskiej restauracji na szybki posiłek. Siostra Filomena uważnie czyta menu. Kelner stoi obok w pogotowiu. W końcu siostra Filomena podejmuje decyzję:

- Poproszę o kanapkę z szynką.
- Ale dzisiaj jest piątek – przypomina jej kelner.
- O, przepraszam – wzdycha siostra Filomena. – W takim razie kawałek białego sera.

Siostra Agnella spoglądając znad swojej karty:

- To ciągle jeszcze mamy piątek?

16. Zapalczywa św. Teresa z Avila nie znosiła zbyt dużego namaszczenia i wszelkiej pretensjonalności. Modliła się:

– Od głupich praktyk i zgorzkniałych świętych, wybaw nas, Panie!

Jej prawą ręką w dziele reformy zakonu karmelickiego w Hiszpanii był św. Jan od Krzyża. Choć nie miał nawet metra sześćdziesięciu wzrostu, Teresa mówiła o nim:

– Mamy tu w Janie półtora zakonnika.

Kiedy wydawało się, że jej plany upadły, zdesperowana wołała do Boga:

– Nic dziwnego, że masz tak niewielu przyjaciół, skoro tych, których masz, traktujesz w taki sposób.

20

Modlitwy

1. Niektórzy modlą się o całą beczkę, a nadstawiają kubek.

*

2. Amerykańska wersja Modlitwy Pańskiej: „I odpuść nam nasze długi, jako i my odpuszczamy naszym wierzycielom”.

*

3. Jeszcze jedna wersja: „Chleba naszego powszedniego daj nam z masłem...”

*

4. Nie oczekuj odpowiedzi za tysiąc dolarów na dziesięciocentową modlitwę.

*

5. Kto nie potrafi się modlić, kiedy świeci słońce, nie będzie potrafił się modlić, gdy nadejdą chmury.

*

6. Modlitwa chłopca: „Jeśli Ci się Boże nie uda zrobić ze mnie kogoś grzeczniejszego, to się tym nie przejmuj. Mnie to nie przeszkadza”.

*

7. Szatan przeszkadza modlitwie, ale modlitwa przeszkadza także Szatanowi.

*

8. „Kolanologia” więcej może dać światu niż teologia.

*

9. Współczesna młodzież zdaje się modlić słowami: „Boże, nie wódz nas na pokuszenie. Powiedz nam tylko, gdzie ono jest a już my je sobie sami znajdziemy”.

*

10. *Modlitwa krykiecisty*

Hrabstwa Yorkshire i Lancashire tradycyjnie rywalizowały ze sobą w krykiecie o najwyższe trofea. Otwierającym w drużynie Yorkshire był Emmot Robinson. Na jeden z decydujących meczów wielki Emmot przybył bardzo wcześnie. W szatni Yorkshire nikogo jeszcze nie było. Emmot wziął poduszkę, udał się pod prysznic i tam klękawszy na niej modlił się słowami:

– Panie na niebie. Ty, który jesteś najwyższym sędzią każdego meczu krykietowego! Dzisiaj stają naprzeciw siebie dwie potęgi lokalnego krykieta. Jeśli lepsze będzie Yorkshire – wygra mecz. Jeśli lepsze będzie Lancashire – to ono pewnie wygra. Jeśli drużyny będą równe albo się rozpada, będzie remis. Gdybyś jednak zechciał przez te siedemdziesiąt dwie godziny się nie wtrącać, to nakopalibyśmy tej zgrai jak należy.

*

11. Abie z uporem modli się o wielką wygraną na cotygodniowej loterii. Ogłoszeni zostają pierwsi zwycięzcy. Abiego wśród nich nie ma. Modli się więc jeszcze goręcej.

– Boże, daj mi wygrać!

W tydzień później opublikowane zostają nazwiska następnych wygrywających. Znowu nic.

Abie nie ustaje w modlitwie:

– Wygrajmy to, Boże!

Znowu mija tydzień i znowu o Abie'm ani słowa. Abie załamuje się.

– Jaki sens ma modlitwa? – pyta zrozpaczony.

– Abie, wyjdź mi choć trochę naprzeciw – mówi Bóg – i wykup tym razem los.

*

12. Mała dziewczynka jest niepoczyszona, bo cała rodzina przeprowadza się z Wirginii do Nowego Jorku. W noc przed wyjazdem jak zwykle kończy swą modlitwę słowami: „Boziu, opiekuj się mamusią i tatusiem, i Tommim, i wszystkimi na świecie”, po czym dodaje dorosłym tonem:

– Widzimy się po raz ostatni – jutro przeprowadzam się do Nowego Jorku.

*

13. *Modlitwa rowerzysty*

– Boże, który nigdy nie jeździłeś na rowerze, miej pieczę nad tymi, którzy go potrzebują. Ty jeden wiesz, na jakie niebezpieczeństwa i przeciwności są narażeni. Wysłuchaj nas i wspomagaj pod górę. Z góry nie ma potrzeby. Czuwaj nad nami, kiedy zawiodą hamulce. Czuwaj, kiedy nogawka wkręci się w łańcuch. Chron nas przed policją, kiedy jedziemy po niewłaściwej stronie. Usuń sprzed kół kamienie, bo możemy się na nich naprawdę przejechać. Usuń gwoździe, kawałki szkła i inne ostre przedmioty. Podtrzymaj nas, kiedy wjeżdżamy w głęboką dziurę z wodą, którą wzięliśmy za płytką kałużę. Wybawiaj nas z błotnistych dróg, zwłaszcza podczas deszczu. Ocal nas od błota, kiedy mamy na sobie czyste ubranie. Uchron od złodziei rowerów i od psów, które lubią nas ścigać i gryźć w pięty. A nade wszystko, daj nam zarobić na samochód. Amen. – *Cleunice Orlandi de Lime.*

*

14. Nowy pastor poprosił Artura o poprowadzenie modlitwy podczas nabożeństwa. Artur robi to po raz pierwszy. Mija dwadzieścia minut, a on ciągle modli się cicho.

Ludzie zaczynają się niecierpliwić. W końcu jeden z diakonów zdecydowanym głosem oświadcza:

– Amen!

Artur podnosi głowę i mówi z ulgą:

– Stokrotne dzięki! Od samego początku próbowałem sobie przypomnieć to słowo.

*

15. James McGosh, rektor uniwersytetu w Princeton w Stanach Zjednoczonych, przewodniczył porannej modlitwie w kaplicy, gdy nagle przypomniał sobie, że nie zdążył czegoś ogłosić. Świadom, że końcowe „Amen” będzie dla studentów hasłem do biegu do drzwi i nikt go już wówczas nie usłyszy, McGosh znalazł takie oto wyjście. Modlitwę zakończył słowami:

– Błogosław też, Panie, uczestnikom zajęć z języka niemieckiego, które zaczną się dzisiaj o jedenastej zamiast o dziesiątej.

*

16. *Modlitwa kaznodziei*

Ty lepiej ode mnie wiesz, Panie, że się starzę. Zachowaj mnie od mówienia zbyt wiele i przy okazji. Uwolnij od dążenia, by prostować życie każdego człowieka. Daj, bym zrozumiał, że czasami mogę nie mieć racji. Niech będę skupiony, ale nie markotny, niech ludziom pomagam, a nie ich ustawiam. Ty wiesz najlepiej, jak bardzo będę w końcu potrzebował paru przyjaciół.

*

17. Panna młoda prosi proboszcza o błogosławieństwo. Ten odmawia nad jej głową modlitwę, którą kończy słowami:

– I niech Bóg przy najbliższej okazji obdarzy cię synem.

*

18. Diakonowi przydarzyło się wypić za dużo poprzedniego wieczoru i leży teraz przygwożdżony do łóżka niebotycznym kaczem.

Żona wchodzi na palcach i próbuje go pocieszyć:

– Może pomodłę się za ciebie?

Diakon nie odpowiada, więc żona klęka i zaczyna się modlić:

– Panie, zlituj się nad moim mężem. To dobry człowiek. Tylko bardzo źle się czuje, bo wczoraj...

Cierpiący otwiera w tym momencie oczy, dotyka żony i mówi:

– Kochanie, nie mów, że się upiłem. Powiedz, że mam grypę.

*PRZEPRASZAM, ŻE WCIAŻ NUDZĘ O TO SA MO,
ALE NIE WIDZĘ POPRAWY*



*

19. Pewien pastor prezbiteriański zaszczycony znienacka przywilejem przewodniczenia nabożeństwu, w którym miała uczestniczyć sama królowa Wiktoria do tego stopnia przejął się swą rolą, że wystąpił z następującą modlitwą:

– Daj, aby postępując w latach coraz bardziej stawała się człowiekiem i stanęła przed Tobą jako czysta dziewica rodząca synów i córki dla Twojej chwały i aby niczym kozioł na górach wiodła Twój lud po ścieżkach pokoju.

Pastorowi nie czyniono już więcej takich propozycji.

*

20. Ks. Taylor słynący w całych Stanach Zjednoczonych swoją prostolinijnością, modlił się kiedyś takimi oto słowami:

– Panie, prosimy o gubernatora, który będzie sprawował rządy w bojaźni Bożej – który rozgromi prowodyrów korupcji, pomnoży dobrobyt całego stanu, przyczyni się do szczęścia jego obywateli. Panie, po co owijać w bawełnę – daj nam na gubernatora George'a Briggsa. Amen.

*

21. Pewien pastor-metodysta tak oto modlił się na rozpoczęcie ostatniego dnia dorocznej konferencji swego Kościoła:

– Panie, bądź z pierwszym mówcą i daj mu moc, by natchnął ten lud. Bądź z drugim mówcą i udziel mu swego Ducha. I miej też litość, Panie, nad ostatnim.

21

Pośmiejmy się ze świeckich

1. Porzuciwszy Kościół na wieść o tym, że papież nie chce anulować jego ważnego małżeństwa, król Anglii Henryk VIII wezwał podobno kiedyś dwóch kapłanów i zagroził:

– Jeśli nie opowiecie się za Reformacją, każę was rzucić do Tamizy!

Ci odrzekli:

– Zależy nam tylko na tym, żeby dostać się do nieba. Nie ma większego znaczenia, czy dotrzemy tam drogą wodną czy lądową.

*

2. Robert Ingersoll, znany propagandzista antykościelny prosił kiedyś o widzenie z biskupem Brooksem, kiedy ten wracał właśnie do zdrowia po ciężkiej chorobie i nie przyjmował jeszcze gości. Biskup przyjął go natychmiast.

– Bardzo sobie to cenię – powiedział Ingersoll – zwłaszcza, że, jak mi wiadomo, nie przyjmuje pan odwiedzin nawet najbliższych przyjaciół.

– Och! – zachnął się biskup. – Przyjaciół spotkam jeszcze z pewnością w przyszłym świecie, natomiast może to być ostatnia okazja zobaczenia się z panem.

*

3. Przemawia kaznodzieja uliczny. Ktoś z tłumu zaczyna mu przerywać:

– Chrześcijaństwo na niewiele się zdało. Mamy je już tysiąc dziewięćset lat i niech pan spojrzy, w jakim stanie jest świat!

Kaznodzieja replikuje bez mrugnienia okiem:

– Mydło mamy już dłużej, a niech pan spojrzy, jak pan wygląda!

*

4. Pastor pyta człowieka:

– Dlaczego nie chodzi pan do kościoła?

Ten replikuje błyskawicznie:

– Umierający łotr nie chodził i poszedł do nieba.

– Jest pan ochrzczony? – pyta dalej pastor.

– Umierający łotr też nie był.

– Daje pan coś na misję?

– Nie. Umierający łotr nie dawał.

– Cóż – mówi pastor – zdaje się, że jedyna różnica między panem a nim polega na tym, że on był łotrem umierającym, a pan jest żywym.

*

5. W kancelarii jednej z waszyngtońskich parafii dzwoni telefon. Podekscytowany głos pyta:

– Czy na niedzielnym nabożeństwie spodziewacie się prezydenta?

– Tego nie mogę obiecać – odpowiada pastor. – Spodziewamy się natomiast Pana Boga, ufamy, że to wystarczy, by przyszło trochę ludzi.

*

6. John Wesley, założyciel Kościoła metodystycznego, stanął kiedyś na bardzo wąskim chodniku w Oksfordzie oko w oko z pewnym znanym powszechnie dandysem o nazwisku Beau Nash. Nash odezwał się arogancko:

– Nie ustępuję z drogi głupcom.

– Zadziwiająco – zdumiał się żartobliwie Wesley. – Bo ja zawsze.

I szedł z chodnika.

*

7. Słyszany dowcipem kanonik Sydney Smith zyskał jak zwykle przewagę w dyskusji ze znajomym prawnikiem. Ten ostatni mając wygórowane mniemanie o własnej umiejętności argumentowania, nie potrafił znieść porażki i w końcu wyrzucił z siebie rozdrażniony.

– Gdybym miał syna-idiotę, wy kierowałbym go na duchownego.

– Pański ojciec miał najwyraźniej inny pogląd na tę sprawę – odciął się błyskawicznie kanonik.

*

8. Do przemawiającego pod gołym niebem biskupa zwrócił się jakiś sceptyk z zapytaniem, czy rzeczywiście wierzy, że Jonasz został połknięty przez wieloryba.

– Jak pójde do nieba, zapytam Jonasza – odpowiedział dostojnik.

– A jeśli go tam nie będzie? – dociekał sceptyk.

– Wtedy pan będzie go musiał zapytać – z kamienną twarzą odrzekł biskup.

*

9. Henry Ward Beecher dorównywał Sydeyowi Smithowi w swobodzie obcowania z ludźmi najróżniejszego pokroju. Jadąc kiedyś wozem przysłuchiwał się, jak dwóch nieokrzyszanych młodzieńców krytykuje religię i robi przytyki pod adresem jego duchownego stroju.

Beecher odezwał się dopiero wychodząc z wozu:

– Jeszcze się spotkamy.

– Gdzie? – zapytał niegrzecznie jeden z młodzieńców.

– Jestem kapłanem kilku tutejszych więzień – wyjaśnił Beecher.

*

10. John Wesley podróżował kiedyś w towarzystwie pewnego oficera, który okazał się doskonałym rozmówcą, z tym tylko zastrzeżeniem, że nie potrafił powstrzymać się od przeklinania. Wesley był nieco zbulwersowany, ale na tyle taktowny, że tego nie okazywał na zewnątrz.

Podczas postoju przeznaczonego na zmianę zaprzęgu Wesley zwrócił się do oficera:

- Czy mógłbym pana o coś poprosić?
- Oczywiście – brzmiała odpowiedź.
- Przed nami jeszcze spory kawałek drogi. Proszę mi zwrócić uwagę ilekroć zdarzyłoby mi się przez zapomnienie użyć w obecności dam niecenzuralnego słowa.

Oficer zrozumiał aluzję i nie zaklął już ani razu.

*

11. Pastor dzwoni do urzędu miejskiego z prośbą o usunięcie sprzed kościoła zdechłego muła. Młody urzędnik usiłuje być dowcipny:

- Myślałem, że zmarłymi zajmują się duchowni – mówi nonszalanckim tonem.
- Owszem – odpowiada pastor – ale nigdy bez porozumienia z krewnymi.

*

12. Młody ksiądz jedzie pociągiem z Rzymu do Neapolu. Obok niego siedzi trzech świeżo upieczonych komunistów z jednej z rzymskich fabryk. Na widok sutanny i długiej brody czerwoni zaczynają sobie pokpiwać z duchownego. Ksiądz nie zwraca na nich uwagi. Wtedy dowcipnisie wpadają na inny pomysł. Po kolei zwracają się do księdza:

- Witaj, ojcze Abrahamie!
- Witaj, ojcze Izaaku!
- Witaj, ojcze Jakubie!

Tego już duchownemu za wiele.

- Jesteście w błędzie, przyjaciele – odpowiada. – Nie jestem żadnym z patriarchów. Jestem Saulem, którego ojciec wysłał na poszukiwanie zaginionych osłów. I dziękuję Bogu, że je tak szybko znalazłem.

*

13. Jakiś żartobliwie usposobiony górnik z Durham podchodzi do biskupa i zwierza mu się, że martwi się o swoje przyszłe życie. Zmartwienie polega na tym, że nie wie, w jaki sposób zdoła naciągnąć kamizelkę na skrzydła.

- Twój problem, synu - wyjaśnia z ojcowską troską biskup - upatrywałbym raczej w tym, jak zmieścić ogon w nogawce.



22

Pytania i odpowiedzi

1. – Jakie było zastosowanie arytmetyki w czasach biblijnych?
– Ludzie mnożyli się i zaludniali oblicze ziemi.

*

2. – Dlaczego nie wolno kotom obcinać ogonów?
– Pismo mówi: *Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza.*

*

3. – Kim są poganie?
– Ludźmi, którzy nie wiedą sporów religijnych.

*

4. – Co to są grzechy zaniedbań?
– Są to grzechy, które należało popełniać, a których nie popełniliśmy.

*

5. – Dlaczego nabożeństwa są podobne do konferencji partyjnych?
– Bo rodziny przysyłają po jednym delegacie.

*

6. – Jakie książki, poza Biblią, okazały się w twoim wypadku najbardziej pomocne?

– Książka kucharska mamy i książeczka czekowa ojca.

*

7. – Czego najpierw misjonarze winni uczyć ludożerców?

– Wegetarianizmu.

*

8. – Czy to nie skandal? Syn pastora postanowił zostać dzokiem na wyścigach. A miał być duchownym tak jak ojciec.

– Nie martw się. W ten sposób więcej ludzi doprowadzi do skruchy.

*

9. – Dlaczego purytanie wyemigrowali do Ameryki?

– Aby w całkowitej wolności wyznawać swoją religię i przymusić innych, aby się do nich dołączyli.

*

10. – Dlaczego młodzi ludzie zostają pastorami?

– Bo łatwiej jest stać i krzyczeć niż siedzieć i słuchać.

*

11. – Dlaczego łatwiej być duchownym niż lekarzem?

– Bo łatwiej głosić kazania niż praktykować.

23

Powiedzonka i cytaty

1. Ateista nie może znaleźć Boga z tych samych powodów, dla których złodziej nie może znaleźć policjanta.

*

2. Ateista żyje nadzieją, że Bóg nie uczyni nic, co mogłoby zachwiać jego niewiarę.

*

3. Najgorszy moment dla ateisty to ten, w którym czuje wdzięczność i nie ma komu podziękować.

*

4. Wszystko, co w nim dobre, ateista i tak zawdzięcza chrześcijaństwu.

*

5. Pusty grób jest dla chrześcijanina potwierdzeniem, pusty kościół – jego zanegowaniem.

*

6. Szatan nie ma nic przeciwko chrześcijaństwu pod warunkiem, że się go nie praktykuje.

*

7. Niektórzy potrafią wieść kilometrowe rozmowy o wierze, a nie postąpić w niej ani o centymetr.

*

8. Tam, gdzie temperamenty się rozpalają, stygnie chrześcijaństwo.

*

9. Największą przysługą, jaką można wyświadczyć chrześcijanom, to nawrócić ich na chrześcijaństwo.

*

10. Chrześcijanie to światło świata – pod warunkiem, że są podłączeni do sieci.

*

11. Chrześcijanin pokazuje, kim jest, przez to, co robi z tym, co ma.

*

12. Jeśli pytają cię, czy jesteś chrześcijaninem, to najprawdopodobniej nim nie jesteś.

*

13. Świat nie potrzebuje więcej chrześcijaństwa, lecz więcej praktykujących chrześcijan.

*

14. Są chrześcijanie, do których nie pasuje określenie „pielgrzymi”, ponieważ ciągle tkwią w miejscu.

*

15. Chrześcijanin powinien wiedzieć dwie rzeczy o języku – jak go trzymać za zębami i jak go używać.

*

16. Strzeż się chrześcijan z szeroko otwartymi ustami i zamkniętym portfelem.

*

17. Kiedy chrześcijanom jest bezpiecznie i dobrze, wtedy Kościół jest w największym niebezpieczeństwie.

*

18. Życie chrześcijan to jakby lot – jeśli się zatrzyma, to spadnie.

*

19. Wiele Kościołów prześladowane przez „emerytowanych” chrześcijan.

*

20. Niedzielna religijność pruje się po obu końcach.

*

21. Pan zastawił stół dla swych dzieci, ale zbyt wiele spośród nich jest na diecie.

*

22. Niektórzy ludzie gotowi są dla Boga uczynić wszystko poza porzuceniem swoich grzechów.

*

23. Wiele nabożeństw charakteryzuje dzisiaj bylejakość i takasamość.

*

24. Niewielu przyciągnie zimny kościół i suche kazanie.

*

25. Zadaniem Kościoła jest walka ze złem, a nie sprawowanie nad nim nadzoru.

*

26. Wielkim zadaniem Kościoła jest nie tylko przyprowadzenie grzeszników do nieba, lecz również wyrwanie świętych ze snu.

*

27. Wiele Kościołów przeobraziło się w punkty wydawania religijnej aspiryny.

*

28. Kościół jest bankiem kredytującym budowę twojego domu w niebie.

*

29. Błogosławione uszy, do których dzwonek budzika dociera tak samo w niedzielę jak w poniedziałek.

*

30. To, co w świecie najgorsze, wymaga tego, co w Kościele najlepsze.

*

31. Niektórzy sprawiają wrażenie jakby bliżej ołtarza gotowi byli pojawić się wyłącznie w otoczeniu wiązanek i wieńców.

*

32. Wnosząc z frekwencji w kościołach w niebie nie będzie tłoczno.

*

33. Chodzenie do kościoła przypomina u niektórych lody – w miarę jak robi się cieplej jest go coraz mniej.

*

34. Błogosławiony ten, którego zegarek w ten sam sposób odmierza czas na pracę i czas na modlitwę.

*

35. Słabowity święty jest najprawdopodobniej czerstwym hipokrytą.

*

36. Lepiej słabo chodzić do kościoła niż mocno grzeszyć.

*

37. Liczni są ciągle parafianie przypominający wiejską sadzawkę – wyschnięci latem i zamarznięci zimą.

*

38. Wielu wierzącym psalm 23, znany jest znacznie lepiej niż sam Pasterz.

*

39. Wielu wierzących robi wrażenie nakrochmalonych i wyprasowanych – bez prania.

*

40. Jest pewna liczba wierzących, do których pasuje określenie, używane przez pewnego farmera w stosunku do muła:
„Beznadziejnie cofnięty, jeśli idzie o postępek”.

*

41. Bóg daje nam składniki naszego powszedniego chleba, ale oczekuje, że my go upieczemy.

*

42. Jeśli dzieci są przyczyną twojego żalu czy rozczarowania, to pomyśl, jak się musi czuć Bóg.

*

43. Nie odbieraj Bogu tego, co Mu się należy, nazywając to oszczędnością.

*

44. Bóg nie spodziewa się, że rozwiążemy wszystkie problemy – życzyłyby sobie natomiast, byśmy nie stwarzali nowych.

*

45. Pierwszą rzeczą, o jaką zapyta w niebie typowy Amerykanin, będzie wysokość depozytu za cytrę.

*

47. Bóg nie otworzy nieba dla tego, czyja Biblia była zawsze zamknięta.

*

48. Kiedy znajdziemy się w niebie, zdziwimy się spotykając wiele osób, których nie spodziewaliśmy się tam zastać. Wielu będzie też zdziwionych naszym widokiem.

*

49. Każdy chciałby pójść do nieba, ale sporo osób pociesza się nadzieją, że dożyje złagodzenia warunków wstępu.

*

50. Niektórzy pragną pójść do nieba z tych samych powodów, dla których chętnie przenieśliby się do Kalifornii – mają tam sporo krewnych.

*

51. Z postępowania niektórych można by wnosić, że w ich przekonaniu piekło jest dzisiaj klimatyzowane.

*

52. Jest sposób na to, żeby nie znaleźć się w piekle, ale żadnego, by się stamtąd wydostać.

*

53. Od kiedy zniknęli dawni kaznodzieje, piekło nie wydaje się nawet w połowie takie gorące jak niegdyś.

*

54. Ile by nie było nowych przekładów Biblii, ludzie będą grzeszyć zawsze tak samo.

*

55. Zapłata za grzech to jedyna zapłata wolna od podatku dochodowego.

*

56. Opodatkowując grzech rząd zyskałby nieprzebrane źródło dochodów.

*

57. Kaznodzieja nie praktykujący tego, co głosi, nie jest wart, by go słuchać.

*

58. Bywa, że gdy niektórzy kaznodzieje powstają, to siada im myślenie.

*

59. Kaznodzieje powinni być zawsze pewni tego, co głoszą. Ktoś ich zawsze może słuchać.

*

60. Pewnego kaznodzieję w Alabamie zwolniono z dwóch powodów. Po pierwsze, był kiepskim mówcą. Po drugie, nigdy nie miał wiele do powiedzenia.

*

61. Kaznodzieje powinni pamiętać, że nieśmiertelne kazanie nie musi trwać wiecznie.

*

62. Wielu przykrywa swą religijność według miary własnych uprzedzeń.

*

63. Najpopularniejsza religia doby obecnej to „konfuzjonizm”.

*

64. Same zeznania nie stanowią jeszcze dostatecznego dowodu autentyczności czyjejs wiary.

*

65. O wiele lepiej czujemy się z Chrystusem w druku niż z Chrystusem w praktyce codziennego życia.

*

66. Dla niektórych religia jest czymś w rodzaju spadochronu. Chwytają się jej tylko w niebezpieczeństwie.

*

67. Czyż to nie dziwne, jak niektórym zależy na ekskluzywnym stroju, podczas gdy bez problemu godzą się na tandetną religijność.

*

68. Niemal każdy ma jakąś religię, choćby polegała na tym tylko, że wie, od którego Kościoła stroni.

*

69. Religijność niektórych ma dobrze rozwinięte organy głosowe i sparaliżowane ręce i nogi.

*

70. Również diabeł miłuje ochotnego dawcę, pod warunkiem, że to on jest przez niego obdarowywany.

*

71. Szatanowi nie grozi bezrobocie.

*

72. Bezczylny umysł to śmietnisko Szatana.

*

73. Szatan nie dba o to, co czcimy, byleby nie był to Bóg.

*

74. Żaden łysy nie wróci na właściwe drogi za sprawą kazania wygłoszonego w porze, gdy dokuczają muchy.

*

75. Kazanie albo zmienia słuchacza, albo samo zasługuje na zmianę.

*

76. Odwieczna Ewangelia nie wymaga nie kończącego się kazania.

*

77. Purytanie zwalczali szczucie niedźwiedzia nie dlatego, że sprawiało zwierzęciu ból, lecz dlatego, że sprawiało przyjemność widzom.

*

78. Z filozoficznego punktu widzenia wszelkie przywary duchowieństwa są mniej groźne od jego cnót.

*

79. Chrześcijanin to człowiek, który w niedzielę myśli ze skruchą o tym, co robił w sobotę i co zrobi w poniedziałek.

*

80. Lepiej pójść w łachmanach do nieba niż w klejnotach do piekła.

*

81. Tam, gdzie proboszcz zagląda do domów, parafianie zaglądają do kościoła.

*

82. Strzeż się rogów byka, zadu końskiego i kaznodziei, który mówi o wszystkim.

*

83. Diabeł włazi na dzwonnice po szacie proboszcza.

*

84. Zasadniczą rolą duszy chrześcijańskiej jest iść przez świat zamieniając wodę w wino.

*

85. Niektórzy chrześcijanie są jak świece, które raz tylko zapalono a potem złożono do kredensu wydając na pastwę myszy.

*

86. Dzisiaj świat zaludniają bojaźliwi chrześcijanie. W rezultacie w kościołach brak życia, a niejednokrotnie i ludzi.



*

87. Miejskie kościoły to wspaniałe samotnie.

*

88. Nie jest dobrze, gdy modlitwa jest jak śmietana, a życie jak serwatka.

*

89. Dobre kazanie powinno mieć odpowiedni początek i zakończenie i niezbyt wiele pomiędzy.

24

Dziękczynienie za Boże dary

1. Charles Lamb miał zwyczaj nosić pod szyją białą chustkę, przez co często brano go za duchownego. Kiedyś na uroczystej kolacji doszło do takiego nieporozumienia i poproszono go o odmówienie modlitwy dziękczynnej. Przyjrawszy się siedzącym, Lamb wyseplenił na swój niepowtarzalny sposób:

- Czy nie ma wśród nas duchownego?
- Nie – odpowiedział któryś z gości.
- Podziękujmy więc Bogu – rzekł Lamb spuszczać głowę.

*

2. Żona pastora bardzo pilnowała modlitwy przed posiłkami, nawet wówczas, gdy podawała tylko nieapetyczne resztki. Pewnego wieczoru spojrzawszy z niesmakiem na nieświeżą żywność, pastor zaczął jeść w milczeniu.

- Mój drogi – delikatnie upomniała go żona – chyba zapomniałeś o modlitwie?
- Trzy razy modliłem się już nad tymi resztkami – odciął się ostro pastor.

*

3. Benjamin Franklin bardzo niecierpliwił się jako dziecko długim dziękczynieniem, jakie ojciec odmawiał przed każdym posiłkiem. Widząc kiedyś, jak soli w beczce zapasy na zimę, mały Ben powiedział:

– Wydaje mi się, tatusiu, że gdybyś teraz podziękował raz na zawsze za całą beczkę, oszczędziłoby to nam w przyszłości mnóstwo czasu i zachodu.

*

4. Pewien pastor-baptysta miał zwyczaj odmawiania bardzo długich dziękczynień. Pewnego wieczoru, gdy właśnie to robił, zza rogu stołu wychylił się jego mały synek i zaszczebiotał:

– Tatusiu, dlaczego nie powiesz „i tak dalej” jak do mnie?

– Mój synu – upomniał go z powagą pastor – ja nie mówię do ciebie.

*

5. Mona była niegrzeczna i za karę jadła kolację oddzielnie przy małym stoliku w rogu kuchni. Nikt z obecnych nie zwracał na nią uwagi, dopóki ich uszu nie doszła następująca modlitwa przed jedzeniem:

– Dziękuję Ci, Panie, że stół mi zastawiasz na oczach mych wrogów.

*

6. Pewien wiejski pastor, który znany był z bardzo zwięzłych dziękczynień, nad suto zastawionym stołem modlił się zazwyczaj tak:

– Szczodroblivy Boże! Dzięki Ci składamy za obfitość Twoich darów.

Natomiast stając wobec skromnego psilku mawiał:

– Naucz nas, Panie, dziękować za najmniejsze z Twoich darów.

*

7. Pouczywszy uczniów o ogromnej wadze dziękczynienia przed posiłkiem, katechetka zwraca się do syna poważanego ogólnie członka starszyny kościelnej:

– Powiedz, Johnny, jakie są pierwsze słowa tatusia, kiedy zaczynacie kolację?

I słyszy ze zgrozą:

– Tatusź mówi zawsze: „Tylko oszczędnie z masłem dzieciaki, kosztuje cztery dolary za kilo”.

*

8. Podczas objazdu swego okręgu sędzia Swift został zaproszony na kolację do kantyny adwokackiej w Exeter. Adwokat Du Parc jako gospodarz wieczoru miał odmówić dwa dziękczynienia: „Benedictus benedicat” przed kolacją i „Benedicto benedicatus” po kolacji.

– Drogi Du Parc – przemówił sędzia – czy Wszechmocny rozniewa się mocno, jeśli nie wstanę na dziękczynienie.

– Nie wydaje mi się – brzmiała odpowiedź. – Zapewne pomyśli, że pan nie rozumie po łacinie.

*

9. Czterolatka Betty w gościach na kolacji obserwuje ze zdziwieniem, jak gospodarze spuszcza ją głowy, aby odmówić dziękczynienie.

– Co wy robicie?

– Dziękujemy za nasz chleb powszedni – odpowiada ktoś. U ciebie w domu nie dziękujecie?

– Nie – mówi Betty. – My płacimy za nasze jedzenie.

*

10. Pewnego biznesmena poproszono o odmówienie dziękczynienia. Nienawykły do tego rodzaju wystąpień powiedział w końcu:

– Drogi Panie! W związku z uprzejmą łaską, którą właśnie otrzymaliśmy, chcielibyśmy zaoferować nasze podziękowanie. Mamy nadzieję na dalszą współpracę. Amen.

*

11. Mały Monty, syn spikera telewizyjnego, poproszony o odmówienie dziękczynienia podczas rodzinnej kolacji, obwieścił głośno i wyraźnie:

– Tę żywność oglądamy dzięki uprzejmości wszechmocnego Boga.

*

12. Harry A. Ironside miał właśnie przystąpić do posiłku w zatłoczonej restauracji, kiedy jakiś mężczyzna spytał, czy może się przysiąść do stołu. Potem zgodnie ze swoim zwyczajem Ironside skłonił głowę w modlitwie.

Kiedy otworzył oczy, jego towarzysz zapytał:

– Boli pana głowa?

– Nie – odparł Ironside.

– Coś nie w porządku z tym jedzeniem?

– Nie, dlaczego? – odpowiedział pytaniem Ironside.

– Siedział pan ze zwieszoną głową więc pomyślałem, że albo jest panu niedobrze, albo coś jest nie tak z tym daniem.

– Po prostu jak zwykle przed jedzeniem dziękowałem Bogu.

– To pan jest jednym z tych – pokiwał głową mężczyzna.

– Niech się pan dowie, że ja nigdy nie dziękuję. Zarabiam własną ciężką pracą i nie muszę nikomu dziękować za to, że jem. Po prostu siadam i zaczynam.

– Zupełnie jak mój pies – powiedział Ironside. – On robi dokładnie to samo.

25

Kazania z uśmiechem

1. Pastor ma właśnie rozpocząć kazanie w wilgotny niedzielny poranek, kiedy nagły przeciąg wywiewa mu notatki przez otwarte okno.

– Moi drodzy – mówi pastor. – Naprawdę miałem wam coś do powiedzenia, ale teraz będę chyba musiał powiedzieć coś od Pana.

*

2. Kaznodzieja wygłasza nie kończące się kazanie. Ludzie nie wytrzymują i zaczynają wychodzić – najpierw pojedynczo, potem żony i mężowie parami, wreszcie całe rodziny. Do końca został tylko jeden człowiek.

– Bardzo przepraszam – zwraca się do niego kaznodzieja – ale widzę, że został pan do końca i chciałbym zapytać dlaczego.

– Bo ja miałem mówić następnym – odpowiada zapytany.

*

3. Posługując w jednym z kościołów na Brooklynie, Henry Ward Beecher poprosił kiedyś brata o zastępstwo w niedzielnym kazaniu. Kościół był pełen ludzi, ale widząc, że mówił będzie ktoś inny, część zebranych podniosła się aby wyjść. Exodus powstrzymało oświadczenie gościa:

– Wszyscy, którzy przyszli oddać cześć Henry’emu Beecherowi mogą już opuścić kościół. Reszta niech pozostanie, by oddać cześć Bogu.

*

4. Kościelny odkurzający kazalnicę po niedzielnym nabożeństwie rzucił okiem na rękopis kazania pozostawiony przez pastora. Na lewym marginesie dostrzegł następujące notatki: *chwila ciszy, potrzyj czoło, pogróż pięścią, spójrz na nich*. Kilka końcowych akapitów opatrzone było wypisaną wielkimi literami uwagą: **SLABA ARGUMENTACJA, WRZESZCZ ILE SIŁ**.

*

5. Lało jak z cebra, a kazanie zdawało się nie mieć końca. Spozrzegłszy się wreszcie pastor powiedział:

- Przepraszam, zdaje się, że przetrzymałem was za długo. Na to gdzieś z tyłu odzywa się głos.
- Niech pan mówi pastorze. I tak leje.

*

6. Pewien zapamiętujący się w przemowach pastor przekraczał zwykle granice wytrzymałości słuchaczy. Kiedyś urażony brakiem zainteresowania z wyrzutem w głosie powiedział do parafian:

- Nie przeszkadza mi, że od czasu do czasu spoglądacie na zegarki, ale kiedy je przykładacie do uszu i potrząsacie, żeby sprawdzić, czy nie stanęły, posuwacie się naprawdę za daleko.

*

7. Był pewien brzuchaty pastor, który nieustannie walczył z koszulami wymykającymi się ze spodni. Traktował tę sprawę bardzo poważnie i bez przerwy macał się ręką wokół pasa. Kiedyś zaproszono go z kazaniem do innego kościoła. Stojąc za pulpitem poczuł nagle z tyłu jakąś niesforną połę. Zaczął ją wsuwać za pasek i dopiero skończywszy kazanie spostrzegł ku niezmiernej radości wszystkich zgromadzonych, że wepchnął sobie do spodni więcej niż połowę narodowej flagi.

*

8. Pewien czarny kaznodzieja rozpoczął kazanie słowami:

– Bracia i siostry, podobno przyszlście modlić się o deszcz. W takim razie mam pytanie – gdzie są wasze parasole?

*

9. Pierwsze kazanie nowego pastora wstrząsnęło parafianami. Wezwał ich, by przepasali swe biodra do chrześcijańskiego życia i służby. Jakaż jednak była konsternacja, kiedy w następną niedzielę wygłosił identyczne kazanie. Wysłuchawszy po raz drugi tych samych grzmiących słów parafianie uznali, że trzeba jakoś zareagować.

– Czy nie ma pan przygotowanych innych kazań, pastorze? – zapytał ktoś ze starszyzny.

– Oczywiście, że mam – odpowiedział pastor pewnym siebie tonem. – Ale jeszcze niczego nie zrobiliście z pierwszym.

*

10. Wysłuchawszy w wiejskim kościółku kazania wędrownego kaznodziei, jeden z parafian pyta, dlaczego Bóg zsyła epidemie.

– Niektórzy postępują tak haniebnie, że trzeba ich usunąć z ziemi – wyjaśnia kaznodzieja.

Parafianin nie jest przekonany:

– W takim razie, dlaczego razem ze złymi usuniętych zostaje tylu dobrych ludzi?

– Oni potrzebni są na świadków – odpowiada kaznodzieja.

– Dobry Pan chce każdemu zapewnić sprawiedliwy proces.

*

11. – Jak się panu podobało moje wczorajsze kazanie, panie Sydney? – młody wiejski pastor pyta starszego parafianina.

– Cóż – brzmi wyważona odpowiedź – prawdę powiedziawszy niewiele mogłem z niego skorzystać. Jestem już stary i siedzę z tyłu. Przed sobą mam panią Franklin, wdowę po Flynnie, panią Johnson z dziećmi i wszystkich tych ludzi z pierwszych ławek,

którzy łapią z otwartymi ustami każde słowo i połykają najlepsze kąski. To, co do mnie dociera, to już naprawdę nędzna strawa.

*

12. Był raz kaznodzieja-długodystansowiec, który w każdym kazaniu starał się zawrzeć całą Biblię – od *Księgi Rodzaju* po *Apokalipsę*. Którejś niedzieli powiedział w pewnym momencie swej długiej podróży:

– Jesteśmy przy Izajaszu. Co z nim zrobimy?

Jakiś starszy parafianin na to:

– Może usiąść na moim miejscu – ja wychodzę.

*

13. Pewien człowiek przychodzi do zawiadowcy stacji i prosi:

– Niech pan powie maszyniście porannego ekspresu, żeby nie gwizdał w niedzielę.

– To niemożliwe – odpowiada kolejarz. – A czemu panu na tym zależy?

– Nasz pastor mówi, dopóki nie usłyszy gwizdu, a w ostatnią niedzielę ten przekłety pociąg spóźnił się trzydzieści pięć minut.

*

14. Kiedyś po nabożeństwie ktoś zapytał prezydenta Calvina Coolidge'a, o czym było kazanie.

– Pastor mówił o grzechu – powiedział prezydent.

– Co takiego mówił o grzechu? – dociekał pytający.

– Był przeciw – brzmiała odpowiedź prezydenta.

*

15. Pewien człowiek miał dłuższą przerwę w chodzeniu do kościoła, ale ulegając żonie wybrał się w końcu w niedzielę na nabożeństwo. Zaofiarował się nawet stanąć u drzwi i witać wchodzących. Wszystko szło sprawnie, a witanie ludzi było nawet zajmujące. Tuż przed rozpoczęciem nabożeństwa pojawił się jakiś mężczyzna:

– Dzień dobry. Cieszę się, że będzie pan dzisiaj z nami – przywitał go rutynowo nasz bohater.

– Staram się tu bywać jak najczęściej – odpowiedział łagodnie nowo przybyły i przeszedłszy do pulpitu, rozpoczął nabożeństwo.

*

16. Pastor DeLamotta kapelan Paine College w Augusta wygłosił najkrótsze kazanie w osiemdziesięcioletniej historii szkoły. Temat kazania brzmiał: „Jaka jest odpowiedź Chrystusa na pytanie: »Co będę miał z wiary?«”

Tekst kazania ograniczał się do jednego tylko słowa: „Nic”.

Później kapelan wyjaśnił, że kazanie adresowane było do słuchaczy wychowanych w duchu szukania we wszystkim własnego zysku.

Zapytany, ile czasu zajęło mu przygotowanie tego posłania, pastor DeLamotta odpowiedział:

– Dwadzieścia lat.

*

17. Biskupowi mianowanemu do posługi przy dworze królowej Wiktorii bardzo zależało na tym, by pierwsze kazanie zrobiło jak najlepsze wrażenie. Zwrócił się więc do Beniamina Disraelego o radę.

– Jak pan myśli, premierze, ile czasu powinno trwać moje kazanie?

– To pytanie z gatunku najdelikatniejszych – odpowiedział Disraeli. Ogólnie rzecz biorąc rzekłbym, że Jej Wysokość będzie usatysfakcjonowana kazaniem czterdziestominutowym. Kazaniem trzydziestominutowym będzie zachwycona, a gdyby udało się panu zmieścić w kwadransie, nie będzie się wręcz posiadać z radości.

*

18. Biskup M. Elia Peter znany z wyrafinowanego i subtelnego poczucia humoru, w jednym z kazań wygłoszonych w kościele metodystycznym w Hajderabadzie w Indii, przytoczył następujący dowcip:

„Pewien pastor wygłaszał tak nudne kazania, że parafianie postanowili zwolnić go z posady. Ten prosił jednak, by mu dali ostatnią szansę. W niedzielę parafianie przybyli więc jak jeden mąż do kościoła. Ku ich wielkiemu zdumieniu i radości pastor wygłosił płomienne, porywające kazanie, jakiego nie dane im było słyszeć od lat. Po nabożeństwie wszyscy przyszedli pogratulować duszpasterzowi. Starszyzna prosiła, żeby pastor został i to ze zwiększoną pensją. Pastor wyraził zgodę. Wtedy jeden ze starszych powiedział:

– To było najlepsze kazanie, jakie słyszałem. Ale jedno mnie ciekawi. Zaczynając podniósł pan dwa palce lewej ręki, a kończąc dwa palce prawej. Co to miało znaczyć?

– To był cudzysłów – wyjaśnił pastor.”

26

Coś mocniejszego

1. Pastor spotyka na ulicy pijaka wspartego bezwładnie o latarnię. Uznając, że powołanie duszpasterskie wymaga zainteresowania się nieszczęśliwym, mówi:

– Jakże przykro widzieć cię w tym stanie, przyjacielu. Możesz skończyć w areszcie, zresztą naprawdę nie wolno tak postępować.

Pijak przygląda mu się z uwagą i pyta:

– A kim pan jest? !

– Jestem pastor Paweł z Kościoła Chrześcijan – odpowiada zapytany.

Absolutnie nieporuszony wizją aresztu czy w ogóle jakąkolwiek perspektywą własnej przyszłości pijak patrzy na pastora z ukosa i pyta:

– No i co, Paweł, odpisali ci Efezjanie na ten list?

*

2. Podeszły wiekiem biskup stołecznego miasta miał już po dziurki w nosie przyjęć i koktaile, w których niemal co wieczór musiał uczestniczyć. Wchodzi kiedyś na jedno z takich przyjęć zmęczonym krokiem, a widząc wokół siebie aż nazbyt znajome typy ludzkie, opada zrezygnowany na najbliższe krzesło. Gospodyni wieczoru pyta przymilnie:

– Może filiżankę herbaty, drogi biskupie?

- Żadnej herbaty – warczy zapytany.
- W takim razie kawy?
- Żadnej kawy.

Doświadczona i wyrozumiała niewiasta szepcze mu więc do ucha:

- No to może whisky z wodą?
- Żadnej wody – odpowiada uprzejmie już biskup.

*

3. Był pewien pastor o rękach pełnych dobrych uczynków, który często posługiwał w więzieniu. Pewnego dnia zaszedł do celi starego bywalca instytucji penitencjarnych i pyta, czy mógłby coś dla niego zrobić. Mężczyzna kiwa głową – chce, żeby mu przeczytać coś z Biblii.

- Co chciałbyś usłyszeć?
- Psalm sto dziewiętnasty, jeśli pastor taki uprzejmy.
- Wielkie nieba, bracie! Toż to najdłuższy psalm w całej Biblii!
- Nie szkodzi. Lubię go.

Pocziwiec przeczytał więc psalm, a kiedy skończył stary łotr prosi go, żeby przeczytał jeszcze raz.

- Oczywiście – mówi pastor. – Widzę, że chyba odnalazłeś prawdziwą wiarę.

- Nie, chodzi o to, że od trzech lat nie miałem w ustach kropelki whisky i pański oddech, pastorze, bardzo dobrze mi robi.

*

4. Ksiądz spotyka Mary na ulicy i pyta, co chowa pod płaszczem. Mary na to, że święconą wodę. Ksiądz wyjmuje jej z ręki butelkę, odkorkowuje i wącha.

- Ależ, Mary – woła. – To nie święcona woda, to dżin!
- Chwała Bogu na wysokości – żegna się Mary. – Następnym cud!

*

5. Wracając do domu po dniu ciężkiej pracy Simon miał zwyczaj wstępować na jednego głębszego. Kiedyś zobaczył go młody pastor i wzięwszy pod ramię prosi:

- Nie idź tam, bracie. Te napoje ścisną ci żołądek.
- Niech pastor nie opowiada – mówi Simon i idzie prosto do gospody.

Podążając za nim młodzieniec pyta:

- Widziałeś, co się dzieje z robakami, jeśli je tym polać.

Simon na to:

- Nie jestem żadnym robakiem.

Wreszcie kiedy Simon sięga już do klamki, pastor mówi:

- A wiesz, że jeśli tam wejdiesz, to razem z tobą wejdzie diabeł.
- Jeśli nawet, to płaci za siebie.

*

6. Jak niesie wieść gminna dr. Normanowi Peale, autorowi książki *Sila pozytywnego myślenia*, zadano w rozmowie przynajmniej jeden dotkliwy cios. Jakiś pijany młodzieniec zaczął go kiedyś i z trudem wycedził:

- Chciałbym wiedzieć, jaka jest różnica między pozytywnym a negatywnym myśleniem.

Dr Peale zachował się bardzo uprzejmie.

- Chętnie odpowiem panu na to pytanie – powiedział – kiedy pan będzie trzeźwy.

- W tym cały problem – wymamrotał młodzieniec. – Jak jestem trzeźwy, to mam to w nosie.

*

7. Dzwoni telefon. Pastor podnosi słuchawkę i słyszy kobiecy głos składający zdecydowanym głosem zamówienie:

- Proszę mi przysłać cztery kartony wódki.

Pastor rozpoznaje w rozmówczyni jedną z parafianek i odzywa się łagodnie:

- To ja – pastor.

Oczekuje przeprosin za pomyłkę, ale w odpowiedzi słyszy gniewne niemal słowa:

- A co pan robi w sklepie z alkoholem?

*

8. Dwóch diakonów popija w barze, kiedy nagle widzą przez okno przechodzącego pastora. Jeden z nich jest tym wyraźnie zaniepokojony.

– Mam nadzieję, że nas nie widział – mówi.

– Co za różnica? – odpowiada drugi. – Bóg i tak wie, że tu jesteśmy.

– Tak – mówi pierwszy – ale On tego nie powie mojej żonie.

*

9. Pastor Walford był kiedyś atakowany przez kaznodzieję-abstynenta za swoje liberalne poglądy na kwestię picia alkoholu. Odpowiedział mu następująco:

– Pismo Święte dwukrotnie wspomina o piciu: raz mowa jest o winie, które „rozwesela serce człowieka”, a drugi o wodzie, „która gasi pragnienie osła”.

27

Szkółka niedzielna

1. Niedzielny poranek w męskiej klasie dla dorosłych.

– Czy mógłby mi pan powiedzieć – pyta nauczyciela jeden z uczniów – ile było właściwie kilometrów z Dan do Beer-Szeby? Całe życie słuchałem powiedzenia „z Dan do Beer-Szeby”, ale nigdy nie wiedziałem, jaka to właściwie odległość.

– Czy mam przez to rozumieć – wtrąca się ktoś inny – że Dan i Beer-Szeba to były jakieś miejsca?

– Tak – odpowiedział nauczyciel.

– O, choroba – mruczy do siebie drugi uczeń – a ja zawsze miałem ich za rodzeństwo, tak jak Sodomę i Gomorę.

*

2. Nowy pastor wiejskiej parafii wizytuje szkołkę niedzielną. Chcąc sprawdzić efekty nauczania przepytuje uczniów.

– Kto walił w mury Jerycha? – zadaje pytanie jednemu z chłopców.

– Ja nie, pastorze – odpowiada zapytany.

Pastor zwraca się do zakłopotanego katechety i mówi podniesionym głosem:

– Myślę, że to najlepiej świadczy o panującej tu dyscyplinie!

– Ależ, pastorze! Timmy to dobry chłopak. On nie kłamie. Jeśli mówi, że tego nie zrobił, to ja mu wierzę.

Wzburzony do granic możliwości duszpasterz apeluje do rady parafialnej. Po dokładnym rozpatrzeniu sprawy rada przedkłada następujący wniosek: „Rada jest zdania, że nie ma sensu rozdmuchiwać tego incydentu. Rada pokryje wszelkie koszty powstałe w związku z uszkodzeniem muru i uzasadni wydatek jako następstwo chuligańskiego wybruku”.

*

3. Zapoznawszy dzieci z historią narodzin Jezusa, katecheta postanawia sprawdzić, czy słuchały z uwagą. Pyta więc, kto pierwszy dowiedział się o narodzinach, i spodziewa się usłyszeć, że pasterze lub mędrcy.

Jakaś czterolatka zrywa się na równe nogi i krzyczy:

– Maryja!

*

4. Pewien zaprzyjaźniony pastor namówił Bernarda Shawa do złożenia wizyty w jego szkółce niedzielnej. Na lekcji była mowa o Danielu w jaskini lwów.

– Dlaczego lwy nie pożarły Daniela? – zapytał dzieci Shaw.

Pastor był zupełnie pewien swoich uczniów nawet wobec gościa tej miary co Shaw, ponieważ uczył bardzo sumiennie.

– Bo był dobrym człowiekiem – odezwał się jakiś chłopiec.

– Bo modlił się do Boga – powiedział inny.

Dzieci zaoferowały jeszcze kilka tego typu wyjaśnień, ale Shaw kręcił ciągle głową i w końcu powiedział:

– Przykro mi, ale żadne z was nie odpowiedziało prawidłowo. Daniel ocalał, ponieważ był wegetarianinem. Jeśli wy będziecie wegetarianami, lwy was także nie ruszą.

*

5. Katecheta szkółki niedzielnej popisuje się przed gościem swoimi dziećmi. Dostosowuje pytania do poziomu inteligencji danego dziecka, aby każde wypadło jak najlepiej.

– Johnny – zwraca się do najbystrzejszego chłopaka – czy jest coś, czego Bóg nie może zrobić?

- Tak, proszę pani – odpowiada z przekonaniem Johnny.
- Może zastanów się chwilę – mówi nauczycielka. – Pytałam czy jest coś, czego Bóg nie może zrobić?
- Ależ tak, proszę pani – potwierdza z naciskiem chłopiec.
- Cóż to takiego? – pyta zniecierpliwiona katechetka.
- Nie może wszystkich zadowolić – zabrzmiała tryumfalna odpowiedź.

*

6. Młody katecheta długo i cierpliwie wyjaśniał dzieciom sens fragmentu z *Księgi Rodzaju* o drabinie Jakuba: „Trafił na jakieś miejsce i tam się zatrzymał nagle na nocleg, gdyż słońce już zaszło. Wziął więc z tego miejsca kamień i podłożył go sobie pod głowę, układając się do snu na tym właśnie miejscu. We śnie ujrzał drabinę opartą na ziemi, sięgającą swym wierzchołkiem nieba, oraz aniołów Bożych, którzy wchodzili w górę i schodzili na dół”. Potem katecheta zapytał, czy dzieci mają w związku z tekstem jakieś pytania.

- Skoro anioły mają skrzydła, to po co musiały wchodzić i schodzić po tej starej drabinie? – odezwał się któryś z chłopców.
- Katecheta odchrząknął i zapytał ponownie:
- Czy są jeszcze jakieś pytania?

*

7. Katecheta opowiada dzieciom o tym, jak prorok Eliaszbudował ołtarz i złożył na nim drewno oraz woły ofiarne. – Potem – snuje swą opowieść katecheta – kazał ludziom napełnić cztery beczki wodą i wylać je na ołtarz. I zrobili tak cztery razy. Czy któreś z was może mi powiedzieć, po co wylewali tę wodę?

Z końca klasy odzywa się piskliwy głosik:

- Żeby zrobić sos!

*

8. Mała Mary słuchała pilnie, kiedy nauczycielka opowiadała dzieciom o niebie. Opowieść zakończyła się słowami:

- A teraz niech podniosą ręce te dzieci, które chcą pójść do nieba.

Wszystkie dzieci podnoszą ręce – poza jednym.

– A ty, Mary, dlaczego nie chcesz pójść do nieba? – pyta nauczycielka.

– Chcę, tylko jak wychodziłam z domu, to mama akurat piekła szarlotkę.

28

Dziesięć przykazań

1. Jakże skąpe byłyby wieści ze świata, gdyby wszyscy przestrzegali Dziesięciu Przykazań.

*

2. Amerykański Sąd Najwyższy ogłosił jedenaste przykazanie: „Nie będziesz w swojej klasie odmawiał pierwszych dziesięciu!”

*

3. Człowiek to nadzwyczajne stworzenie, ale miliony jego praw i przepisów w niczym nie ulepszyły Dziesięciu Przykazań.

*

4. Ktoś obliczył, że wydaliśmy 35 milionów przepisów mających prowadzić do przestrzegania Dziesięciu Przykazań.

*

5. – Mam dla was dobrą i złą wiadomość – powiedział Mojżesz do Izraelitów po powrocie z Góry Synaj. – Dobra to ta, że Bóg zmniejszył liczbę niedozwolonych praktyk do dziesięciu, zła natomiast, że wśród nich jest ciągle cudzołóstwo.

*

6. Ktoś przychodzi na pocztę wysłać opakowaną Biblię. Urzędnik ogląda paczkę i pyta:

- Jest w tym coś łamliwego?
- Nic poza Dziesięcioma Przykazaniami – brzmi odpowiedź.

*

7. Misjonarz nawraca wodza plemiennego. Świadom odwiecznych nawyków kładzie na razie nacisk na zakazy. Wódz słucha cierpliwie.

- To znaczy, że nie wolno mi zabrać żony bliźniemu? – pyta wreszcie.

- Zgadza się – potwierdza misjonarz.

- Ani jego wołów czy słoni?

- Tak jest.

- I że nie wolno mi tańczyć tańca wojennego, a potem zacząć się na tego człowieka na drodze i zabić go?

- Dokładnie!

- W takim razie faktycznie nadaję się na chrześcijanina – wzdycha wódz – bo na to wszystko jestem już za stary.

*

8. Rozentuzjasmowana parafianka woła radośnie do pastora:
- Tak się cieszę, że będę mogła pojechać do Ziemi Świętej, wspiąć się na Górę Synaj i wykrzyzczyć Dziesięć Przykazań!

Pastor na to spokojnie:

- Niech pani lepiej zostanie w domu i stara się ich przestrzegać.

*

9. Zgubiwszy kapelusz człowiek uznał, że najprostszym sposobem na wyrównanie straty będzie pójść do kościoła i ukrąść w szatni tę część garderoby. Pastor wygłaszał akurat kazanie na temat Dziesięciu Przykazań. Po nabożeństwie nasz bohater zatrzymuje się, by zamienić z nim kilka słów.

- Chcę, żeby pan wiedział, pastorze – mówi – że uchronił mnie pan od przestępstwa. Przyszedłem tu z grzechem w sercu. Chcia-



- POMÓDLMY SIĘ RAZEM DO ŚWIĘTEGO ANTONIEGO,
MOŻE ZNAJDZIE SIĘ TEN PAŃSTWA MALUCH

łem ukraść kapelusz, ale dzięki pańskiemu kazaniu, zmieniłem zamiar.

- Wspaniale - tryumfuje pastor. - Niech mi pan powie, co w moim kazaniu tak na pana podziałało?

- Kiedy mówił pan o przykazaniu „Nie cudzołóż”, nagle przypomniałem sobie, gdzie zostawiłem kapelusz.

29

Trochę sarkazmu

1. Henry Ward Beecher nagabywany był kiedyś przez handlarza końmi:

– Mam dla pana, pastorze, wspaniałe zwierzę. Doskonały w zaprzęgu, pracuje za dwóch – jednym słowem koń do wszystkiego i świetny w pracy zespołowej.

Beecher odpowiedział:

– Nie mogę niestety kupić pańskiego konia, ale życzyłbym sobie mieć go wśród parafian.

*

2. Pewien Szkot podróżując po Ziemi Świętej przybywa nad Jezioro Galilejskie. U brzegu stoi łódź i tablica zachęcająca do przejażdżki. Szkot pyta właściciela o cenę przyjemności. Okazuje się, że to równowartość pięciu funtów. Szkot krzyczy oburzony:

– Co?! Za takie pieniądze mógłbym w Glasgow pływać tydzień!

Właściciel łódki wzrusza ramionami:

– Ale to jest woda, po której chodził Pan.

– No właśnie. Nic dziwnego, że chodził – odwracając się rzuca mu przez ramię Szkot.

*

3. Na kilka dni przed Wielkanocą pastor zachęcił parafian na łamach kościelnego biuletynu, by uczestniczyli w tradycyjnych uroczystościach choćby w normalnym, a nie tradycyjnym wielkanocnym stroju. Następnego dnia odbierał jeden za drugim telefony od swoich owieczek, które nie bez złośliwej satysfakcji wytykały mu zdanie: „Zapomnijcie o ubraniu i przyjdźcie do kościoła!”

*

4. Przewielebny biskup Londynu Graham Douglas Leonard był łaskaw, przesłać mi poniższą historię o pewnym przechodzącym na emeryturę biskupie. Biskup ten bywał na wielu pożegnalnych kolacjach i uroczystościach. Przemawiając na jednej z nich miał zamiar przytoczyć jakąś historię, ale zanim to uczynił, zwrócił się do reporterów lokalnej popołudniówki:

– Jak zapewne wiecie, panowie, jutro będę na kolacji tu i tu, a ponieważ chciałbym jeszcze raz wykorzystać tę historię, proszę, byście o niej nie wspominali w jutrzejszym wydaniu.

W prasowej relacji znalazła się w rezultacie następująca wzmianka: *W tym momencie swego wystąpienia biskup opowiedział historię, która nie może znaleźć się w druku.*

*

5. Pewien nadzwyczaj skąpy bogacz zwrócił się do znanego XVIII-wiecznego malarza, by stworzył gigantyczne płótno przedstawiające biblijną klęskę Egipcjan na Morzu Czerwonym. Artysta zgodził się. Zaoferowane mu wynagrodzenie było jednak tak niskie, że zażądał, by wypłacono je z góry. Kiedy wreszcie przyniesiono bogaczowi obraz, ten wpadł w furję. Otrzymał wielkie i... puste płótno. Rozwścieczony udał się niezwłocznie do atelier artysty.

– Oszukałeś mnie, ty...! – zaczął krzyczeć. – Gdzie są Izraelici?!

– Izraelici przeszli już na drugi brzeg – brzmiała stoicka odpowiedź.

– A co z Egipcjanami?! – krzyczał skąpiec.

– Egipcjanie, jak panu doskonale wiadomo, co do jednego potonęli – odpowiedział artysta.

*

6. Kariel Gardosh (Dosh) jeden z najwybitniejszych satyryków izraelskich przysłał mi poniższy dowcip o niezbyt pobożnym wyznawcy religii możeszowej, który w Dzień Sądny postanowił wybrać się do synagogi. Synagoga była jednak zatłoczona, a on nie miał zarezerwowanego miejsca. Postanowił więc uciec się do podstępów.

– Proszę, niech mnie pan wpuści – powiedział do odźwiernego – Tylko na kilka minut. Muszę powiedzieć szwagrowi coś bardzo ważnego.

Odźwierny na to:

– Ty, łajdaku! Ty chcesz się modlić!

*

7. Pewien człowiek znany jako „prorok Jones” zgromadził sporą liczbę zwolenników w ramach swego Kościoła zwanego „Domem Boga”. Ten barwny, murzyński kaznodzieja potrafił sprzedawać Boga tak skutecznie, że stać go na życie w niebывалym luksuse.

Podczas niedawnego pobytu w Londynie on i jego świta zajęła całe piętro drogiego hotelu w centrum miasta. Rachunek za pierwszy tydzień został opłacony czekiem sygnowanym przez samego Jonesa na nadruku „Dom Boga”. Na skutek jakiejś technicznej pomyłki bank nie przyjął czeku i zwrócił go do hotelu. Jakiś dowcipny urzędnik bankowy opatrzył dokument notatką: *Skonsultować z Wystawcą.*

*

8. W zimną, wietrzną noc, około drugiej, na plebanii rozdzwonił się telefon. Ks. Kelly podnosi słuchawkę. Zostaje wezwany do umierającego. Ponieważ to niedaleko, postanowił pójść na piechotę. Wyszedłszy na ulicę, staje jednak oko w oko ze zbirami, który mierząc z pistoletu żąda oddania portfela. Ks. Kelly wyjaśnia, że portfel ma w płaszczu i zaczyna go rozpinąć chcąc dostać się do kieszeni. Napastnik zauważa koloratkę.

– Nie wiedziałem, że mam do czynienia z księdzem – bąkał zmieszany. – Bardzo przepraszam. Nie będę księdzu zabierał pieniędzy.

Ks. Kelly wzdycha z ulgą i proponuje rabusiowi cygaro.
Mężczyzna odmawia:

– Dziękuję, proszę księdza. Nie palę w Wielkim Poście.

*

9. Pewna członkini zboru zielonoświątkowego miała zwyczaj wykrzykiwać na głos „Alleluja” i „Chwała Panu” nawet w momentach największego skupienia. Pewnej niedzieli, kiedy już naprawdę przesadziła, dwóch dobrze zbudowanych pomocników pastora chwyciło ją i wyniosło na zewnątrz. Podczas swej ostatniej drogi wzdłuż głównej nawy wykrzykiwała raz po raz:

– To zbyt wielki zaszczyt! To zbyt wielki zaszczyt!

Gdy ktoś z mijanych zapytał, co mają znaczyć te słowa zawołała:

– Nasz Pan wjechał do Jerozolimy na jednym ośle. Ja mam zaszczyt jechać na dwóch!

*

10. Znany amerykański pastor i kaznodzieja, Henry Ward Beecher, przyjechał z cyklem kazań do małego miasteczka. Na kilka chwil przed wystąpieniem zaszedł do fryzjera, aby się ogolić. Fryzjer, nie wiedząc, z kim ma do czynienia zapytał go, czy będzie słuchać Beechera.

– Raczej tak – odparł kaznodzieja.

– Myślę, że wszystkie miejsca są już pozajmowane i będzie pan musiał stać – powiedział fryzjer.

– Takie już mam szczęście – powiedział Beecher – że ile razy słucham tego dżentelmena, tyle razy muszę stać.

*

11. *Rachunek za wykonane prace*

Oto szczegółowy rachunek za wykonane prace przedstawiony proboszczowi przez malarza-renowatora:

- | | |
|---|------|
| – Poprawienie i odświeżenie Dziesięciu Przykazań | 50\$ |
| – Upiększenie Poncjusza Piłata, w tym nowa wstążka przy jego nakryciu głowy | 60\$ |

- Nowy ogon koguta św. Piotra i naprawa dzioba	45\$
- Nowy nos św. Jana Chrzciciela i wyprostowanie wzroku	25\$
- Odnowa upierzenia i pozłota lewego skrzydła Anioła Stróża	65\$
- Umycie sługi arcykapłana i kolory na jego twarzy	25\$
- Odnowienie niebios, poprawienie gwiazd, pozłota na słońcu, oczyszczenie księżycy	85\$
- Ożywienie płomieni czyścących, renowacja niektórych dusz	5\$
- Ożywienie ognia piekielnego, nowy ogon Szatana, poprawienie jego lewej podkowy i kilka innych czynności przy potępionych	65\$
- Nowy tynk na synu Tobiasza i wykończenie jego torby	30\$
- Obrysowanie szaty Heroda, poprawienie mu peruki	45\$
- Oczyszczenie uszu i podkucie oślicy Baalama	35\$
- Kolczyki Sary	70\$
- Nowy kamień w procy Davida, powiększenie ręki Goliata i rozsuniecie mu nóg	30\$
- Udekorowanie Arki Noego	20\$
- Naprawienie koszuli syna marnotrawnego i umycie świń	15\$
<hr/>	
	Razem 710\$

*

12. Policja zatrzymała pastora za nadmierną szybkość. Jak większość ludzi pastor ma wątpliwości co do policyjnego pomiaru prędkości.

- Na pewno nie jechałem sto na godzinę – mówi. – Skąd wiecie? Nie widzę tu żadnego radaru.

- To nie był radar – odpowiada policjant. – Został pan zmierzony z helikoptera.

- Jeśli tak, to się poddaję – pastor na to. – Nigdy nie kwestionuję tego, co przychodzi z góry.

*

13. Księgarz z Zachodniego Wybrzeża przysłał do Chicago pilne zamówienie na kilkanaście egzemplarzy *Szukających Boga*

Deana Farrara. W odpowiedzi otrzymał telegram następującej treści: *W Chicago i w Nowym Jorku nie ma szukających Boga. Może Filadelfia?*

*

14. W prestiżowej szkole męskiej w Eaton zapowiedziano wizytę królowej Wiktorii. Jednym z wicedyrektorów placówki był wówczas dr William Ralph Inge, późniejszy słynny dziekan katedry św. Pawła w Londynie. Do wygłoszenia powitalnego przemówienia wybrano jednego z chłopców. Dr Inge wezwał go do siebie i powiedział:

– Być wybranym do powitania królowej w imieniu wychowanków to wielki zaszczyt. Ułożenie przemówienia należy wyłącznie do ciebie, ale postanowiłem dać ci kilka wskazówek. Unikaj przesadnych superlatywów w rodzaju „Przybycie królowej to jak wschód słońca” albo „Odjazd królowej to jak zachód słońca”. Daj natomiast wyraz swemu szacunkowi, a nade wszystko mów krótko i konkretnie.

Chłopiec doskonale wywiązał się z zadania. Jego mowa powitalna brzmiała następująco:

– Jesteśmy wdzięczni Jej Wysokości, że znalazła czas, by odwiedzić naszą szkołę. Co się tyczy, jej osoby, to im mniej się powie, tym lepiej.

30

Za przeproszeniem duchowieństwa

1. Duchowny spotyka grupę urwisów skupionych wokół jakiegoś kundla.

– Co tu robicie, moje dzieci? – pyta z ojcowskim zatroskaniem.

– Kłamiemy – mówi jeden z chłopców. – Ten, kto powie największe kłamstwo, wygrywa psa.

– Wielkie nieba! – woła duchowny. – W waszym wieku nawet do głowy mi nie przyszło, żeby skłamać!

– Wygrał! – krzyczą jednym głosem urwisy. – Pies jest pana, pastorze.

*

2. Henry Ward Beecher zapytał kiedyś znanego poetę i satyryka Parka Benjamina:

– Dlaczego nigdy nie przyjdiesz posłuchać mojego kazania?

– Będę może boleśnie szczery – odparł Benjamin – ale mam skrupuły, jeśli chodzi o szukanie taniej rozrywki w dzień Pański.

*

3. Pastor Merton Rice z Detroit wrócił pewnego ranka z podróży z kilkoma dolarami w kieszeni. Te również oddał tragarzo-

wi. Zapomniał o tym i zaczepiony przez żebrzącego włóczkę z właściwą otwartością na ludzkie ptryby, zaprosił go na posiłek do kolejowej restauracji.

Wstając od obfitego śniadania pastor Rice ku swemu przerażeniu odkrył, że nie ma przy sobie ani grosza. W rezultacie za posiłek zapłacił tramp. Wielce zażenowany pastor zaproponował, by wzięli taksówkę i pojechali do niego do domu, gdzie będzie mógł zwrócić pieniądze.

– Akurat! – odrzekł tramp. – Dałem się nabrać na posiłek, ale na taksówkę mnie nie nabierzesz.

*

4. Ludzie zachowywali się głośno i kaznodzieja zaczął się denerwować.

– Mamy dzisiaj wśród nas wielu ludzi nieokrzesanych. Proponowałbym, żeby odzywali się po kolei, a nie wszyscy na raz.

– Słusznie – odezwał się ktoś z końca. – Niech pan powie swoje kazanie, pastorze.

*

5. Pewien zarozumiały pastor pytał starszego parafianina, jak mu się podobało dzisiejsze kazanie.

– Najbardziej podobał mi się ten końcowy kawałek.

– Który?

– Od pulpitu do zakrystii.

*

6. Sylwia pyta księdza:

– Dlaczego w niebie nie ma małżeństwa skoro jest ono rzeczą świętą?

– Dlatego, że nie ma tam kobiet – odpowiada żartobliwie ksiądz. Sylwia szybko odwraca ostrze dowcipu:

– Kobiety są, ale pewnie nie ma księży.

*

7. Słynny francuski filozof i pisarz Voltaire siedział kiedyś przy jednym stole z biskupem. Voltaire był w doskonałym nastroju

i czarował wszystkich swym dowcipem. W końcu dostojnik nie wytrzymał:

- Kiedy ten błazen przestanie wreszcie wygłaszać kazania?
- W momencie, kiedy zostanę biskupem – odciął się błyskawicznie Voltaire.

*

8. W 1860 roku na spotkaniu British Association biskup Oksfordu zapytał szydlerczy Thomasa Huxleya, zwolennika teorii ewolucji:

- Ciekawi mnie, czy w linii męskiej, czy żeńskiej pochodzi pan od małpy?

Obecni zdrętwieli. Thomas Huxley wstał i z błyskiem w oczach, ale zupełnie beznamiętnym głosem powiedział:

- Co do moich przodków, to wstyd by mi było wyłącznie wówczas, gdyby któryś z nich przypominał biskupa Oksfordu.

*

9. Jestem ogromnie zobowiązany biskupowi Jamesowi K. Mathensowi z Waszyngtonu za przysłanie następującego dowcipu:

Biskup nawiedza parafię. Trzykrotnie uderza dzwon. Na pytanie, dlaczego, kościelny odpowiada:

- Zwykły pastor to jedno uderzenie, arcydiakon albo superintendent – dwa, a biskup albo inne nieszczęście – trzy.

*

10. Kapelan, któremu nie udało się w pośredni sposób uzyskać pozytywnej opinii na temat swojego kazania, pyta kogoś wprost o ocenę.

- Nazwałbym je boskim – brzmi odpowiedź. – Było jak pokój Boży, który przekracza wszelki rozum. I jak miłosierdzie Boże zdawało się trwać wiecznie.

*

11. Pewien mężczyzna ukradł indyka, ale dręczony wyrzutami udał się prawie natychmiast do pastora.

- Byliśmy wszyscy głodni – mówi – więc ukradłem dla rodziny indyka. Jednak czuję, że zgrzeszyłem. Czy pan go przyjmie, pastorze?

- Oczywiście, że nie – odparł pastor.
- To co mam z nim zrobić? – pytał dalej skruszony złodziej.
- Zwróć go właścicielowi.
- Próbowałem, ale nie chciał wziąć – wyjaśnił mężczyzna.

W takim razie nic nie stoi na przeszkodzie, byś go zatrzymał i nakarmił swoją rodzinę – zawyrokował duchowny.

Ten werdykt najwyraźniej usatysfakcjonował penitenta. Podziękował za pomoc i chwyciwszy indyka wybiegł czym prędzej z kościoła.

Po powrocie do domu pastor stwierdził, że ktoś ukradł mu indyka przeznaczonego na najbliższe święto.

*

12. Po przejściu na emeryturę Sir. Charles F. Gill, adwokat koronny, wybudował sobie na wsi piękny dom. Tamtejszy pastor pytał go kiedyś, dlaczego nigdy nie pokazuje się w kościele. Sir Gill odpowiedział zniecierpliwiony:

- Dla dwóch istotnych powodów, pastorze. Po pierwsze jako członek starego rodu, każdego niedzielnego poranka jestem wymieniany w modlitwach zanoszonych w katedrze w Chichester, a po drugie jako adwokat broniłem przed sądem niewiarygodnie wielu duchownych.

*

13. Słynny kaznodzieja dr Clifford przybył kiedyś na nabożeństwo, które miał prowadzić, na kilka chwil przed jego rozpoczęciem. Policjant pilnujący wejścia nie chciał go wpuścić twierdząc, że wewnątrz nie ma już miejsca.

- Ale ja jestem dr Clifford! – protestował kaznodzieja.

- Naprawdę? – ironicznie uśmiechnął się „Bobby”. – Wpuściłem już dwóch Cliffordów.

*

14. Pewien staruszek o słabym sercu wygrał w zakładach piłkarskich pięćdziesiąt tysięcy funtów. W obawie, że radosna wieść może go przyprawić o zawał, rodzina poprosiła, by przekazał mu ją proboszcz.

– Słuchaj, John – zaczął proboszcz ostrożnie – gdybyś tak wygrał większą sumę – powiedzmy pięćdziesiąt tysięcy – co byś zrobił z takimi pieniędzmi?

Staruszek zastanowił się przez chwilę.

– Cóż, pastorze, na pewno na początek dałbym ze dwadzieścia pięć na pański kościół.

Proboszcz padł martwy na ziemię.

*

15. Pijany włóczęga, który wyglądał jakby przeszedł przez młynek do koktajli, wszedł do wagonu metra i opadł ciężko na siedzenie tuż obok księdza. Miał przekrzywiony kapelusz, poszarpany krawat i ślady szminki na twarzy, a z kieszeni wyglądała mu opróżniona do połowy butelka dżinu. Wyjął gazetę i zaczął czytać.

Po paru minutach odwraca się do księdza i pyta:

– Niech mi ksiądz powie, co to takiego artretyzm?

Ksiądz tylko czekał na taką sposobność.

– Powiem panu, jakie są przyczyny tej choroby – mówi – rozpustne życie, kontakt z rozwiązłymi kobietami, nadużywanie alkoholu i pogarda bliźnich.

– A niech to – mruczy pijak i wraca do lektury.

Ksiądz zastanawia się nad tym, co powiedział i czuje, że być może nieco przesadził. Szturcha włóczęgę i próbuje złagodzić wrażenie:

– Przepraszam, może za mocno się wyraziłem. Długo pan już na to choruje?

– Ja nie – odpowiada pijak. – Tylko właśnie czytałem, że papież.

*

16. George Ade, znany satyryk, podróżując po Indianie trafił pewnego wieczoru na zjazd pastorów. Odkrywszy z kim mają do czynienia, zebrani skupili się wokół Ade'a, by uścisnąć mu rękę. Jeden z pastorów zapytał:

– Jak człowiek pańskiego pokroju czuje się w tak szacownym towarzystwie?

– Jak lew w jaskini Danielów – odpowiedział Ade.

*

17. Doskonałą ilustracją bezsensowności pochopnych osądów jest historia o biskupie Potterze z Nowego Jorku. Swego czasu udał się on w podróż do Europy na pokładzie wielkiego transatlantyku. Okazało się, że ma dzielić kabinę z innym pasażerem. Po obejrzeniu kabiny zjawił się w biurze depozytowym i spytał, czy mógłby oddać na przechowanie złoty zegarek i inne wartościowe rzeczy. Stwierdził, że normalnie nigdy nie korzysta z tego rodzaju usług, ale tym razem powierzchowność współpasażera nie wzbudza w nim zaufania. Obsługujący biuro przyjął przedmioty i powiedział:

- Oczywiście. Chętnie służymy. Pański współpasażer był tu przed chwilą z tych samych powodów („Sunday Schod Times”).

*

18. Biskup Doane z Albany pełnił swego czasu funkcję rektora w kościele episkopalnym w Hartford. Na jego nabożeństwach bywał Mark Twain i kiedyś pozwolił sobie na następujący żart:

- Bardzo mi odpowiadało dzisiejsze kazanie – powiedział do rektora wychodząc z kościoła. – Czułem się jak w towarzystwie starego przyjaciela. Mam w domu książkę, w której spisane jest co do słowa.

- To nieprawda – powiedział rektor.
- A jednak.
- W takim razie proszę mi ją przesłać.
- Nic prostszego – odrzekł wielki humorysta.

Następnego dnia przesłał rektorowi wielki słownik języka angielskiego.

*

19. W związku z jakimś jubileuszem farmer gościł na obiedzie dwóch pastorów. Żona podała dwa kurczaki w przekonaniu, że rodzina pożywi się jeszcze po odejście gości z tego, co zostanie. Wyglodzeni duchowni zostawili jednak tylko gołe kości.

Kiedy pastory wyszli później z farmerem rozejrzeć się po obejściu, nagle na płot wskoczył stary kogut i zaczął pisać co siłą.

- Zdaje się być z siebie bardzo dumny – zauważył jeden z gości.
- Nic dziwnego – mruknął farmer. – Ma dwóch synów w stanie duchownym.